

# Donatien Alphonse François de Sade

## **FILOZOFIA W BUDUARZE**

**Dialog pierwszy**  
**Dialog drugi**  
**Dialog trzeci**  
**Dialog czwarty**  
**Dialog piąty**  
**Dialog szósty**  
**Dialog siódmy, ostatni**

## DIALOG PIERWSZY

(MADAME DE SAINT-ANCE, KAWALER DEMIRVEL)

MADAME DE SAINT-ANGE

Dzień dobry, bracie. I cóż tam z panem Dolmance?

KAWALER

Przyjdzie punktualnie o czwartej. Jak widzisz, będziemy mieli dość czasu na igraszki - jadamy dopiero o siódmej.

MADAME DE SAINT-ANGE

Muszę ci wyznać, braciszku, że odczuwam odrobinę wyrzutów sumienia z powodu bezwstydných planów na dzisiejsze popołudnie. Ilekroć postanawiam prowadzić się cnotliwie, zaraz moja przekłeta wyobraźnia podnosi bunt, popychając do jeszcze większej rozwiązłości. Zaiste zbyt mi pobłażasz, pomagając we wszystkim, co może posłużyć memu zepsuciu. W dwudziestej szóstej wiosnie życia mogłabym jak inne oddawać się dewocji. A kimże jestem? Wielką rozpustnicą! ... Nie domyślasz się nawet, jak zuchwałe projekty powstają mi w głowie! Niegdyś sądziłam, że moje żądze zawsze dotyczyć będą wyłącznie kobiet. Naiwne urojenia! Namiętności, którym chciałam dać odpór, powróciły do mnie z tym większą siłą i zrozumiałam, że gdy jest się stworzoną do rozpusty, na nic zda się nakładanie hamulców: gwałtowne żądze i tak rychło je zerwą.

Teraz czerpię z życia obiema garściami i nie odmawiam sobie niczego. Przyznasz jednak, że mój ostatni kaprys jest szczególny: pragnę tego oryginała Dolmancego, któremu, jak mówiłeś, nigdy nie przyszłoby na myśl zajmować się niewiastami. Ten ortodoksyjny sodomita i fanatyk rodu męskiego gotów jest zabrać się za kobietę jedynie wtedy, jeśli zgodzi się ona powierzyć mu wdzięki, z których zwykł korzystać u chłopców.

Chcę być dzisiaj Ganimedem tego nowego Jupitera. Dotychczas, jak wiesz, oddawałam się sodomii jedynie z tobą oraz kilkorgiem wynajętych ludzi.

Tym razem skłania mnie do tego nie czułość ani kaprys, lecz rozumny namysł. Wierzę, że uda mi się nareszcie poznać sekret, dzięki któremu upodobanie to zyskuje nad mężczyznami tak silną władzę.

Opisz mi, proszę, twego przyjaciela, wszak wiesz, że widziałam go zaledwie przez chwilę.

KAWALER

Dolmance skończy wkrótce trzydzieści sześć lat, jest mężczyzną postawnym, bardzo pięknej postaci, o oczach niezwykle żywych i bystrych, zarazem jednak w jego rysach kryje się coś bardzo niebezpiecznego.

Ma najpiękniejsze w świecie zęby, a delikatną figurą przypomina nieco kobietę. Jest doskonale elegancki, posiada czarujący głos, a przede wszystkim umysł filozofa.

MADAME DE SAINT-ANGE

Spodziewam się, że nie wierzy w Boga?

KAWALER

Cóż znowu! Toż to słynny ateusz, człowiek absolutnie niemoralny... zepsuty do szczytu! Jest bez wątpienia najbardziej niebezpiecznym i zbrodniczym osobnikiem, jakiego kiedykolwiek wydała Natura.

MADAME DE SAINT-ANGE

Ach, jakież to podniecające! Czuję, że za chwilę oszaleję dla tego człowieka! Powiedz mi, proszę, o jego upodobaniach.

KAWALER

Są ci wiadome. Rozkosze Sodomy tak biernej, jak czynnej postaci ma niezmiennie w wielkiej cenie. Interesują go wyłącznie mężczyźni, jeśli jednak przystaje niekiedy na kobietę, to jedynie pod warunkiem, że zgodzi się ona zagrać przed nim rolę chłopca. Mówiłem z nim o twoich zamiarach. Przystał na nie, lecz zastrzegł sobie pewne warunki.

Uprzedzam, siostrzyczko, że odmówi ci całkiem otwarcie, jeżeli będziesz starała się go skłonić do innych rzeczy. "Przystaję, lecz z wieloma zastrzeżeniami - powiedział - rzadko zdarza mi się plamić podobnymi wybrykami".

MADAME DE SAINT-ANGE

"Plamić się!... zastrzeżenia! ..." - ubóstwiam język tych cudownych ludzi. My, kobiety, mamy również odpowiednie słowa na wyrażenie głębokiej grozy, jaką przejmują nas wszystkie, nie trzymające się naszego obrządku. Ach, powiedz, mój drogi, czy cię posiadł? Z twymi dwudziestoma latami można chyba zniewolić kogoś takiego?

KAWALER

Nie będę tał przed tobą naszych ekstrawagancji, jesteś bowiem zbyt mądra, by je ganić. Wiesz, że w istocie lubię kobiety. Odmiennym gustom oddaję się tylko wtedy, gdy nastaje ktoś tak miły, jak on.

Wszystkiego w życiu próbowałem i daleki jestem od głupiej buty, która różnym młodym chłystkom nakazuje sądzić, iż na podobne propozycje odpowiada się laską. Czyż człowiek jest panem swoich gustów? Można oczywiście ubolewać, że tacy jak Dolmance cieszą się w życiu jedną tylko przyjemnością, lecz nie wolno im z tego powodu urągać. Zostali skrzywdzeni przez Naturę. Nie są winni, że

przyszli na świat z innymi skłonnościami, tak jak nie ma się wpływu na to, czy rodzi się koślawym czy prostym. Zresztą, czy mężczyzna, który pragnie wyznać swą namiętność, będzie mówić rzeczy przykre?

Wręcz przeciwnie: prawić będzie komplementy. Dlaczego więc odpowiadać na to obelgami? Tak czynią tylko durnie.

Człowiek rozumny zawsze umie się wymówić.

Niestety, świat pełen jest głupców, którzy takie wyznania mają za zniewagę. Zepsuci przez kobiety, zawsze zazdrosne o wszystko, co wydaje się godzić w ich prawa, wyobrażają sobie, iż są Don Kichotami i rozprawiają się brutalnie z każdym odstępstwem.

MADAME DE SAINT-ANGE

Ach, ucałuj mnie! Nie byłbyś moim bratem, gdybyś sądził inaczej. A teraz opowiedz mi coś bliższego o Dolmancem i igraszkach, jakim się wspólnie oddawaliście.

KAWALER

Dowiedziawszy się od jednego z mych przyjaciół o okazałym przymiocie, którym, jak ci wiadomo, się szczycę, Dolmance skłonił markiza de V..., by zaprosił mnie na wieczerzę. Kiedyśmy już wstali od stołu, oznajmiono, iż przyszedł czas popisać się tym, co posiadam. Zrazu jedynym powodem tej prezentacji zdawała się być ciekawość gościa, lecz kształtne pośladki, które ujrzałem naraz przed sobą, wyraźnie żądające mego zainteresowania, odsłoniły mi prawdziwy cel pokazu.

Uprzedziłem Dolmancego o trudnościach związanych z tym przedsięwzięciem, lecz ten nie przeląkł się wcale. "Nawykłem do takich taranów - rzekł - i nie panu przypada zaszczyt najgroźniejszego spośród tych, którzy szturmowali tę bramę".

Tymczasem markiz zachęcał nas, już to obłapiając, już to pieszcząc każdy kolejny szczegół, któryśmy wyjmowali na światło dzienne.

Nareszcie stanąłem w całej okazałości... Zanim wszedłem, chciałem przygotować sobie drogę... "Nie waż się tego czynić - rzekł na to markiz - odebrałbyś memu przyjacielowi połowę przyjemności, jakiej od ciebie oczekuje: on chce, byś go rozłupał, tylko to go może naprawdę zaspokoić".

Na ślepo pograżyłem się w odmęcie. I sądzisz, siostrze, że miałem z tym wiele kłopotu? Gdzież tam! Mój ogromny członek zniknął cały w otworze i, nim się spostrzegłem, spoczął na dnie jego wnętrza.

Tymczasem szelma jakby nic nie poczuł! Muszę wyznać, że nie żałowałem mu niczego. Niezwykła rozkosz, w jakiej znajdował upodobanie, pieszczoty, mchy, cudowne wyrażenia - wszystko to w krótkim czasie mnie samego uczyniło szczęśliwym.

Zaledwie wyszedłem, Dolmance zarumieniony niczym bachantka zwrócił się do mnie z tymi słowy:

"Czy widzisz, do jakiego stanu mnie przywiodłeś, Kawalerze?", po czym pokazał mi suchą, lecz ożywioną różdżkę sporej długości, mierzącą jakieś sześć cali w obwodzie.

"Błagam, zechciej, mój miły, być mi niewiastą, abym mógł powiedzieć, że zaznałem w twych objęciach wszystkich rozkoszy tego cennego upodobania, które dźierży nade mną tak wielką władzę". Poszło mu ze mną równie łatwo. Obnażył się również markiz - ten poprosił, bym zechciał użyzyć mu także nieco mej męskości. Obszedłem się z nim podobnie jak niedawno z Dolmancem, który zwracając mi stokrotnie te same doznania, jakich dostarczałem markizowi, wkrótce napełnił mnie owym kosztownym płynem, którym ja, niemal równocześnie, ucieszyłem markiza de V...

MADAME DE SAINT-ANGE

Musiałeś doznawać przy tym niezwyklej rozkoszy - słyszałam, że to cudownie być tym w środku?

KAWALER

Z pewnością, aniele, to wspaniałe miejsce, lecz cokolwiek by mówić, wszystko to są dziwactwa. Nigdy nie będę przedkładał ich nad niewiasty.

MADAME DE SAINT-ANGE

W nagrodę za twą szczerość, podaruję ci dzisiaj, mój miły, dziewicę piękniejszą od anioła.

KAWALER

Jak to... przy panu Dolmance?!... Zamierzasz sprowadzić dziewczynę?!

MADAME DE SAINT-ANGE

Idzie o edukację. To dziewczę poznałam ubiegłej jesieni na pewnej klasztornej pensji, gdyśmy bawili z mężem u wód. Tam nie mogłyśmy sobie na nic pozwolić - zbyt wiele oczu na nas patrzyło, lecz przyrzekłyśmy sobie spotkać się, kiedy tylko to będzie możliwe. W tym celu poznałam jej rodziców. Jej ojciec okazał się libertynem... mam go w ręku.

Moja ślicznotka nareszcie przybywa - czekam jej każdej chwili. Mamy spędzić razem dwa dni... dwa wspaniałe dni! Wykorzystam je na nauczanie tej młodej osoby - Dolmance i ja umieścimy w jej ślicznej główce najbardziej wyuzdane zasady libertynizmu, nakarmimy naszą filozofią i rozbudzimy żądze, aby zaś odpowiednio unaocznić treść rozpraw, przeznaczyłam dla ciebie, bracie, zebranie żniwa z mirtów Cytery, dla Dolmancego zaś pozostawiłam róże Sodomy.

Będę mieć podwójną przyjemność, mogąc się rozkoszować występkiem, a jednocześnie udzielając lekcji i zasiewając pośród tej uroczej niewinności ziarna występku.

A więc, Kawalerze, czy projekt ten godny jest mojej fantazji?

KAWALER

Ty jedna mogłaś go powziąć! Zaiste jest boski, siostrzyczko, obiecuję jak najlepiej wypełnić rolę, którą mi wyznaczyłaś. Ach, jakąż rozkosz mieć będziesz nauczając to dziecko!

Cóż to dla ciebie za gratka: móc ją deprawować, zdusić w młodym sercu wszelki zarodek cnoty, umieszczony tam przez jej wychowawców. Doprawdy, takie hultajstwo mnie przerasta!

MADAME DE SAINT-ANGE

To oczywiste, że zrobię, wszystko, by ją zepsuć, by do szczytu rozgromić przesady, którymi zdołano ją odurzyć. W ciągu dwóch lekcji zamierzam uczynić ją równie występłą, bezbożną i rozwiązłą jak ja sama. Uprzedź o tym swego przyjaciela, skoro się tylko zjawi - jad niemoralności, który zapaści w jej serce, winien w krótkim czasie zatruć śmiertelnie wszelkie nasiona cnoty, jakie zdołały tam zakiełkować; bez nas.

KAWALER

Nie sposób byłoby znaleźć kogoś odpowiedniejszego do tych celów: bezbożność, okrucieństwo i rozpusta płyną z ust Dolmancego jak mistyczne namaszczenie z ust arcybiskupa Cambrai.

Ach, moja droga, oby tylko twoja uczennica dorównała pilnością swoim wychowawcom, a jestem pewien, że wnet będzie zepsuta.

MADAME DE SAINT-ANGE

Przy znanych mi predyspozycjach tej dziewczyny, nie będzie to z pewnością trwać zbyt długo.

KAWALER

Czy nie obawiasz się jednak jej rodziców? Może się zdarzyć, że ta mała wypała im wszystko po powrocie do domu?

MADAME DE SAINT-ANGE

Nie obawiaj się - uwiodłam jej ojca. Nie zna on co prawda moich zamiarów wobec córki, lecz nie odważy się też gruntownie ich dociekać.

Trzymam go mocno w garści.

KAWALER

Twoje metody są straszne!

MADAME DE SAINT-ANGE

Tylko takie są niezawodne.

KAWALER

Opowiedz mi o tej młodej osobie.

MADAME DE SAINT-ANGE

Na imię jej Eugenia, jest córką niejakiego Mistivala - jednego z najbogatszych, stołecznych poborców, mężczyzny trzydziestosześcioletniego. Matka ma lat trzydzieści dwa, a ona sama piętnaście. Mistival to libertyn, zaś jego żona jest znaną dewotką.

Co do Eugenii, próżno siliłabym się ją odmalować - przewyższa to możliwości mego pędzla.

Musisz zadowolić się zapewnieniem, że ani ty, ani ja nie widzieliśmy nigdy podobnej piękności.

KAWALER

Opisz choć kształty tego bóstwa, abym mógł przygotować właściwe hołdy.

MADAME DE SAINT-ANGE

Tedy spróbuję: ma kasztanowe włosy, które spływają aż na biodra, skórę olśniewającej białości, nos nieco orli, a oczy hebanowoczarne i płomienne.

Och, patrząc w nie, gotowam popełnić każde głupstwo... Gdybyś widział przy tym śliczne rzęsy, które je ocieniają!... Usta ma bardzo małe, zęby przepiękne bije z nich świeżość i blask, szyja pełna wdzięku - o, gdybyś mógł zobaczyć, jak szlachetnego nabiera wyglądu, kiedy zwraca do słuchacza swą piękną główkę...

Eugenia jest wysoka jak na swój wiek - można by jej dać dwadzieścia siedem lat. Kibić to wzór finezji, biust wspaniały... dwie najśliczniejsze w świecie piersi, zaledwie jest czym wypełnić dłoń, lecz tak są przy tym delikatne i świeże, że za każdym razem traciłam głowę, całując je ukradkiem. Ach, jak one ożywały pod moimi pieśczołkami, podczas gdy dwoje wielkich oczu malowało przede mną stan duszy Eugenii!

Nie wiem, jaka jest reszta, lecz gdybym miała sądzić po tym, co już mi znane, nigdy Olimp nie szczyił się równym jej bóstwem...

Lecz cóż słyszę? To ona! Wyjdź co rychlej przez ogród i przybądź o oznaczonej godzinie.

KAWALER

Obraz, jaki przedstawiłaś, gwarantuje mi punktualność. O, Boże, wyjść, kiedy jestem w takim stanie! Bądź zdrowa... jeszcze tylko pocałunek - z trudem wytrzymam do tego czasu!

(Mme de Saint-Ange całuje brata, przesuwa dłonią po spodniach, po czym młody człowiek oddala się pospiesznie.)

## **DIALOG DRUGI**

(MADAME DE SAINT-ANGE, EUGENIA)

MADAME DE SAINT-ANGE

Witaj, moja piękna, oczekiwałam cię niecierpliwie.  
Łatwo to odgadniesz, jeśli czytasz w moim sercu.

EUGENIA

Och, najdroższa, zdawało mi się, że nigdy tu nie dotrę, tak spieszno mi było do twych objęć.

Jeszcze na godzinę przed wyjazdem drżałam, żeby nic się nie zmieniło, bowiem matka stanowczo sprzeciwiała się wyjazdowi twierdząc, że takie wyprawy nie przystają dziewczętom w moim wieku. Na szczęście ojciec tak ją przedwczoraj obił, że wystarczyło jedno jego spojrzenie, aby obrócić panią de Mistival w nicość.

Ostatecznie zmuszona była go usłuchać i oto jestem. Pojutrze masz odwiedzić mnie do domu własnym ekwipażem.

MADAME DE SAINT-ANGE

Jakże niewiele mamy czasu! Załedwie zdążę wyrazić ci moje uczucia. Czy wiesz, że podczas tego spotkania zamierzam wprowadzić cię w najsekretniejsze tajemnice Wenus? Czy aby zdążymy w ciągu dwóch dni?

EUGENIA

O, jeśli nie będę dość wyedukowana, z pewnością zostanę dłużej... Wszak przybyłam tu po to, by się uczyć.



MADAME DE SAINT-ANGE (całując Eugenię)

Och, kochana Eugenio, ileż nas czeka wspaniałości! A propos, czy masz chęć na śniadanie, królowo? Możliwe, że lekcja będzie długa.

EUGENIA

Nie mam innej potrzeby nad tę, by cię słuchać, droga przyjaciółko. Śniadanie zjedliśmy o milę stąd i teraz mogłabym wytrzymać aż do dziewiątej, nie odczuwając głodu.

MADAME DE SAINT-ANGE

Przejdźmy zatem do buduaru, tam będziemy się czuć swobodniej. Uprzedziłam już moich ludzi, bądź pewna, że nie ośmielą się nam przeszkodzić.

(wpadają sobie w objęcia)

## **DIALOG TRZECI**

MADAME DE SAINT-ANGE, EUGENIA, DOLMANCE (rzecz rozgrywa się w eleganckim buduarze.)

EUGENIA (bardzo zaskoczona niespodziewaną obecnością mężczyzny w gabinecie)

O, Boże oszukałaś mnie!

MADAME DE SAINT-ANGE (równie zdziwiona)

Pan tutaj? Zdaje mi się, że miałeś przyjść dopiero o czwartej?

DOLMANCE

Możność widzenia cię, pani, jest zawsze szczęśliwą okazją do pośpiechu. Spotkałem twego brata, który powiedział mi, że jestem pożądanym na lekcjach, jakich masz udzielić tej panience, i że tutaj właśnie mieści się owo liceum.

Wprowadził mnie tu potajemnie przekonany, że nie weźmiesz mu tego za złe, jako że pokazy wymagają wstępu w postaci rozważań teoretycznych.

MADAME DE SAINT-ANGE

Cóż, skoro rzecz tak się przedstawia...

EUGENIA

Nie jestem aż tak naiwna - to twoja sprawka, moja droga. Mogłaś mnie uprzedzić - widzisz, jaka jestem zmieszana, zaszkodzi to z pewnością naszym planom.

MADAME DE SAINT-ANGE

Zapewniam cię, że tę niespodziankę zgotował mój brat, nie przerażaj się jednak - pan Dolmance to uroczy człowiek i jak najodpowiedniejszy dla ciebie nauczyciel. Będzie wprost nieoceniony w naszych zamiarach.

Za jego dyskrecję ręczę jak za własną. Przywitaj się tedy z tym wielkim światowcem, który jak nikt inny zdoła oprowadzić cię ścieżkami rozkoszy i szczęścia.

EUGENIA

Niemniej czuję się zmieszana...  
(czerwieni się)

DOLMANCE

Śmiało, Eugenio - osoba tak urocza jak pani powinna uważać wstyd za przestarzałe dziwactwo.

EUGENIA

Ale skromność...

DOLMANCE

Kolejny zamierzchły przesąd, który nam dziś bardzo przeszkadza. Toż to wbrew Naturze!  
(chwyta Eugenię w ramiona i całuje)

EUGENIA

Niechże pan przestanie! Doprawdy, śmiało pan sobie poczyną!

MADAME DE SAINT-ANGE

Eugenio, przestańmy wreszcie udawać niewiniątka przed tym czarującym panem. Znam go nie lepiej niż ty, a popatrz co robię!  
(całuje namiętnie Dolmancego).  
Zrób to samo.

EUGENIA

Ależ chętnie - z kogóż miałabym brać lepszy przykład?  
(oddaje się Dolmancemu, który również całuje ją namiętnie, wsuwając język w jej usta)

DOLMANCE

O, słodkie, przemile stworzenie!

MADAME DE SAINT-ANGE (całując również Eugenię)

Wierzysz nareszcie, że to nie podstęp, mała oszukanico?

(wszyscy troje całują się około kwadransa).

DOLMANCE

Cóż za upajający wstęp! Zgodzicie się panie, że jest tu nadzwyczaj upalnie? Zdejmijmy tedy ubrania, będzie nam się szczebiotało o wiele przyjemniej.

MADAME DE SAINT-ANGE

Zgadzam się z panem. Przywdziejmy te oto tuniki ze zwiewnej gazy, aby nie ukrywało naszych wdzięków przed pożądaniem.

EUGENIA

Ach, do czegoż mnie zachęcasz, moja droga?

MADAME DE SAINT-ANGE (pomagając się jej przebrać)

Prawda, że to bardzo zabawne?

EUGENIA

Co najmniej nieprzyzwoite...

Och, jak ty mnie całujesz!

MADAME DE SAINT-ANGE

Prześliczne piersi... niczym świeżo rozkwitłe róże.

DOLMANCE (przyglądając się piersiom Eugenii uważnie, lecz powściągliwie)

Zapowiadają również inne wdzięki... nieskończenie bardziej godne szacunku.

MADAME DE SAINT-ANGE

Godne szacunku?

DOLMANCE

O, tak...

(mówiąc to ma taką minę, jakby chciał obejrzeć Eugenię od tyłu)

EUGENIA

Nie, nie... błagam pana!

MADAME DE SAINT-ANGE

Nie chcę, Dolmance, abyś oglądał w tej chwili to, co ma nad tobą nazbyt silną władzę, mógłbyś pan wszak postradać rozsądek, gdyby zawładnęło to teraz pańską wyobraźnią.

Potrzebujemy twych wykładów - gdy ich udzielisz, laury, po które sięgasz, uwieńczą pana.

DOLMANCE

Dobrze, niech będzie. Skoro jednak mam udzielić temu pięknemu dziecku pierwszych lekcji libertynizmu, przynajmniej ty, pani, zechciej mi się ofiarować.

MADAME DE SAINT-ANGE

Wspaniale! Masz mnie całkiem naga. Jestem całkowicie do pańskiej dyspozycji.

DOLMANCE

Piękne ciało!. Toż to istna Wenus w otoczeniu Gracji.

EUGENIA

Jakże jesteś powabna, moja przyjaciółko! Pozwól, że okryję cię pocałunkami.  
(całuje ją)

DOLMANCE

Świetne proporcje! Stanowczo za mało żaru, Eugenio, zapamiętaj to sobie raz na zawsze.

EUGENIA

Proszę mówić dalej, ja słucham... To dlatego, że ona jest taka piękna... taka giętka i chłodna!

Przyzna pan, że jest czarująca?

DOLMANCE

Niewątpliwie... jest doskonale piękna. Myślę, że i pani w niczym jej nie ustępuje. A teraz posłuchaj mnie, śliczna uczennico, jeśli nie okażesz się dość pojętna, nie sądzę, że nie użyję wobec ciebie praw należnych mi jako twemu profesorowi.

MADAME DE SAINT-ANGE

O, tak, Dolmance, zobowiązuję cię, byś korzystał z przywilejów należnych temu tytułowi. Jeżeli Eugenia nie będzie dostatecznie bystra, trzeba ją będzie ukarać.

DOLMANCE

Mógłbym nie poprzestać na ustnym napomnieniu.

EUGENIA

O, Boże, pan mnie przeraża!... Jaką karę ma pan tedy na myśli?

DOLMANCE (niewyraźnie, gdyż jednocześnie całuje ją w usta)  
Rózgi, baty... za ospałość umysłu odpowiadać będzie ta mała pupka.  
(daje Eugenii klapsa)

MADAME DE SAINT-ANGE

No tak, tak - pochwalam intencję, lecz nie resztę. Zaczniemy naszą lekcję, gdyż w przeciwnym razie ta odrobina czasu, jaką mamy spędzić z Eugenią, upłynie na samym prologu, zaś wykład wcale się nie odbędzie.

DOLMANCE (wskazując kolejno omawiane części ciała Madame)

A więc zaczynam. Nie będę się zbytnio rozwodził nad tymi mięsistymi kulami, które, jak pani doskonale wiadomo, nazywają się piersiami lub biustem. Nazwa jest zupełnie obojętna. Są one częstym narzędziem rozkoszy: można je obłapiać, całować i pieścić.

Niektórzy czynią z nich sobie właściwe schronienie. Członek zajmuje wówczas miejsce pomiędzy tymi oto dwoma wzgórkami, a niewiasta ściska go i ugniata sprawiając w niedługim czasie, że mężczyzna wylewa tam ów najśłodszy balsam życia, który wytryskując dostarcza mu nieopisanej przyjemności.

Czy nie należałoby obecnie udzielić naszej uczennicy wykładu o członku, skoro i tak przyjdzie mi się zająć tym tematem?

MADAME DE SAINT-ANGE

I ja tak sędzę.

DOLMANCE

A więc położę się teraz na otomanie, pani zaś zechce usiąść naprzeciw i zająć się objaśnianiem.

(Dolmance kładzie się, a Mme de Saint-Ange demonstruje)

MADAME DE SAINT-ANGE

Widzisz oto przed sobą berło Wenus, najpierwszego sprawcę miłosnych rozkoszy - nosi on miano członka. Nie ma zakątka ciała, gdzie by nie dotarł. Zazwyczaj wchodzi tedy (wskazuje łono Eugenii) - to najbardziej uczęszczany trakt, lecz bynajmniej nie najrozkoszniejszy.

W poszukiwaniu cudowniejszej świątyni dociera niekiedy tutaj (pokazuje rozchylone pośladki). Do tej najdoskonalszej ze wszystkich rozkoszy jeszcze powrócimy. Również usta, piersi i pachy chętnie ofiarowują mu swe ołtarze, gdzie zaznaje chwały.

Kiedy wybierze już sobie odpowiednie miejsce, żywo się tam uwija, a po jakimś czasie wypływa biały i lepki likwor, którego uwolnienie pogrąża mężczyznę w najśłodszym upojeniu, jakiego można zaznać w życiu.

EUGENIA

Bardzo bym chciała to zobaczyć.

MADAME DE SAINT-ANGE

Możesz do tego doprowadzić, poruszając go po prostu dłonią. Spójrz tylko, jak się rozszerza.

EUGENIA

Pozwól mi poruszać tym pięknym członkiem, najdroższa!

DOLMANCE

Nie stawiam sprzeciwu! Pozwólmy jej, madame, jej naiwność niezwykle mnie podnieca.

MADAME DE SAINT-ANGE

Przeciwna jestem pośpiechowi, Dolmance. Niechże pan pomyśli: utrata nasienia, zmniejszając aktywność twych zwierzęcych instynktów, ostudzi z pewnością żar rozpraw.

EUGENIA (bawiąc się jądrami Dolmancego)

Przykro mi, że sprzeciwiasz się moim pragnieniom. A czemu służą te kulki i jak się nazywają?

MADAME DE SAINT-ANGE

To jądra. Magazynują płodne nasienie, o którym zaraz powiem. Powstawanie rodzaju ludzkiego spowodowane jest przedostaniem się nasienia do kobiecej macicy, ale nad tym nie będziemy się zbytnio rozwodzić, gdyż to szczegóły należące do medycyny, a nie do libertynizmu.

Młoda, ślicznotka winna zajmować się sprawami rozkoszy, nie zaś rozmnażania. Wspomnimy tu jedynie pobieżnie o mechanizmie rozrodczym, żeby móc zająć się dalej rozkoszą, która nie ma wszak nic wspólnego z propagacją.

EUGENIA

Ależ, jeżeli ten wielki instrument, ledwie mieszczący się w dłoni, wchodzi, jak mówisz, tą małą dziurką z tyłu, kobieta musi niesłychanie cierpieć!

MADAME DE SAINT-ANGE

Osoba nieprzywykła do tych czynności, odczuwa oczywiście ból. Natura każe nam osiągać szczęście poprzez cierpienie, kiedy jednak zostanie ono raz pokonane, doznajemy nieopisanej rozkoszy. Właśnie wejście od tyłu jest w tej mierze wiele więcej warte niż od frontu.

Zresztą, iluż niebezpieczeństw unika wówczas kobieta! Mniejsze ryzyko dla zdrowia, żadnego ryzyka poczęcia! Nie będę się nad tym rozwodzić, gdyż analizą tego tematu zajmie się za chwilę nasz mistrz. Przeplatając teorię z praktyką, przekona cię z pewnością, że powinnaś przedkładać ten sposób nad wszystko inne.

DOLMANCE

Błagam, pani, przyspiesz swe pokazy, dłużej bowiem nie wytrzymam, a wówczas ów groźny członek obróci się w nicość i nie posłuży ci w lekcjach.

EUGENIA

Jakże to? Więc on się zepsuje, kiedy wyrzuci z siebie nasienie, o którym mówiłaś? Ach, pozwól mi go opróżnić i ujrzeć, jak to się dzieje! Cudownie byłoby zobaczyć ten wylewający się płyn!

MADAME DE SAINT-ANGE

No, no Dolmance, niechże się pan jakoś pozbiera. Proszę pamiętać, że to nagroda za pańską pracę, nie mogę jej panu dać, zanim na nią nie zasłużysz.

DOLMANCE

A więc dobrze. Sądzę jednak, że trzeba gruntowniej przygotować Eugenię do tego, co ją czeka. Byłoby chyba wskazane, żeby uczyniła ją pani szczęśliwą.

MADAME DE SAINT-ANGE

To najzupełniej właściwe. Zabieram się do dzieła z tym większą radością, że lubieżny ów epizod posłuży naszym lekcjom. Połóż się na otomanie, moja droga.

EUGENIA

O, Boże, jakie wspaniałe legowisko. Lecz po cóż tu tyle zwierciadeł?

MADAME DE SAINT-ANGE

Mają one pomnażać rozkosz leżących tu kochanków, sycąc ich oczy tysiącami przeróżnych odbić. Dzięki nim mogą widzieć każdy szczegół swoich

ciał, otaczają ich tłumy figur, które, naśladowując każdy ruch, tworzą orgiastyczne obrazy potęgujące rozkosz.

EUGENIA

Cudowny pomysł!

MADAME DE SAINT-ANGE

Dolmance, niech pan własnoręcznie obnaży ofiarę.

DOLMANCE

Nie będzie to trudne, gdyż wystarczy tylko unieść nieco gazę, by odsłonić najbardziej podniecające wdzięki. Nareszcie dane mi będzie podziwiać boski i drogocenny tyłeczek, którego tak namiętnie pożądam, sacredieu! Co za pulchność, świeżość, bogactwo i uroda! Nigdy nie widział piękniejszego!

MADAME DE SAINT-ANGE

Z tych wyrazów hołdu zaraz widać, jaki z ciebie szelma!

DOLMANCE

Bo i cóż w świecie może się równać z tą przyjemnością i gdzie znalazłaby natura wznioślejszy ołtarz? Eugenio... boska Eugenio, niechże utopię w pieśczołach twój kuperek!

(pieści i całuje go w uniesieniu).

MADAME DE SAINT-ANGE

Hola, libertynie! Zapominasz, że Eugenia jest nagrodą za lekcje, których od ciebie oczekuję. Musisz najpierw na nią zasłużyć. Wstrzymaj tedy swój zapal, jeśli nie chcesz mnie rozgniewać.

DOLMANCE

Nikczemna! Wiem, że to tylko zazdrość... lecz dobrze; ofiaruj mi, pani, swój - złożę mu podobny hołd. O, jaki on piękny, mój aniele... równie wspaniały! Niech je porównam... wyglądają przy sobie niczym Ganimed i Wenus!

(oba obsypuje pocałunkami)

Czy zechciałybyście nacieszyć moje oczy czarującym spektaklem, zbliżając do siebie te urocze cacka? Pragnę złożyć im obu swe uszanowanie.

MADAME DE SAINT-ANGE

Znakomity pomysł... Spójrz, proszę, czy jesteś z nas zadowolony?

(stają obok siebie)



DOLMANCE

Nie można by lepiej - tego właśnie żądałem. A teraz poruszajcie nimi, niech zapłoną lubieżnym ogniem, falując w rytm rozkosznych podniet...

Cudownie to robicie!

EUGENIA

Ach, jaką niezwykłą przyjemność sprawiają mi moje ruchy. Jak nazwać to, co teraz robimy?

MADAME DE SAINT-ANGE

Dawaniem sobie rozkoszy.

Teraz uważaj: zmienimy pozycję. Przypatrz się uważnie memu łonu... Nazywa się je świątynią Wenus. Spójrz na tę szparkę, teraz ją rozchylam. Wzniesienie, które widzisz, to wzgórek łonowy - pokrywa się on włosiem na ogół w czternastym, piętnastym roku życia, kiedy dziewczę zaczyna miesiączkować. Języczek pod spodem nazywa się łechtaczką.

To w niej spoczywa cała niewieścia wrażliwość, stąd pochodzi wszystko, co najlepsze. Żadna złożona tu pieszczota nie pozostaje bez, skutku w postaci rozkosznego omdlenia. Spróbuj tylko... Ach, jak świetnie to robisz, łajdaczko! Rzec by można, że całe życie nic innego nie robiłaś!

Powstrzymaj mnie, Dolmance - cudowne palce tej dziewczyny mogą sprawić, że stracę głowę!...

DOLMANCE

Udaremnię to pani, dokonując po prostu zamiany ról. Pohamuj się tedy i zajmij Eugenią... O, właśnie tak.

W ten oto sposób jej śliczny tyłeczek przypadnie moim palcom. Za chwilę, Eugenio, wszystkie twoje zmysły pogrążą się w rozkoszy, która winna być ci odtąd jedynym bóstwem. Tylko jej powinna poświęcić się dziewczyna i tylko w niej widzieć najwyższą świętość.

EUGENIA

Ach, w każdym razie nie zaznałam dotąd nic równie przyjemnego. Czuję cudowną błogość... nie wiem już sama, co mówię, ani co robię... Jakieś niezwykle upojenie ogarnęło moje zmysły...

DOLMANCE

Ta szelma wyraźnie zrobiła się mokra! ...Jej odbył zaciska się na moim palcu... Przepysznie byłoby wejść weń w tym momencie!  
(podnosi się i zbliża do jej pośladków)

MADAME DE SAINT-ANGE

Jeszcze odrobinę cierpliwości. Zajmujmy się ściśle edukacją, tego uroczonego stworzenia. Jakaż to słodczyz móc ją uczyć!

DOLMANCE

Jak tedy widzisz, Eugenio, po dłuższym lub krótszym podrażnieniu, gruczoły wydzielają płyn, którego wypłynięcie powoduje uczucie upojenia. Nazywa się to orgazmem. Jeśli twoja przyjaciółka pozwoli, pokażę ci, jak gwałtownie przebiega tenże proces u mężczyzny.

MADAME DE SAINT-ANGE

Chwileczkę! Najpierw zademonstruję ci, Eugenio, inny sposób doprowadzania kobiety do rozkoszy. Nie napinaj pośladków.

Widzi pan, Dolmance, że w tej pozycji panu przypadnie jej pupka. Zajmij się nią, podczas gdy ja zaopiekuję się resztą. Postarajmy się wspólnie sprawić, żeby omdlała co najmniej trzy razy z rzędu. Ach, jaki śliczny wzgórek.. Uwielbiam całować tę swawolną kępkę!... Jest jeszcze mało wykształcona, lecz bardzo wrażliwa - widzę teraz wyraźnie... ty drzysz! Pozwól, że zajrzę głębiej... Jesteś istotnie dziewicą!... Opisz, co czujesz, kiedy nasze języki wślizną się do obu twych dziurek.

(wykonują rzeczoną czynność)

EUGENIA

To wspaniałe uczucie, najdroższa - nie sposób go opisać! Nie umiałabym powiedzieć, który z tych dwu języków pogrąża mnie w głębszym upojeniu.

DOLMANCE

Dzięki naszemu ułożeniu, pani, mój klejnot znajduje się nieopodal twojej dłoni. Zechciej go trochę popieścić, podczas gdy ja będę się w dalszym ciągu zajmował boskimi krągłościami tej małej. Wsuń język głębiej, nie poprzestawaj na lechtaczce, lecz zanurz go aż po macicę! W ten sposób najszybciej osiągniemy celu!

EUGENIA (naprężając się cała)

Och, dłużej już nie wytrzymam, chyba zaraz umrę! Trzymajcie mnie, przyjaciele, gdyż czuję, że zostanę starta na proch!

(omdlewa pomiędzy dwojgiem swoich wychowawców)

MADAME DE SAINT-ANGE

Jak ci się podobała ta zabawa, kochanie?

EUGENIA

Jestem nieżywa, zmiażdżona... zgruchotana!... Wytłumacz mi jednak co znaczy słowo, którego użył niedawno Dolmance? Nigdy dotąd nie słyszałam o macicy.

MADAME DE SAINT-ANGE

Macica to coś na kształt wazy czy butelki, której szyjka ciasno obejmuje męski klejnot i w której gromadzi się wydzielina żeńskich gruczołów. Tam też dostaje się sperma. Z mieszaniny obydwu tych płynów powstaje zarodek, z którego wyrasta potem chłopiec lub dziewczynka.

EUGENIA

Zarodek powstaje tedy z dwu nasion?

MADAME DE SAINT-ANGE

Bez wątpienia. Co prawda niektórzy twierdzą, że tworzy go jedynie nasienie męczyzny, lecz przecież nie połączone z żeńskim nie mogłoby się zawiązać. Nasze nasienie przetwarza je - samo nie będąc przyczyną, pomaga w powstawaniu zarodka.

Wielu współczesnych naturalistów utrzymuje, że nasienie żeńskie jest zbędne, z czego moralisci wyciągają wniosek, iż dzieci powinny darzyć uczuciem wyłącznie ojca, ponieważ tylko jego krew posiadają.

Stwierdzenie to nie jest w istocie dalekie od prawdy, a chociaż jestem kobietą, nie zamierzam mu się sprzeciwiać..

EUGENIA

Dowód na twoje słowa, najdroższa, znajduję w mym sercu, gdyż do szaleństwa kocham ojca, nie cierpię zaś matki.

DOLMANCE

Nie ma w tym nic dziwnego. Ja również myślę podobnie i wciąż niepokieszony jestem po stracie ojca, natomiast po śmierci matki rzuciłem się w wir uciech... O, tak, szczerze jej nienawidziłem.

Nie obawiaj się tych uczuć, Eugenio, są one zgodne z Naturą. Skoro powstaaliśmy wyłącznie z krwi ojca, wobec matki nie mamy absolutnie żadnych zobowiązań. Ona jedynie poddała się jego woli, podczas gdy on pobudził ją do czynu, to on chciał naszego przyjścia na świat. Matka tylko biernie z nim współpracowała. Decyduje to o tak wielkiej różnicy w naszych uczuciach do rodziców.

MADAME DE SAINT-ANGE

Masz po stokroć rację, Eugenio. Jeżeli żyje na świecie kobieta godna najwyższej nienawiści, to jest nią z pewnością twoja matka. Zgryźliwa, zacofana, świętoszkowata, gderliwa i wstrętnie obłudna - założyłabym się, że ta dewotka nie popełniła w życiu najmniejszej niestosowności.

O, nie wiesz, najdroższa, jak nienawidzę cnotliwych kobiet! Ale później pomówimy o tym.

DOLMANCE

Czy nie powinienem obecnie pokierować Eugenią tak, aby odwzajemniła pani doznaną rozkosz?

MADAME DE SAINT-ANGE

Zgoda, mnie również wydaje się to właściwym. Pan oczywiście zechce przy tym oglądać mnie z tyłu?

DOLMANCE

Nie wątpisz chyba, pani, że uczynię to z zachwytem?

MADAME DE SAINT-ANGE (pokazując mu pośladki)

Czy tak jest dobrze?

DOLMANCE

Wprost cudownie! Co więcej, mogę uszczęśliwić cię tą samą pieśczołą, która tak przypadła do gustu Eugenii. Ułóż, proszę, głowę między udami swej przyjaciółki i zaopiekuj się nią, jak ona przedtem tobą za pomocą swojego ślicznego języczka. Doskonale! W ten sposób mam was obie dla siebie. Moja dłoń może służyć Eugenii, zaś język jej pięknej przyjaciółce. O tak... dobrze... Przyznasz, pani, że świetnie nam to idzie?

MADAME DE - SAINT-ANGE (mdlejąc z rozkoszy)

Boże, umieram!... Uwielbiam w takiej chwili ścisnąć twój piękny przyrząd, Dolmance!... Pragnę, by mnie zalał!... Pieść mnie ... pieść! Foutredieu! Cudownie być kurwą!... To koniec..! nie mogę dłużej... zmiążdżyliście mnie... Chyba nigdy w życiu nie zaznałam takiej rozkoszy.

EUGENIA

Jakże się cieszę, że się do tego przyczyniłam! Nie znam jednakże tego słowa, które ci się przed chwilą wyrwało z ust. Co to jest kurwa? Wybacz, ale sama wiesz, że jestem tu po to, aby się uczyć.

## MADAME DE SAINT-ANGE

Nazywają tak, moja śliczna, publiczne kobiety, służące przyjemności mężczyzn, gotowe w każdej chwili zaspokajać ich chęć. Te szczęśliwe i godne szacunku istoty są piętnowane przez opinię, tymczasem społeczeństwo ma z nich o wiele większy pożytek niż ze świętoszek.

Mają przy tym odwagę służyć rozkoszy za cenę utraty czci. Chwała tym, w których to miano budzi szacunek. Oto kobiety warte miłości! Oto prawdziwe mędrzynie! Co do mnie, moja droga, od dwunastu lat staram się zasłużyć na ten tytuł i daleka jestem od obrazy, gdy ktoś mówi o mnie, iż jestem kurwą.

Co więcej - uwielbiam być tak nazywana w łóżku. Ta rzekoma obelga niezwykle mnie podnieca.

## EUGENIA

Teraz rozumiem, najdroższa. Nie pogniewałabym się, gdyby i mnie tak nazywano. Czy jednak takie prowadzenie się nie jest zaprzeczeniem cnoty?

## DOLMANCE

Dajże spokój cnotom, Eugenio! Cóż może być w świecie lepszego nad boski występki? Czy zamiłowanie do ganienia go może się równać z najmniejszą chwilą rozkoszy? Hołdowanie cnotie to oczywiste głupstwo, bo czy podobna oburzać się na własne usposobienie i żyć w nieustannym konflikcie ze swymi naturalnymi skłonnościami? Odruchy cnoty nie mogą pochodzić od Natury, gdyż nie popiera ona nigdy tego, co jej szkodzi.

Nie daj się zwieść kobietom uważanym za cnotliwe. Zgoda, nie ulegają tak niepohamowanym namiętnościom, lecz mają inne, o wiele bardziej odrażające - jak ambicja, pycha, chęć zysku. Często zaś cnotliwość jest po prostu skutkiem oziębłości. Pytam tedy, czy powinniśmy brać z nich przykład? Czy te panie nie oddają się wyłącznie miłości własnej? Czy lepiej i mądrzej poświęcić się próżnemu egoizmowi, czy też namiętności?

Moim zdaniem, są to rzeczy warte siebie. Kto kieruje się porywem, bez wątplenia postępuje rozumniej, gdyż posłuszny jest głosowi Natury, nie zaś głupocie i przesądowi. Jedna kropla mej spermy droższa mi jest nad najwyszukańsze akty cnoty, którą szczerze gardzę.

EUGENIA (podczas tej dysertacji doszła już do siebie i ubrała na powrót; kobiety odpoczywają teraz na kanapie - naprzeciw nich Dolmance w wielkim fotelu)

Cnoty są jednak różnorodne. Co pan sądzi o pobożności?

## DOLMANCE

Czy może być ona cnotą dla ateusza? Przyjrzyjmy się tej kwestii: czy nie nazywasz religią związku pomiędzy człowiekiem a Bogiem, który to związek każe

człowiekowi zaświadczać poprzez kult, iż otrzymał życie od swego wzniosłego Stwórcy?

EUGENIA

Trudno o lepsze sformułowanie.

DOLMANCE

Tedy, jeśli dowiedzione jest, że człowiek zawdzięcza swe istnienie potężnym siłom Natury, jeśli wiadomo, iż zamieszkuje Ziemię, od jej zarania - nie może on być niczym innym niżli dąb, lew, czy minerały spoczywające we wnętrzu naszej planety. Zaistniał, bowiem zaistniała Ziemia. Bóg to nec plus ultra dla ludzkiego rozumu i głupcy jedynie mogą go mieć za Stwórcę tego wszystkiego, co ogarniamy zmysłami.

To chimera urojona przez umysł ograniczony w swej mocy postrzegania. Tymczasem Natura sama z siebie znajduje się w nieustannym ruchu. Przypisywanie go Bogu jest bezpodstawne. Gdyby nawet przyjąć, że kiedykolwiek istniał, to i tak byłby on najohydniejszym ze wszystkich bytów, gdyż po powołaniu świata do życia od milionów wieków pozostawałby w godnej pogardy beczynności.

Trzeba by zgodzić się i na to, że byłby on istotą odrażającą - zezwalałby wszak na zło, chociaż jego wychwalana przez religię wszechmoc zdolna byłaby przeciw mu zapobiec. Jeśli uznać to wszystko za dowiedzione - a wierz mi, że tak jest, Eugenio - to czy pobożność, czyli związek łączący człowieka z jego nieudolnym, okrutnym stwórcą, może być uważana za cnotę?

EUGENIA (do swej przyjaciółki)

Czy rzeczywiście, moja czarująca przyjaciółko, Bóg jest tylko wymyśloną chimera?

MADAME DE SAINT-ANGE

I to bez wątpienia najohydniejszą.

DOLMANCE

Trzeba postradać rozum, żeby weń wierzyć. To owoc ludzkiego strachu i słabości, ohydne widmo, całkowicie zbędne w ziemskim systemie.

Jego istnienie mogłoby jedynie szkodzić światu, gdyż właściwe mu dobro nie dałoby się pogodzić z niesprawiedliwością właściwą Naturze.

Natura musiałaby prowadzić nieustanną walkę z jego wolą dobra. Mówi się niekiedy, że Bóg i Natura to jedno. Nic bardziej niedorzecznego! Toż byt stworzony nie może być tożsamy z bytem tworzącym.

Czy możliwe, żeby zegarek był zegarmistrzem? Mówi się również, że Natura jest niczym, Bóg zaś wszystkim. Kolejna brednia!

Dwie rzeczy konieczne są we wszechświecie: stwórca i stworze. Kto jest tym stwórcą? Oto jedyne pytanie, na jakie musimy odpowiedzieć.

Skoro materia znajduje się w nieustannym ruchu, skoro może dzięki swej energii tworzyć, utrzymywać i równoważyć ogromne płaszczyzny wszystkich zdumiewających światów, których ciągły bieg przejmuje nas respektem i czcią, to po co szukać innego sprawcy?

Właściwość bycia w stanie czynnym należy do istoty Natury, bo czymże ona jest, jeśli nie ożywioną materią? Czy ten urojony Bóg cokolwiek nam tu wyjaśnia? Nie obawiam się, że ktoś dowiedzie mi istnienia tego widma. Jeślibym się nawet mylił co do wewnętrznych właściwości materii, to miałbym do rozwiązania tylko jeden problem. Cóż natomiast bym zyskał zgadzając się na waszego Boga?

Kolejny problem. Czy mam uznać za przyczynę tego, czego nie rozumiem, coś, co rozumiem jeszcze mniej?

Przyjrzyjmy się, jak to ujmują dogmaty chrześcijaństwa. Oto, jak widzę Boga tego kultu. Jest on istotą lekkomyślną i okrutną, która w ciągu jednego dnia stwarza świat, aby już nazajutrz zaniechać jego dalszej budowy. Jakże bezsilny jawi się ten, kto nie może sprawić, aby człowiek postępował zgodnie z jego wolą, kto pozwala się lżyć przez własne stworzenie, potem zaś skazuje je na karę wieczną! Jakież słaby musi być ten Bóg! Mógł tedy stworzyć wszystko, co widzimy, a nie potrafił ukształtować człowieka podług swoich zamiarów!

Odpowie ktoś: jeśli tak by uczynił, człowiek nie miałby przed nim żadnej zasługi. Cóż za podłość! Czyż człowiek powinien zasługiwać się przed swym Bogiem? Gdyby został stworzony istotą dobrą, byłby dziełem godnym Boga.

Pozostawienie człowiekowi wyboru, to kuszenie go. Wszak Bóg w swej odwiecznej wszechwiedzy dobrze znał wynik tego wyboru! Tak więc beztrząsco porzuca swoje stworzenie, pozostawiając je samemu sobie. Cóż za potwór! Czyż może istnieć osobnik godzien większej nienawiści i bardziej nieubłaganej, zemsty? Jakoż nie dość zadowolony ze swego dzieła, zechciał naprawić człowieka, zsyłając nań potop, pałac ogniem, nareszcie wyklinając go. W niczym to ludzkości nie zmieniło. Istota silniejsza od tego Stwórcy, Szatan stale umacniający swą władzę, zdolny lekceważyć wolę Najwyższego, pokusą wydiera wciąż nowe trzody przeznaczone do wieczności. Nic nie zdoła pokonać w nas mocy tego demona. Jak tedy wygląda ów, którego głosicie? Ma on jedyne syna, którego pozyskał w jakiś nieznanym, mi sposób. Człowiek, ponieważ sam musi płodzić, chciałby, aby czynił to również jego Bóg - w ten sposób ową szacowną część siebie łączy z niebiosami. Można by sobie wyobrazić, że boski syn objawi się światu pośród niebiańskich promieni i orszaków anielskich! Otóż nie! To z łona Żydówki, pośrodku chlewu zjawia się Bóg, który ma zbawić Ziemię! Oto jak zacne zgotowano mu przyjęcie! Lecz czy odkupi nas przez swą zaszczytną misję? Przypatrzmy się przez chwilę jego osobie. Jakie wzniosłe posłanie nam, przyniósł? Jaką odsłonił tajemnicę? Jaki nakazał dogmat? Jakimi czynami załśniła jego

potęga? Widzę najpierw niemowlę, które kilkoro służby, z pewnością wielkich bezbożników, przynosi kapłanom świątyni jerozolimskiej.

Następnie znika na piętnaście lat, kiedy to zatruwa się bredniami szkoły egipskiej, które przynosi potem do Judei. Zaledwie zjawia się tam ponownie, rozpoczyna się jego obłęd. Utrzymuje, iż jest synem Boga, równym we wszystkim swemu ojcu. Dołącza do tego jeszcze jedną wymyśloną postać nazwaną przez siebie Duchem Świętym, zapewniając przy tym, że te trzy osoby to jedno. Jakkolwiek to zrównanie urąga rozumowi, uparcie twierdzi, że kto go nie zrozumie, ten zostanie potępiony na wieki. Mówi o sobie, że mimo swej boskości narodził się z kobiety po to, by nas wszystkich ocalić. Głośne cuda, które zaraz ujrzymy, mają być gwarancją, tych słów. Najpierw podczas pewnej uczyty zamienia rzekomo wodę w wino, potem zaś karmi na pustyni kilku łotrów żywnością przygotowaną i ukrytą zawczasu przez współników. Następnie, jeden z jego kompanów udaje zmarłego po to, aby nasz święty mógł go wskrzesić. Na koniec wreszcie udaje się w góry, gdzie na oczach dwóch czy trzech spośród swoich druhów popisuje się sztuczką godną dzisiejszych prestidigatorów.

Żarliwie złorzecząc tyranizuje tych, którzy weń nie wierzą, obiecuje niebo wszystkim głupcom, dającym mu posłuch. Niczego nie pisał z racji swej ciemnoty, mówił niewiele z powodu nieokrzesania, czynił jeszcze mniej z powodu nieudolności. Zniecierpliwwszy wreszcie urzędników rozdrażnionych dodatkowo jego buntowniczymi, choć rzadkimi przemowami, sam wpędził się na krzyż, zapewniając uprzednio tych, którzy za nim poszli, że zjawi się na każde ich żądanie, aby dać się zjeść. Godzi się tedy na egzekucję. Potężny Bóg Ojciec, o którym śmiało mówił, że zstąpi wówczas z nieba, nie udziela mu najmniejszej pomocy i tak oto zostaje potraktowany jak ostatni ze zbrodniarzy, których był godnym przywódcą. Jego towarzysze poczęli się zmawiać: "Będziemy zgubieni, my i nasze nadzieje, jeśli nie zdołamy naprawić wszystkiego jakimś głośnym czynem. Upijmy strażę, strzegącą Jezusa, wykradnijmy jego ciało i ogłośmy, że zmartwychwstał, Jeśli się nam uda, nasza nowa religia umocni się i rozszerzy, ogarnie cały świat... Do dzieła!"

Szczyście sprzyja zuchwałym. Ciało zostaje porwane. Głupcy, kobiety i dzieci wrzeszczą ile sił o cudzie, a jednak w tym mieście, gdzie dopiero co miały miejsce tak wielkie dziwy, w mieście, gdzie przelano krew Boga, nikt w tego Boga nie chce uwierzyć, nie dochodzi do ani jednego nawrócenia. Tym lepiej. Zdarzenie jest tak niegodne uwagi, że nie wspomina o nim żaden historyk, z czego uczniowie Jezusa zamierzają osiągnąć korzyści, lecz jeszcze nie w tej chwili.

Ta zwłoka ma dla nich ogromne znaczenie. Upłynie wiele lat, zanim zrobią użytek ze swego oszustwa. Wzniosą na nim chwiejną budowlę straszliwej doktryny, która po gruntownej korekcie pocznie zyskiwać coraz to nowych wyznawców. Ludności znużonej cesarskim uciskiem rewolucja wyda się koniecznością. Wówczas to ludzie dadzą wiarę kłamstwom, które powtarzane z



ust do ust zataczać będą coraz szersze kręgi. Już wkrótce ołtarze Wenus i Marsa zastąpią nowe, wzniesione dla Jezusa i Marii.

Opowieści o żywocie Syna Boga znajdą sobie wielu naiwnych słuchaczy. Przypisane mu zostaną setki rzeczy, o których nigdy nie pomyślał. Niektóre dziwaczne oracje uznane będą za podstawę nowej moralności, a ponieważ nowina skierowana jest przede wszystkim do biedaków, najważniejszą cnotą obwołuje się miłosierdzie. Pod nazwą sakramentów ustanowione zostają obrzędy, zaś najbardziej odrażającym jest ten, przez który kapłan uzyskuje dzięki kilku zaklęciom moc wcielania Boga w kawałek chleba.

Nie ulega wątpliwości, że kult ów byłby zduszony w zarodku, gdyby od samego początku okazywano mu pogardę, na jaką zasługuje. Postanowiono go jednak zwalczać za pomocą prześladowań, dzięki czemu utrzymał się przy życiu. Skutek okazał się odwrotny od zamierzonego. Również w dzisiejszych czasach jedynym sposobem doprowadzenia do upadku chrześcijaństwa jest ośmieszanie go. Tak postępuje roztropny Wolter - pisarz, który może się szczycić, iż dokonał więcej niż którykolwiek z prozelitów. Tak przedstawia się w skrócie historia Boga i religii.

Przemyśl raz jeszcze treść tych podań i zdecyduj, jakiego dokonasz wyboru.

EUGENIA

Nie będzie on trudny - nienawidzę wszystkich tych wstrętnych bredni o Bogu, którego trzymałam się dotąd przez słabość i niewiedzę. Od dziś będzie on dla mnie wyłącznie przedmiotem odrazy.

MADAME DE SAINT-ANGE

Przysięgnij, Eugenio, że nigdy więcej nie pomyślisz o nim ani nie wezwiesz jego imienia.

EUGENIA (rzucając się na pierś pani de Saint-Ange)

O, przysięgam w twoich ramionach! Wierzę, że to, czego żądasz, ma służyć jedynie memu

dobru. Pragniesz tedy, aby myśl o Bogu nie zmaćla już nigdy spokoju mej duszy?

MADAME DE SAINT-ANGE

Czyż mogłabym mieć inny powód?

EUGENIA

Wydaje mi się, Dolmance, że to rozważania o cnotach doprowadziły nas do kwestii religii?

Powróćmy tedy do tematu. Czy przy całej swej śmieszności, religia nie zaleca cnót, których uprawianie służyłoby naszej korzyści?

## DOLMANCE

Dobrze więc, przyjrzyjmy się i tej kwestii. Zacznijmy od cnoty czystości. Pomyśl tylko, Eugenio, czy mogłabyś przyrzec, że zawsze zwalczać będziesz w sobie wszystkie naturalne odruchy? Czy poświęciłabyś je dla głupiego i próżnego samozadowolenia? Jakich cudownych przeżyć musiałabyś sobie odmówić, godząc się dochować tak absurdalnych ślubów! Rozważ to w swoim sercu i odpowiedz, czy znajdujesz w tej nedorzecznej i groźnej nieskazitelnosci duszy rozkosz wartą tej, jaką niesie ze sobą występki?

## EUGENIA

Z pewnością nie. Zresztą czuję w sobie wręcz odwrotne skłonności. Lecz czy jakimś wrażliwym duszom nie mogłyby dawać szczęścia miłosierdzie i dobroczynność?

## DOLMANCE

Precz z cnotami, które wywołują jedynie niewdzięczność!

Nie pomylisz się wcale, jeżeli uznasz dobroczynność za występki. Bliźnim pomaga się bowiem nie po to, by czynić dobro, lecz przez chęć ostentacji. Któż byłby zadowolony, nie mogąc udzielać jałmużny ze wszech miar jawnie?

Nie myśl, Eugenio, że akt miłosierdzia przynosi tak dobre skutki, Jak się powszechnie mniema. Mogą tak sądzić jedynie bardzo naiwni. Dobre uczynki przyzwyczajają biedaków do korzystania ze wsparcia, Deprawuje ich to, gdyż w nadziei twej szczodrości ani myślą pracować, a nie doczekawszy się sztuki złota z twojej kieszy kradną albo mordują.

Zewsząd słyszę żądania, aby wyjednać środki na likwidację żebractwa, tymczasem robi się wszystko, aby je jeszcze bardziej pomnożyć. Nie chcesz mieć much w pokoju - nie syp cukru na podłogę, Nie chcesz żebractwa we Francji? Nigdy nie udzielaj jałmużny, a co najważniejsze - zamknij wszystkie domy dobroczynności.

Osobnik urodzony w nędzy, widząc się pozbawionym innych środków, użyje wszystkich swych zdolności, i wszystkich sposobów, jakimi natchnie go Natura, żeby wydzwignąć się ze swego stanu. Nie będzie cię też więcej nachodził. Należy bez litości zburzyć co do jednego te odrażające przytułki, gdzie ma się czelność wychowywać owoce rozpusty. żebraków, te wstrętne kloaki codziennych wymiotów społeczeństwa, ohydne rojowiska stworzeń, widzących jedyną nadzieję w twej sakiewce. Czemu służy - pytam - troskliwa opieka nad tego rodzaju jednostkami? Czy wynika to z obawy, iż Francja się wyludni? Nie bójmy się tego! Jednym z podstawowych błędów, jakie popełnia obecny rząd, jest utrzymywanie zbyt dużej populacji. Taki zbytek nie przyczynia się bynajmniej do wzbogacenia

państwa. Te istoty nadliczbowe są niczym zbyteczne gałęzie, pasożytujące na pniu. Pamiętaj, że w każdym państwie populacja przewyższająca środki egzystencji musi spowodować upadek rządu. Przypatrz się Francji - zobaczysz, że tak właśnie się dzieje.

Roztropne Chiny dobrze strzegą się przed nadmiernym rozmnażaniem. Nie ma tam schronisk dla owoców hańby i rozpusty, porzuca się je jak produkty trawienia. Nie znają tam domów dla biedoty, za to wszyscy pracują, wszyscy są szczęśliwi, nikt nie marnuje czasu na żebraków, a każdy może powtórzyć za Neronem: *Quid est pauper?*

EUGENIA

Mój ojciec myśli dokładnie tak samo. W życiu nie zrobił dobrego uczynku. Nieustannie też beszta moją matkę za sumy, jakie wydaje na podobne praktyki. Była przedtem w Towarzystwie Macierzyńskim, potem w Towarzystwie Filantropijnym - nie wiem doprawdy, do jakiego stowarzyszenia nie należała. Ojciec zakazał jej tego, grożąc, że pozbawi ją pensji, jeżeli ośmieli się jeszcze kiedyś prosić o środki na podobne głupstwa.

MADAME DE SAINT-ANGE

Nic śmieszniejszego ani bardziej niebezpiecznego nad wszystkie te stowarzyszenia. Im to, jak również darmowym szkołom i domom dobroczynności zawdzięczamy obecne wzburzenie. Błagam cię, Eugenio, byś nigdy nie udzielała jałmużny.

EUGENIA

Bądź spokojna. Ojciec żąda ode mnie tego samego, dobroczynność zaś nie pociąga mnie tak bardzo, żebym miała lekceważyć jego polecenia, nakazy własnego serca oraz twoje prośby.

DOLMANCE

Nie marnujmy tej cząstki uczucia, jaką obdarzyła nas Natura. Cóż mnie mogą obchodzić czyjeś niedole? Czy nie dość mi własnych kłopotów, bym martwił się jeszcze cudzymi? Niechaj ogień uczuć ogrzewa jedynie nasze własne rozkosze.

Bądźmy wyczuleni na wszystko, co go podsycy, i absolutnie niewzruszeni resztą. W takim stanie duszy, nie pozbawionym okrucieństwa, zapewnimy sobie błogość. Nie można czynić wyłącznie zła, skoro zaś nie jest nam dane korzystać z tej rozkoszy, powetujmy ją. sobie małą, pikantną złośliwością: nigdy nie czynimy dobra.

EUGENIA

O, Boże, jakże mnie podniecają pańskie nauki! Sądzę, że teraz prędzej dałabym się zabić, niżli spełnić jakiś dobry uczynek!

MADAME DE SAINT-ANGE

A gdyby zawierał w sobie również zło?

EUGENIA

Zamilknij, kusicielko - odpowiem ci dopiero wtedy, gdy będę dostatecznie wyedukowana. Zdaje mi się, że z tego; co mówi Dolmance, wynika, iż nic na tym świecie nie jest tak nierozłączne jak dobro i zło. Należy się zatem kierować jedynie intuicją?

DOLMANCE

Pojęcia cnoty i występku mają oczywiście czysto lokalne znaczenie. Nie ma takiego czynu; który byłby naprawdę zbrodniczy, jak również takiego, który można by nazwać całkowicie dobrym.

Dotyczy to wszystkiego bez wyjątku. Ocena czynów zależy od obyczajów panujących w danym miejscu. To, co u nas jest zbrodnią, bywa nierzadko cnotą kilkaset mil stąd i na odwrót: to, co jest cnotą na tamtej hemisferze, bywa zbrodnią tutaj. To, co u nas jest potępione, gdzie indziej bywa uświęcone. Nie ma takiej cnoty, która gdzieś i kiedyś nie byłaby hańbą. Z tych geograficznych różnic narodziły się takie kwestie, jak choćby ta, żeby w swoich czynach kierować się chęcią zasłużenia na ludzki szacunek, śmiesznym uczuciem, na które w ogóle nie powinniśmy zważać, a nawet przedkładać nad nie ludzką pogardę, jeżeli tylko przyczyna, jaka ją na nas ściągnęła, sprawiła nam rozkosz.

EUGENIA

Jednakże sądzę, że muszą istnieć czyny Wystarczająco złe same w sobie, aby uznać je za zbrodnicze i karać w każdym zakątku świata.

MADAME DE SAINT-ANGE

Nic takiego nie istnieje, kochanie. Nie dotyczy to zarówno kradzieży, jak i kazirodztwa, morderstwa czy ojcobójstwa.

EUGENIA

Czy to oznacza, że te okropności mogą gdzieś znajdować usprawiedliwienie?

DOLMANCE

Co więcej, bywają honorowane i uchodzą za czyny godne, podczas gdy miłosierdzie i inne cnoty uważa się za wstrętne.

EUGENIA

Chciałabym się dowiedzieć, co sądzicie o nieobyčajnych dziewczętach i cudzołożnikach?

## DOLMANCE

Posłuchaj, Eugenio: zupełnie niedorzeczne jest przekonanie, że skoro dziewczyna wyszła z łona matki, ma się stać ofiarą jej woli. W naszej epoce, w której tyle zrobiono dla wolności człowieka, nie można nadal uważać dziewcząt za niewolnice. Władza rodziny jest całkowicie urojona. Spójrzmy, jak to się przedstawia u zwierząt. Czy obowiązki rodzicielskie wykraczają tam poza zaspokojenie pierwszych potrzeb?

Owoc rozkoszy w niczym nie krępuje samca i samicy. Gdy małe nauczy się samodzielnie poruszać i żywić, rodzice przestają się nim zajmować. Nie wymagają też żadnych powinności względem siebie. Jakim tedy prawem zmusza się nasze dzieci do czegoś innego? Czy nie wynika to wyłącznie z ambicji i egoizmu rodziców? Pytam więc: czy to sprawiedliwe, żeby młoda dziewczyna, zaczynająca sama czuć i rozumieć, miała się pokornie podporządkowywać jakimś ograniczeniom?

Nic zabawniejszego od widoku piętnasto-, szesnastoletniej dziewczyny, rozpalonej wczesnymi żądzami, które musi przewycięzać w najgorszych męczarniach. Dla kaprysu rodziców poświęca swą nieszczęsną młodość i wiek dojrzały, ofiarując ich perfidnej zachłanności związek zawarty wbrew sobie z niekochanym człowiekiem, godnym ze wszech miar jej nienawiści.

O, nie, Eugenio - pęta takie należy natychmiast zerwać! Skończywszy wiek dziecięcy, panna powinna opuścić dom rodzinny i zostać oddana do państwowej szkoły. Tam wychowywano by ją w całkowitej wolności do piętnastego roku życia. Zejdzie na złą drogę? A cóż to szkodzi? Czy usługi rozdawane każdemu, kto się nadarzy, nie są cenniejsze od tych, których udziela się tylko mężowi? Powołaniem kobiety jest być suką lub wilczycą i należeć do wszystkich, którzy jej pragną. Sprzeciwianie się temu naturalnemu przeznaczeniu za pomocą absurdalnego kontraktu to obelga rzucona Naturze. Miejmy nadzieję, że zapewniając wolność wszystkim jednostkom, nie zapomnimy również o losie nieszczęsnych panien. A jednak, mimo iż nikt o nich nie pamięta, mają one odwagę przeciwstawić się zwyczajom i przesądom - zrywają już teraz haniebną okowy, którymi chciano je ujarzmić. Wkrótce ludzie oświeceni i wolni pojną w pełni niesprawiedliwość tych więzów.

Bądź wolna, Eugenio - nie słuchaj dłużej rad głupiej matki. Nic jej nie jesteś winna poza pogardą i nienawiścią. Jeżeli twój ojciec pożąda cię, to wspaniale - może się tobą cieszyć, lecz niech nie stanie się twym nadzorcą. Połam jarzmo, gdyby chciał ci je nałożyć. Wiele dziewcząt postępuje w ten sposób. Jesteś stworzona wyłącznie do rozkoszy - jej granicą może być w jedynie siła żądz. Każdy i wszędzie powinien służyć twojej przyjemności. Wstrzemięźliwość karana jest przez Naturę licznymi cierpieniami.

Dopóki panować będą dzisiejsze prawa, musimy, rzecz jasna, zachowywać pozory. Publicznie okazując cnotę, wynagrodzimy to sobie w ukryciu. Każda

dziewczyna powinna sprawić sobie przyjaciela, kawalera - światowca, który zaspokajałby potajemnie jej pragnienia. Z braku tegoż, niechaj się postara przekupić swoich strażników i błaga, by ją sprostytuowali, obiecawszy im uprzednio zarobione tą drogą pieniądze. Kiedy ci zaufani ludzie lub kobieta zwana stręczycielką uczynią zadość jej prośbie, wówczas niechaj postara się zamydlić oczy osobom ze swego otoczenia: braciom, kuzynom, przyjaciołom, rodzicom. Niechaj użyje wszelkich sposobów dla ukrycia swej konduity, choćby jej nawet przyszło głośno przeczyć swoim prawdziwym upodobaniom. Zręcznie posługując się fałszem, będzie mogła bezkarnie oddawać się rozkoszy i rozpuście. Nigdy więcej nie powróci już do przesądów dzieciństwa, podepcze groźby i zakazy, słowem wszystko to, co mogłoby jej przeszkadzać w uprawianiu rozpusty. Bajki o nieszczęściach czyhających na drodze libertynizmu wymyślili nasi rodzice. Kolce są wszędzie, lecz róże znaleźć można tylko na drodze występku, zaś Natura nie pozwala im się rodzić na grząskich ścieżkach cnoty.

Jedyną przeszkodą, jaką należy się liczyć, jest opinia publiczna, lecz czy rozsądna dziewczyna musi się jej naprawdę obawiać? Poważanie u ludzi dostarcza wątpliwych przyjemności moralnych, miłych tylko bardzo nielicznym gustom, natomiast rozkosze ciała cieszą każdego bez wyjątku. One to wynagrodzą nam niesławę, której trudno uniknąć, prowokując opinię publiczną. Wiele roztropnych niewiast ,znajduje w tym nawet dodatkową rozkosz. Baw się tedy, Eugenio, baw się, drogi aniele - twoje ciało należy do ciebie i tylko ty jedna masz prawo rozporządzać nim wedle twych pragnień.

Młodość nie trwa długo, a chwile szczęścia są wszak tak krótkie! Kiedy się nimi nacieszysz, zabawiać cię będą jeszcze na starość ich pyszne wspomnienia. W przeciwnym razie czekałoby cię rozdzierające uczucie żalu za straconą i zmarnowaną młodością. Ta straszliwa zgryzota wraz z udrękami właściwymi wiekowi, cierpieniami, łzami wypełniłyby nieuchronne zbliżanie się do grobu...

Pragniesz nieśmiertelności? Jedyne występek ocali cię w ludzkiej pamięci. Bardzo szybko zapomniano o Lukrecji, podczas gdy o Teodorze i Messalinie wspomina się chętnie i często. Jakże nie wybrać tego, co wieńcząc nas kwieciami w życiu doczesnym daje nadzieję, że będzie się wielbionym również za grobem? Czy można przystać na to, co odbiera sens życiu, a po śmierci pogrąża nas w zapomnieniu?

EUGENIA (do madame de Saint-Ange)

Och, jak te zwodnicze słowa rozpalają mnie i kuszą! Osiągnęłam stan trudny do opisania... Powiedz, czy znasz taką kobietę, która... (drząc) ... zgodziłaby się mnie sprostytuować?

MADAME DE SAINT-ANGE

Sądę, że mogę nią być ja. Podejmuję się ukrywać twoje wybryki. Niechaj mój brat oraz ten oto godny zaufania przyjaciel staną się pierwszymi, którym się oddasz. Zapewniam cię, moja droga, że będziesz opływać w rozkosze.

EUGENIA (rzucając się w ramiona madame de Saint-Ange)

Och, jesteś cudowna! Uwielbiam cię! Nigdy nie znajdziesz uczennicy pilniejszej ode mnie! Zdaje mi się jednak, że w jednej z wcześniejszych rozmów powiedziałaś, iż młodej damie trudno oddawać się rozpuście w sposób niedostrzegalny dla mężczyzny, którego poślubi?

MADAME DE SAINT-ANGE

To prawda, lecz znam sekrety, dzięki którym staje się to możliwe. Przyrzekam nauczyć cię, jak pozostać dziewicą i żyć niczym Antonina.

EUGENIA

Jesteś niezrównana! Mów zatem prędko!

MADAME DE SAINT-ANGE

Kobieta winna się zajmować wyłącznie rozpustą. Do tego została stworzona przez Naturę. Lecz aby wypełnić to przeznaczenie, trzeba naprzód wytępić przesady, któreśmy poznali w wieku dziecięcym. Zgodzisz się chyba, że najpierwszym zadaniem jest zerwanie niewygodnych więzów małżeńskich. Przyjrzyj się przeciętnej pannie: dopiero co opuściła dom rodzinny, nic nie wie, o życiu, a musi przejść wprost. stamtąd w objęcia jakiegoś po raz pierwszy widzianego mężczyzny, któremu u stóp ołtarza winna poprzysiąc posłuszeństwo. Ma przyrzec mu wierność, choć jakże często tai w sercu gorące pragnienie złamania tej przysięgi. Trudno o straszniejszy los! Niezależnie od tego, czy mąż podoba się jej, czy też nie, zmuszona jest złożyć mu przysięgę na wierność. Od tej chwili jej imię zależeć będzie od złożonych ślubów. Jeżeli je naruszy, będzie napiętnowana. Pozostaje tedy wlec jarzmo, zapomnieć o sobie samej i cierpieć męczarnie? O, nie, Eugenio, nie na to się narodziłyśmy!

Te nedorzeczne prawa są wszakże dziełem człowieka i nie powinnyśmy się im poddawać. Rozwód też nie jest ratunkiem. Któż nam bowiem zaręczy, że w nowym związku znajdziemy szczęście, którego nie stało w poprzednim? Słusznym jest tedy wynagradzać sobie potajemnie wszystkie niewygody tych bezsensownych więzów. Nawet najbardziej nieumiarkowana rozpusta daleka jest wszakże od znieważania Natury. Wprost przeciwnie - jest hołdem, jaki jej spadamy. Być posłusznym prawom Natury, to ulegać żądom, które nam zaszczepiła. Znieważamy ją jedynie wtedy, gdy się im opieramy.

Cudzołóstwo, uchodzące za zbrodnię i karane niejednokrotnie śmiercią, nie jest niczym innym, jak podporządkowaniem się prawu natury, silniejszemu nad wymysły tyranów.

Nasi małżonkowie mówią na to, iż to rzecz wstrętna darzyć uczuciem ojcowskim owoc cudzołożnego związku. Ten problem postawił Rousseau. Owa wątpliwość nosi tylko pozornie znamiona słuszości. Bo, czy trudno ustrzec się ciąży albo pozbyć się jej, jeśli się, mimo wszystko przytrafi? Zanim jednak do tego powrócimy, zajmijmy się inną stroną sprawy. Przekonamy się, że argument z pozoru słuszny, jest w gruncie rzeczy czczą mrzonką. Po pierwsze: dopóki sypiam ze swym mężem, a jego nasienie spływa we mnie, mogę mieć choćby i dziesięciu innych mężczyzn i nikt nie zdoła mi dowieść, że dziecko, które się narodzi nie jest dziełem mego małżonka. Może on, rzecz jasna, nie poczuwać się do ojcostwa, lecz skoro nie może mieć w tym względzie pewności, winien uznać dziecko za własne. Nikt, kto poddaje się zmorze podejrzeń, nie zazna szczęścia nawet wówczas, gdy będzie miał za żonę westalkę - niemożliwe jest bowiem ręczyć za kobietę. Jeżeli jest podejrzliwy z natury, nigdy nie zdobędzie pewności, że dziecko, które tuli, jest naprawdę jego potomkiem. Nic się zatem nie zmieni, jeśli te podejrzenia okażą się słuszne. W żadnym stopniu nie wpłynie to na stan jego duszy. Warto o tym pamiętać.. Sądzę, że jest w całkowitym błędzie ten, kto ma za zbrodnię darzenie uczuciem owocu zdrady. Czyż dobra małżeńskie nie są wspólne? Cóż tedy czynię złego, przyjmując do mego domu dziecko, które korzystać będzie z ich części?

Wykorzysta tylko mój posąg, nie zabierając nic memu mężowi. Winna mu jestem wszakże udział w bogactwach. Co macie mi do zarzucenia. Powie ktoś; zdrada jest podłym oszustwem. Ależ to tylko odwet! Na mnie pierwszej dokonano gwałtu, zmuszając do nałożenia sobie nie chcianych więzów! Plami to jednak honor małżonka - powie ktoś inny. Cóż za przesąd! Moja rozwiązłość w niczym nie dotyczy męża, wszak sama odpowiadam za swoje uczynki. Ten rzekomy dyshonor dobry był sto lat temu. Dziś, na szczęście, uwalniamy się od tej zmy. Mój małżonek nie może być potępiany za moje postęпки tak samo, jak ja za jego. Mogę się oddawać komu chcę, nie czyniąc najmniejszej szkody mężowskiej reputacji. Skończmy nareszcie z tymi bajeczkami dla małych dzieci!

Albo mój mąż jest brutalem i zazdrośnikiem, albo też człowiekiem subtelnym. W pierwszym przypadku najlepszym, co mogę uczynić, jest dokonanie zemsty, w drugim zaś po prostu nie urażę nikogo, gdyż człowiek prawy zapewne podzieli ze mną radość. Kogo nie cieszy szczęście uwielbianej istoty, sam niewart jest miłości. Nieszczęsną jest niewiasta, która ośmieli się być zazdrosna o męża! Jeżeli darzy go prawdziwym uczuciem, niech cieszy się tym, co otrzymuje w zamian, lecz niechaj się nie waży męża krępować, gdyż nie tylko poniesie klęskę, ale i wzbudzi jego nienawiść. Rozsądnej kobiety nie smucą wybryki małżonka. Wystarczy, żeby jakaś część jego uczuć była przeznaczona dla niej, a spokój i harmonia zapanują w domu.



Pora podsumować nasze rozważania. Czy powinno się wychowywać w domu dzieci z nieprawego łoża? Oczywiście, gdyż mają one prawo do części posagu. Jeżeli małżonek świadom jest ich pochodzenia, może je zawsze traktować jak dzieci z poprzedniego małżeństwa. Jeżeli zaś nie wie o niczym, to nie ma nieszczęścia, nie może bowiem być złem to, o czym się nie wie. Żaden prawnik nie dowiedzie przestępstwa, jeśli cudzołóstwo obyło się bez następstw i wiedzy drugiej strony. Dla nieświadomego niczego ojca jest ono czynem doskonale obojętnym. Cudzołóstwo wykryte również nie może być złem, gdyż nie było nim wcześniej, a nie zmieniło przecież swej natury. Jedynym złem jest dokonane odkrycie - tak więc tylko samemu sobie można wyrządzić krzywdę. Ci, którzy niegdyś karali nałożnictwo, byli katami, tyranami i zazdrośnikami, uważającymi osobistą zniewagę za czyn kryminalny. Czy może być zbrodnią uczynek w widomy sposób służący zarówno Naturze, jak i społeczeństwu?

Czasem jednak łatwo jest dowieść kobiecie zdradę, chociaż nie sposób uznać jej postępowania za naganne. Dzieje się tak wówczas, gdy mąż cierpi na impotencję, bądź też wystrzega się zapłodnienia. Przy takim mężu trudno kobiecie ukryć swój styl życia. Nie powinno to jednak krępować jej poczynań. Musi jedynie pamiętać o zabezpieczeniu się przed poczęciem, a w razie czego usunąć ciążę. Zdarza się, że mąż mający niecodzienne wymagania, zaniedbuje żonę. Kobieta powinna najpierw bez odrazy zaspokoić jego fantazje, a następnie zażądać otwarcie swobody dla siebie, w zamian za te szczególne usługi. Jeżeli ją uzyska, niechaj podwoi czułość i gotowość spełniania męzkowskich zachcianek. Jeżeli natomiast małżonek, nie zgodzi się obdarzyć jej wolnością, wystarczy jedynie pogrubić zasłonę, za którą będzie mogła w dalszym ciągu używać sobie do woli.

A co, gdy mąż jest impotentem? Wówczas małżonkowie separują się, lecz i tak kobiecie nie wolno zrezygnować z uciech, gdyż do nich wyłącznie jest stworzona. Postępujmy zawsze zgodnie z prawem Natury, miejmy zaś w bezwzględnej pogardzie wszelkie prawa ludzkie, stojące z nim w sprzeczności. Głupia jest ta, dla której bezsensowne więzy małżeńskie stanowią przeszkodę w oddawaniu się wrodzonym skłonnościom, ta, która obawia się pohańbić męża i utracić dobre imię. Widzisz tedy, Eugenio, jak godna politowania jest kobieta poświęcająca szczęście i radość życia dla głupich przesądów! O, niechaj korzysta z uciech i nie obawia się za to żadnej kary! Czyż warto zrezygnować z życia dla odrobiny nieszczerzej sławy i śmiesznej bigoterii? Cnota i grzech zrównają się w grobie. Czy ktoś będzie o nich pamiętał? Nie i jeszcze raz nie! Cierpienia pozostają bez nagrody.

EUGENIA

Przekonałaś mnie, aniele! Obaliłaś zasady wpajane mi przez matkę!  
Chciałabym wyjść za mąż choćby jutro, żeby móc wykorzystać twoje wskazówki!

Są takie rzeczowe! Jedno tylko mnie intryguje: twój mąż, jak wynika z twoich słów, zaznaje rozkoszy w sposób wykluczający zapłodnienie. Cóż zatem czyni?

MADAME DE SAINT-ANGE

Mąż mój w chwili ślubu był już starszym człowiekiem. Pierwszej nocy uprzedził mnie o swoich fanaberiach, zapewniwszy ze swej strony w niczym nie krępować, moich poczynań. Przyrzekłam spełniać jego zachcianki i odtąd zażywamy najdoskonalszej swobody.

Małżonek mój gustuje w miłości francuskiej, szczególnie zaś lubi, żeby na koniec napęłnić mu usta... A potem po prostu połyka ten owoc organizmu...

EUGENIA

Niesłychane wynaturzenie!

DOLMANCE

Mylisz się, moje dziecko. Wszystko to jest jak najbardziej naturalne. Naszej wspólnej matce podobało się nadać wieloraką formę ludzkim namiętnościom. Różnorodność charakterów i upodobań nie powinna nas dziwić.

To, o czym mówiła pani przyjaciółka, nie należy do wyjątków. Wielu mężczyzn, zwłaszcza w podeszłym wieku, oddaje się temu z pasją. Czy odmówiłaby mi pani, Eugenio, gdybym tego zażądał?

EUGENIA (czerwieniąc się)

Według wpajanych mi tu zasad, czyż mogłabym się przed czymkolwiek wzbraniać? Proszę mi wybaczyć niemądre zaskoczenie - po raz pierwszy usłyszałam o podobnej praktyce.

Sądzę, że poprzez gotowość przekonam swych wychowawców, że nie może być mowy o jakimkolwiek moim do tego dystansie. Chyba, że oni sami nakażą mi go zachować. W każdym razie, moja droga, wyświadczając małżonkowi tę grzeczność, stałaś się wolna?

NADAME DE SAINT-ANCE

Całkowicie. Robię naprawdę to, na co mam ochotę, i nie narzucam sobie żadnych hamulców. Nie oznacza to, oczywiście, że mam kochanka. Nazbyt sobie cenię rozkosz.

Kochanek to zguba podczas gdy dziesiątki rozpasanych orgii powtarzanych dzień w dzień rozpływa się natychmiast po skonsumowaniu w spokoju nocy!

Będąc kobietą zamożną, mogę pozwolić sobie na utrzymywanie nieznanomych, służących moim potrzebom, otaczam się uroczymi lokajami, z którymi mogę bez obawy oddawać się najsłodszej rozpuście. Gdyby pisnęli słówko, oddaliłabym ich natychmiast. Nie masz pojęcia, Eugenio, jakie potoki

zmysłowych doznań przelały się przez ten gabinet! Oto, co zalecałabym na początek każdej niewieście, która zechciałaby mnie naśladować!

Jestem mężatką od lat dwunastu, a przez moją sypialnię przewinęło się jakieś dziesięć, może dwanaście tysięcy osób, w towarzystwie zaś uchodzę za osobę godną. Inna bierze kochanków i jest zgubiona już przy drugim.

EUGENIA

Ta zasada będzie tedy niezawodną. Stanowczo przyjmuję ją za własną. Powinnam tak jak ty poślubić, człowieka zamożnego, o ekscentrycznych gustach. Czy twemu mężowi to wystarcza? Czy nie zażądał od ciebie nigdy czegoś innego?

MADAME DE SAINT-ANGE

Od dwunastu lat wciąż to samo. W czasie menstruacji zastępuje mnie pewna młoda osóbką, którą zawsze zabieram z sobą. Sam o to prosił.

EUGENIA

Z nią postępuje z pewnością identycznie. Czy nikt nie starał się urozmaicić mu tej przyjemności?

DOLMANCE

Trzeba ci wiedzieć, Eugenio, że mąż twej przyjaciółki zalicza się do największych libertynów naszej epoki. Na swoje gusta wydaje ponad sto tysięcy talarów rocznie.

MADAME DE SAINT-ANGE

Mówiąc szczerze, wątpię, czy tylko tyle. Rozmiary jego swawoli usprawiedliwiają jedynie moje wybryki.

EUGENIA

Błagam, zajmijmy się teraz bliżej sposobami unikania poczęcia, gdyż wyznam, że obawa przed nim najbardziej odstręcza mnie od praktyk małżeńskich oraz libertynizmu. To, co mówiłaś o swym mężu, z pewnością może sprawiać mu niezwykłą satysfakcję, ale czy zaspokaja w pełni kobietę? Pragnę, byś odkryła przede mną tajniki sztuki, dzięki której mogłabym bezpiecznie zażywać rozkoszy.

MADAME DE SAINT-ANGE

Narazisz się na zapłodnienie tylko wówczas, gdy pozwolisz, by maczuga partnera wniknęła do twej świątyni z przodu. Należy się tego pilnie wystrzeżać, ofiarując w zamian dłoń, usta, piersi, bądź oferując wejście od tyłu. Tym ostatnim sposobem zyskasz szczególnie wiele rozkoszy. Sposób pierwszy niedawno podziwiałaś: przypomina pompowanie, tyle że zamiast wody wypływa nektar.

Mężczyzna zwykle stara się wówczas obsypać cię pieścizotami, składając je w ulubionym miejscu twego ciała. Jeżeli ma ochotę skorzystać z twych piersi, umieszcza swoje berło pomiędzy nimi, następnie przyciska, a po niewielu ruchach zwilża ów zakątek, a niekiedy nawet twarz i szyję. To sposób najbardziej właściwy dla niewiast o piersiach dużych i wystarczająco pulchnych, by mogły stanowić przytulne schronienie dla męskiego klejnotu. Rozkosz dostarczana przy pomocy ust jest niewątpliwie o wiele cenniejsza i to dla obydwójga kochanków. Najlepiej robić to następująco: kobieta dosiada partnera trzymając jego głowę między udami tak, by mógł jej odwzajemniać doznawane rozkosze. W tej pozycji można obdarzać wzajemną pieścizotą także tylne wrota przybytku rozkoszy. Ma to ogromne znaczenie. Kochankowie obdarzeni wyobraźnią połykają ponadto wszystko, co dostaje im się do ust, doznając subtelnej i przewrotnej zarazem przyjemności, wynikającej z innego niż powszechnie zastosowania tych cudownych płynów.

#### DOLMANCE

Polecam ci ten ostatni sposób, Eugenio. Jest zaiste wspaniały. Niepodporządkowanie się zasadzie rozmnażania, zignorowanie tego, co głupcy nazywają prawem Natury, dostarcza niezwykle przyjemnych podniet.

Uda i pachy również mogą udzielić schronienia, gdzie bez obawy można zostawić nasienie.

#### MADAME DE SAINT-ANGE

Kobiety wkładają sobie czasem do wewnątrz gąbkę, która wchłaniając płyn, zapobiega dalszemu jego przenikaniu. Inne znów nalegają, by panowie używali skórzanych torebek, pospolicie nazywanych kondomami, w których nasienie zatrzymuje się bez ryzyka, że osiągnie swój cel. Jednak najwspanialsze jest szturmowanie zakątka rozkoszy od tyłu.

Dysertację na ten temat pozostawiam panu, Dolmance. Któż lepiej od człowieka, który poświęcił całe życie studiowaniu tej drogi, zdoła wykazać wszystkie jej zalety i powaby?

#### DOLMANCE

Przyznaję się do mej słabości. W moim przekonaniu nie ma w świecie rzeczy zaciejszej od tej. Cenię ją u obu płci, muszę jednak podkreślić, że chłopcy ofiarowują w tym względzie o wiele więcej. Tych, co poświęcili się owej pasji, zwie się sodomitami. Trzeba oddać się bez reszty owemu upodobaniu, aby zasłużyć sobie na to miano. Sodomizowanie kobiet jest jednakowoż czymś połowicznym. Natura pragnie, aby to mężczyzna służył mężczyźnie. Mówienie o zboczeniu jest tu zupełną niedorzecznością.

Wszak Natura sama nas ku sobie skłania, a czy mogłaby inspirować do czegoś, co ją obraża? Nie, Eugenio, służymy jej lepiej niż inni, bowiem Natura

zaledwie toleruje rozmnażanie. Jakże mogłaby zalecać nam czyn odzierający ją z przywileju wszechmocy? Rozmnażanie jest tylko przedłużeniem jej pierwotnych zamiarów.

Czyż nie pochlebiałoby jej potędze, gdyby nasz gatunek doszczętnie wyginął i gdyby mogła w to miejsce stworzyć nowe istoty?

MADAME DE SAINT-ANGE

Czy zdaje pan sobie sprawę, Dolmance, że opierając się na tych założeniach doszlibyśmy do konkluzji, iż zagłada naszego gatunku byłaby jedynie przysługą oddaną Naturze?

DOLMANCE

A któż w to wątpi?

MADAME DE SAINT-ANGE

Na Boga! Czyżby wojny, plagi, klęski żywiołowe i zabójstwa były tylko częścią jej planu, a za zbrodniarza należałoby uznać tego, kto nie zechciałby stać się ofiarą innego człowieka?

DOLMANCE

Ofiarą mógłby zostać, bez wątpienia, gdyby się poddał, natomiast zbrodniarzem nigdy. Powrócimy jeszcze do tej kwestii, a na razie chciałbym zająć się bliżej tematem sodomii. Najkorzystniej jest, kiedy kobieta płasko przywiera do brzegu posłania, z głową opuszczoną jak najniżej oraz z rozluźnionymi pośladkami. Partner zazwyczaj obłapia je, pieści, poklepuje, szczypie i kąsa, po czym zwilża rozchylenie koniuszkiem języka przygotowując sobie wejście.

Podobnie, za pomocą śliny lub kremu przysposabia siebie, zanim przywrze delikatnie do tego, co ma posiąść. Jedną ręką wprowadza berło, drugą zaś otwiera sobie drogę. Kiedy poczuje, że brama puściła, dociska silnie bacząc, by nie stracić raz zdobytego pola. Niedoświadczona niewiasta doznaje przy tym wiele bólu, lecz nie powinno się na to zważać i stanowczo zagłębić się aż po podbrzusze, gdyż cierpienie wkrótce zamieni się w rozkosz. Wówczas: cała naprzód!

Kolce opadły, zostały tylko róże! Żeby przemienić w rozkosz resztki bólu, jakiego może jeszcze doznawać obiekt pożądania, należy w przypadku, gdy jest to chłopiec, ująć w dłoń jego różdżkę, a w przypadku damy zająć się jej wzgórkim. Spowoduje to zwężenie się drogi, co podwoi przyjemność i w krótkim czasie doprowadzi do tego, że przepelniony rozkoszą kochanek zrosi dno partnera obfitą pianą. Niektórzy wolą być biernym przedmiotem tej zabawy.

MADMIE DE SAINT-ANGE

Pozwoli pan, że ja również zachowam się jak uczennica i spytam, w jakim stanie powinien znajdować się przybytek ofiary, aby rozkosz była całkowita?

DOLMANCE

Powinien być pełen. Dostarcza to obojgu partnerom bardzo podniecających wrażeń.

MADAME DE SAINT-ANGE

Obawiam się, że bierny uczestnik tej zabawy doznaje mniej przyjemności.

DOLMANCE

Nic podobnego! Swawola owa ma to do siebie, że bez względu na wszystko obiekt czuje się wniebowzięty. Żadna inna nie jest w stanie zaspokoić w takiej mierze obu partnerów.

Wiedzą o tym ci, którzy w niej zasmakowali - trudno byłoby im powrócić do wcześniejszych sposobów. Oczywiście, że nie zachodzi tu żadne ryzyko poczęcia, podobnie jak i we wcześniej wspomnianych przypadkach. Znałem rozpustnice, które wkładały w te zabawy więcej żaru niż w rzeczywiste akty. Ostatecznie najważniejszym bodźcem jest wyobraźnia, która ożywia i kieruje naszymi doznaniem. Czyż nie jej zawdzięczamy to, co najlepsze?

MADAME DE SAINT-ANGE

To prawda, lecz Eugenia winna pamiętać, że jedynie wyobraźnia wolna od przesądów dobrze nam służy. Najmniejsze skrupuły mogą ją natychmiast ostudzić. Ta dziwna cząstka naszego umysłu ma moc pozbawiania nas wszelkich hamulców. Jest wrogiem umiaru, sojuszniczką rozpusty oraz wszystkiego, co nosi posmak zbrodni. Oto, skąd bierze się celna riposta pewnej niewiasty, której małżonek zarzucał oziębłość:

- Czemuś taka zimna - spytał. - Ach, doprawdy - odparło to prostolinijne stworzenie - to, co robisz, jest przecież takie pospolite...

EUGENIA

Szalenie przypadła mi do gustu ta odpowiedź... Och, moja droga czuję w sobie niezwykłą chęć, by poddać się porywom mej niepohamowanej wyobraźni! Nie uwierzysz, że odkąd jesteśmy razem... dopiero w tej chwili odczuwam... och, nie domyślasz się nawet, jak wyuzdane myśli rodzą mi się w głowie... pojmuję teraz świetnie, czym jest zło i występki! Pragnę ich całym sercem!

MADAME DE SAINT-ANGE

Żadne okrucieństwa, potworności ani najohydniejsze zbrodnie nie będą cię odtąd zdumiewać. To, co najpodlejsze, najsurowiej zakazane, najbardziej pobudza umysł... i prowadzi do najrozkoszniejszego wyładowania.

EUGENIA

Iluz niewiarygodnym podnietom musieliście się oddawać! Tak bardzo pragnęłabym poznać szczegóły!

DOLMANCE (całując i obłapiając młodą osobę)

Wolałbym, piękna Eugenio, ujrzeć, jak ty zaspokajasz swoje zachcianki niż opowiadać, co sam robiłem.

EUGENIA

Nie wiem, czy zrealizowanie wszystkich mych pragnień wyszłoby mi na dobre.

MADAME DE SAINT-ANGE

Nie radziłabym tego, Eugenio.

EUGENIA

Dobrze więc, dziękuję Dolmancemu za szczegóły, spytam natomiast ciebie, droga przyjaciółko, o najbardziej niezwykły czyn, jakiego się dopuściłaś.

MADAME DE SAINT-ANGE

Spędziłam kiedyś okrągłą dobę z piętnastoma mężczyznami, którzy zabawiali się ze mną na wszystkie możliwe sposoby jakieś dziewięćdziesiąt razy z rzędu...

EUGENIA

To jedynie popis siłowy. Głowę daję, że robiłaś gorsze rzeczy.

MADAME DE SAINT-ANGE

Pracowałam w burdelu.

EUGENIA

Co oznacza to słowo?

DOLMANCE

Nazywa się tak domy publiczne, gdzie po uiszczeniu odpowiedniej opłaty można wziąć sobie dziewczynę, gotową spełnić każdą zachciankę.

EUGENIA.

I ty oddawałaś się mężczyznom w takim właśnie domu?

MADAME DE SAINT-ANGE

Owszem, byłam kurwą. Przez cały tydzień zaspokajałam namiętności licznych rozpustników, widziałam przy tym najosobliwsze wszeteczeństwa. W

imię tej samej libertyńskiej zasady, którą wyznawała. Teodora, żona Justyniana, zaczęła mężczyzn na rogach ulic... na publicznych promenadach, a pieniądze zarobione w ten sposób przepuszczałam na loterii.

EUGENIA

Znam cię dobrze, moja droga, i wiem, że posunęłaś się do znacznie śmielszych czynów.

MADAME DE SAINT-ANGE

Czyżby?

EUGENIA

O, tak! Oto, z czego to wnoszę: sama powiedziałaś, że najwspanialsze doznania pochodzą z wyobraźni.

MADAME DE SAINT-ANGE

W rzeczy samej.

EUGENIA

Tedy, jeśli wyzwolimy się z ograniczeń religii i cnoty, możemy się spodziewać najwyższych rozkoszy?

MADAME DE SAINT-ANGE

Bez wątpienia.

EUGENIA

Czy ten bezmiar występku nie będzie nas jeszcze bardziej podniecał?

MADAME DE SAINT-ANGE

To prawda absolutna.

EUGENIA

Skoro tak, to im bardziej wszeteczne myśli podsunie nam wyobraźnia, tym gwałtowniejszych podnieć będziemy żądać za każdym razem, gdy będziemy chcieli ożywić się na nowo...

DOLMANCE

Znakomicie!

(całuje Eugenię)

MADAME DE SAINT-ANGE



Jakież postępy poczyniła ta mała szelma w tak krótkim czasie! Tedy wiesz już, do czego dojść można tą drogą?

EUGENIA

Sądzę, że wiem...

MADAME DE SAINT-ANGE

Do zbrodni, łotrzyco, do najczarniejszych i najstraszliwszych zbrodni!

EUGENIA (cicho i zacinając się)

Mówiłaś przecież, że to tylko zabawa, mająca na celu rozpalenie umysłu....

DOLMANCE

Jednakowoż tak słodko jest czynić to, co się pomyślało.

EUGENIA (zarumieniona)

A jednak robi się to naprawdę... Nie zechcecie mnie chyba przekonywać, że nie spełniacie czasem swoich pomysłów?

MADAME DE SAINT-ANGE

Zdarzało mi się to uczynić kilkakrotnie.

EUGENIA

Otóż to!

DOLMANCE

Cóż za pojętność!

EUGENIA (jednym tchem)

Pytam więc, co to było?

MADAME DE SAINT-ANGE (zacinając się)

Opowiem ci o tym pewnego dnia, a na razie wracajmy do nauki, bo dowiedziałybyś się tu takich rzeczy...

EUGENIA

Śmiało, najdroższa! Nie kochasz mnie, widzę, dość mocno, skoro nie chcesz otworzyć przede mną duszy. Poczekam cierpliwie do wyznaczonego terminu, ale teraz powiedz mi przynajmniej, jaki to szczęśliwy śmiertelnik stał się twoim pierwszym mistrzem?

MADAME DE SAINT-ANGE

Mój brat. Uwielbiał mnie od dzieciństwa. Od najmłodszych lat lubiliśmy się wspólnie zabawiać, choć nie dochodziło wówczas do prawdziwego spełnienia. Przyrzekłam mu oddać się, kiedy zostanę mężatką, i dotrzymałam słowa.

Na szczęście mojemu małżonkowi w niczym to nie wadziło. W dalszym ciągu oddaję się tej intrydze. Żyjemy w konkubinacie, lecz nie na zasadzie wyłączności. Każde z osobna pławi się w najśłodzonych rozkoszach. Współpracujemy również ze sobą: ja sprowadzam mu kobiety, a on poznaje mnie z mężczyznami.

EUGENIA

Piękny układ! Czyż jednak kazirodztwo nie jest zbrodnią?

DOLMANCE

Jakże by można było uznawać za grzech najintymniejszą więź w Naturze? Pomyśl, Eugenio, jakże inaczej mógłby się odtworzyć rodzaj ludzki po nieszczęściach, jakich doświadczył nasz glob? W jaki sposób przetrwałyby rodziny Adama i Noego? Przewertuj historię obyczajów: wszędzie znajdziesz incest w blasku powagi, jako prawo krwi umacniające rodzinę.

Bo jeśli miłość rodzi się z podobieństwa, gdzie może być ona doskonalsza niż pomiędzy bratem i siostrą, ojcem a córką? Źle pojęta przezorność, wynikająca z obawy nadmiernego umacniania się pewnych rodów, doprowadziła do zakazu kazirodztwa. Oszustwem jest jednak ogłaszanie prawem Natury tego, co podyktowane zostało jedynie ambicją i korzyścią. Zajrzyjmy w nasze serca, spytajmy tego uświęconego organu, a dowiemy się, że nic nie dorówna subtelnością i czarem więzom rodzinnym. Nie zamykajmy oczu na uczucie brata do siostry, ojca do córki. Próżno skrywaliby się oboje za zasłoną dozwolonej, rodzinnej czułości.

W rzeczywistości płonie w nich najżarliwsza miłość. Oto najwspanialszy dar otrzymany od Natury. Nie bójmy się wielokrotnego kazirodztwa - im bliższy krwią będzie nam przedmiot pożądania, tym czarowniejszych doznamy rozkoszy.

Jeden z mych przyjaciół żył z dziewczyną, którą spłodził z własną matką. Przed niespełną tygodniem rozprawiczył trzynastoletniego chłopca, owoc związku z tą dziewczyną. Za kilka lat chłopiec posiadzie swoją matkę - takie jest życzenie mego przyjaciela. Ma zamiar sam kształtować los syna. Rozumiem go bardzo dobrze - chodzi o to, aby dzieci zrodzone z nowego związku, mogły służyć dalej jego żądom. Wszak jest jeszcze młody. Widzisz, Eugenio, iloma zbrodniami byłby obciążony ów wspaniały człowiek, gdyby przesąd, uznający tego rodzaju związki za grzeszne, miał w sobie coś z prawdy? Zawsze wychodzę z założenia, że gdyby Natura zabraniała sodomii, incestu, masturbacji i tym podobnych rzeczy, nie pozwalałaby nam znajdować w nich rozkoszy. Niemożliwe również, aby tolerowała to, co ją znieważa.

EUGENIA

O, boscy wychowawcy! Widzę, że według was zbrodnia niemal nie istnieje na Ziemi i możemy bez obawy oddawać się wszystkim namiętnościom, osobliwym jedynie w oczach głupców, których wszystko jest w stanie zaniepokoić i którzy zabezpieczają się uznając idiotyczne instytucje społeczne za prawo Natury.

Czy nie sądzicie jednak, drodzy przyjaciele, że muszą istnieć czyny bezsprzecznie zbrodnicze? Zgadzam się, że Natura obdarzając nas różnymi skłonnościami inspiruje niekiedy czyny okrutne, lecz czy wolno ulec jej podszeptom do tego stopnia, by nastawać na przykład na życie bliźniego? Mam nadzieję, że przyznacie mi, iż taki czyn jest zbrodnią?

DOLMANCE

Nigdy się na to nie zgodzę, Eugenio. Destrukcja jest jednym z najważniejszych praw Natury, a zatem zabójstwo nie może być zbrodnią. Człowiek nie może zresztą niszczyć naprawdę. Zabójstwo powoduje jedynie zmianę formy - zwraca Naturze cząsteczki, które pod jej dłonią zmieniają się, by zasilać inne byty. Morderca współuczestniczy w radości tworzenia, dostarczając jej materiału, który natychmiast wykorzystuje. Tak więc czyn, który głupcy piętnują jako zbrodnię, w oczach naszej stwórczyni zyskuje z pewnością aprobatę. Mniemając, iż jesteśmy istotami najważniejszymi we wszechświecie, ubzduraliśmy sobie, że wszelkie cierpienia i krzywdy, które nas dotyczą, są wielkimi zbrodniami. Tymczasem całkowita zagłada ludzkiego gatunku zwróciłaby tylko Naturze moc kreacji, którą uszczuplamy przez rozmnażanie. A teraz pomyśl, Eugenio: pyszny władca wykorzystuje bezlitosne prawo tyranii, bez najmniejszych skrupułów pozbawia życia swoich wrogów, stojących na przeszkodzie jego planom, w każdym stuleciu uśmierca się w ten sposób miliony ludzi, a my, słabi i nieszczęśliwi, nie możemy poświęcić choćby jednego istnienia z zemsty lub dla kaprysu? Toż to krzycząca niesprawiedliwość!

EUGENIA

Z pewnością. Pańska etyka przypadła mi do gustu. Proszę powiedzieć, Dolmance, czy nie szukał pan zadośćuczynienia w tym względzie?

DOLMANCE

Nie zmuszaj mnie do wyznawania moich postępów. Musiałbym się zanadto rumienić. Powiem ci o nich, być może, pewnego dnia.

MADAME DE SAINT-ANGE

Dla zaspokojenia swych pasji zbrodniarz może posłużyć się niekiedy mieczem prawa.

DOLMANCE

Stosuje się to również do mnie.

MADAME DE SAINT-ANGE (rzucając mu się na szyję)

Boski człowieku! Uwielbiam cię! Ileż trzeba mieć odwagi, żeby zakosztować każdej rozkoszy! Zaszczyt przełamywania ograniczeń głupoty i ignorancji należeć może tylko do geniusza! Niechaj mnie pan pocałuje, jest pan uroczy!

DOLMANCE

Wyznaj mi szczerze, Eugenio, czy nie życzyłaś sobie kiedy czyjejs śmierci?

EUGENIA

O, tak, tak! Co dzień miałam przed oczyma odrażającą kreaturę, którą od dawna pragnęłam widzieć w grobie.

MADAME DE SAINT-ANGE

Założę się, że odgadłam już, kto to.

EUGENIA

A zatem?

MADAME 'DE SAINT-ANGE

Twoja matka.

EUGENIA

Och, pozwól, że ukryję zmieszanie na twych piersiach!

DOLMANCE

Rozwiązłe stworzenie! Teraz ja winien ci jestem pochwałą - niechaj te pocałunki będą nagrodą za tve dzielne serce i niezrównaną bystrość umysłu.

(Dolmance całuje ją i klepie lekko w ulubione przez siebie miejsce - jest podniecony; Mme de Saint- Ange zajmuje się jego różdżką, równocześnie podsuwa wiadomą część ciała bliżej Dolmancego; oprzytomniawszy Dolmance kontynuuje)

Dlaczego by nie zrealizować twego wybornego pomysłu?

MADAME DE SAINT-ANGE

Nienawidziłam swojej matki, podobnie jak i ty, Eugenio, i nie wahałam się, ani chwili.

EUGENIA

Brak mi było dotąd odpowiednich środków.

MADAME DE SAINT-ANGE

Przyznaj lepiej, że odwagi.

EUGENIA

Niestety, byłam zbyt dziecinna.

DOLMANCE

A czy uczyniłabyś to teraz?

EUGENIA

Bez wahania. Gdy tylko zdobędę środki, wtedy zobaczycie!

DOLMANCE

Obiecuję, że będziesz je miała, lecz stawiam jeden warunek.

EUGENIA

Jakież to? A raczej, jaki musiałby on być, bym miała go nie przyjąć?

DOLMANCE

Pójdź w me ramiona, zbrodniarko - dłużej już nie wytrzymam! Nagrodą za przyrzeczony prezent musi być twoja śliczna pupka. Zbrodnię należy opłacić zbrodnią! Pójdź... a właściwie obie pospieszcie ugasić falami rozkoszy trawiący mnie ogień!

MADAME DE SAINT-ANGE

Uporządkujmy nieco te orgie. Ład niezbędny jest również pośród namiętności i występku.

DOLMANCE

Nic prostszego. Moim głównym celem jest ulżyć sobie i dać jak najwięcej tej uroczej dziewczynie. Za chwilę przeto wejść w nią, a pani zajmie się pieszczotami. Ułożę was w taki sposób, abyście mogły odwzajemniać sobie pocałunki, następnie przeniosę się do pani, a Eugenia ofiaruje swe futerko moim ustom. Kiedy skończymy, zawitam ponownie u naszej nowicjuszki, dłonią pomagając jej przewyciężyć ból. Język rezerwuję dla pani, madame. W ten oto sposób po raz trzeci dobijemy do portu.

MADAME DE SAINT-ANGE

Zgoda, Dolmance, lecz czy nie brakuje tu czegoś?

DOLMANCE

Chłopaka dla mnie? Ma pani słuszość.

MADAME DE SAINT-ANGE

Niestety, chwilowo go nie mamy, ale obiecuję wynagrodzić to panu wieczorem. Mój brat przybędzie wówczas na pomoc i uzupełni ten brak. A teraz do dzieła!

DOLMANCE

Pragnę, aby Eugenia przygotowała mnie przez chwilę.

(Eugenia chwyta różdżkę Dolmancego)

O tak, właśnie tak... troszeczkę prędzej, serdeńko... Uważaj, aby nie zakrywać tej rumianej główki... Znakomicie!... Widzisz, jak się prostuje?... Weź go w usta, mała szelmo! I zbliż tu swój kuperek.

MADAME DE SAINT-ANGE

Chcesz dać mu prawdziwą słodycz?

EUGENIA

Oczywiście, zrobię wszystko.

MADAME DE SAINT-ANGE

A więc possij go chwilę.

EUGENIA (wykonuje to)

Czy dobrze?

DOLMANCE

Ach, usta niezrównane! Jakie ciepłe! Są mi równie drogie, co najładniejszy zadeczek... Rozpustne i przebiegłe kobiety, nie odmawiajcie nigdy tej rozkoszy swym kochankom, a przywiążcie ich do siebie na zawsze... O, sacredieu, foutredieu!

MADAME DE SAINT-ANGE

Straszliwie bluźnisz, mój drogi!

DOLMANCE

Niech pani przybliży tu pośladki, chcę się nimi bawić w czasie tej operacji. Nie dziw się, pani bluźnierstwom: przeklinanie Boga to jedna z największych mych uciech. Gdy podniecony, wzrasta moja nienawiść do tego ohydneho widma. Szukam wtedy najgorszych wyzwisk, a ilekroć przypomnę, że on nie istnieje, ogarnia mnie straszliwa wściekłość. Spróbuj tylko, a przekonasz się, jak bardzo wzmacnia to rozkoszne doznania. Doubledieuk Widzę, że najwyższa pora

opuścić już te boskie usta, choć tak mi w nich błogo - w przeciwnym razie musiałbym je napić...

Dalejże, kładź się, Eugenio - ustawimy pierwszą scenkę - wszyscy troje zanurzymy się w oceanie rozpusty.

(cała trójka zajmuje określone pozycje)

EUGENIA

Obawiam się, że pańskie wysiłki pozostaną daremne. Dysproporcja jest nazbyt znaczna.

DOLMANCE

Zazwyczaj sodomizuję o wiele młodsze osoby. Nie dalej jak wczoraj wepchnąłem ten oto przyrząd siedmioletniemu chłopcu. Zapewniam, że trwało to niespełna trzy minuty... Odwagi, Eugenio!

EUGENIA

Och, gotów mnie pan rozerwać!

MADAME DE SAINT-ANGE

Niechaj ją pan oszczędzi, Dolniance, proszę nie zapominać, że za nią odpowiadam.

DOLMANCE

Trzeba ją tylko odpowiednio pieścić, a nie będzie odczuwała bólu. Zresztą już po wszystkim - ugrzęzłem w niej po samą grzywę.

EUGENIA

Na Boga, ta zabawa nie jest wolna od cierpień... Całkiem się spociłam, popatrzcie tylko. Nigdy nie doświadczyłam równie dotkliwego bólu.

MADAME DE SAINT-ANGE

Jesteś już w połowie rozdziwiczona i możesz uważać się odtąd za kobietę. Ten zaszczyt osiąga się wszakże poprzez cierpienie. Zresztą czyż moje palce nie wynagradzają ci go w zupełności?

EUGENIA

Jakże mogłabym znieść to wszystko, gdyby nie one? Pieść mnie, aniele! Czuję, jak ból niepostrzeżenie zmienia się w rozkosz. Pchaj, pchaj, Dolniance!... Umieram!

DOLMANCE

Foutredieu! Sacredieu! Tripledieu! Prędko, dokonajmy zmiany, gdyż nie oparłbym się dłużej!...

Teraz pani! Błagam, kładź się natychmiast!

(Mme de Saint-Ange wykonuje jego polecenie)

Tu nie będę miał kłopotu... wchodzę z łatwością! Czuję się równie wspaniale!

EUGENIA

Czy dobrze się ułożyłam?

DOLMANCE

Wprost cudownie! Ta śliczna dziewczęca szparka wygląda zachęcająco. Wiem, wiem, jestem profanem, gdyż w rzeczywistości wdzięki te znajdują niewielkie uznanie w mych oczach, lecz chęć udzielenia temu dziecku pierwszych lekcji lubieżności przeważa nad innymi względami.

(wsuwa język w pochwę Eugenie)

EUGENIA

Och, dzięki panu umrę chyba z rozkoszy!

MADAME DE SAINT-ANGE

I ja również... mocniej, mocniej, Dolmance!

EUGENIA

Ach, mój Boże, jak on to robi!...

MADAME DE SAINT-ANGE

Dalejże, bluźnij, ty mała dziwko! ... Przeklinaj!

EUGENIA

A więc dobrze: sacredieu! Och, dłużej nie wytrzymam, cóż za słodycz!

DOLMANCE

Na miejsca! ... Kładź się prędko, Eugenio!... Nie będę taki głupi, żeby dopełnić dzieła ręką.

(Eugenia kładzie się)

Wspaniale, znów jestem w mym pierwszym schronieniu... proszę mi pokazać swój kuperek, madame... Uwielbiam całować miejsce, z którego wyszedłem, zwłaszcza że właśnie zbliżam się do kresu... Czy uwierzysz, pani, że tym razem



wszedłem bez oporu? Przechodzi pojecie, jak tu rozkosznie. Sacrefoutu dieu!...  
Nie mogę dłużej... już po mnie!

EUGENIA

Ja również czuję się zmiażdżona, przysięgam...

MADAME DE SAINT-ANGE

A to szelma! Prędko się przyzwyczaiła!

DOLMANCE

Znam niezmierną ilość dziewcząt w jej wieku, które za nic w świecie nie oddałyby się innej rozkoszy. Za pierwszym razem trzeba trochę pocierpieć, za to później nie sposób obyć się bez tej przyjemności.

O Boże, jestem zupełnie wyczerpany, pozwólcie mi choć złapać oddech!

MADAME DE SAINT-ANGE

Oto mężczyźni, moja droga: zaspokoiwszy żądze, zaledwie mogą na nas patrzeć. Wyczerpanie wiedzie ich do odrazy, odraza zaś do pogardy.

DOLMANCE (chłodno)

To oszczerstwo, boska kobieto.

(ściska je obie)

Obie zasłużyłyście na moje hołdy.

MADAME DE SAINT-ANGE

Pociesz się, Eugenio, że skoro zaniedbują nas, gdy tylko się zaspokoją, to i my mamy prawo ich nienawidzić. Tyberiusz na Kapri zabijał ofiary swych rozkoszy, natomiast Zingua, afrykańska królowa, mordowała, kochanków.

DOLMANCE

Takie ekscesy, całkowicie zresztą naturalne i doskonale mi znane, nie mogą mieć wszakże miejsca pomiędzy nami. Kruk krukowi oka nie wykole, jak głosi trywialne, lecz prawdziwe przysłowie. Nie obawiajcie się tedy: być może każę wam popełniać wiele złych rzeczy, lecz nigdy was nie skrzywdzę.

EUGENIA

Ośmielę się to potwierdzić, moja droga - Dolmance nigdy nie nadużyje praw, których mu udzieliłyśmy. Ufam jego hultajskiej uczciwości. Przywróćmy tedy do łask naszego profesora i zajmijmy się naszym projektem, który tak nas wcześniej rozpałił.

MADAME DE SAINT-ANGE

Nie do wiary! A więc wciąż jeszcze o tym myślisz, szelmo? Sądziłam, że to chwilowe wzburzenie umysłu.

EUGENIA

Żąda tego moje serce. Nie zaznam spokoju, póki nie spełnię tej zbrodni!

MADAME DE SAINT-ANGE

Już dobrze; dobrze - oszczędź ją, przecież to twoja matka.

EUGENIA

Też mi piękna godność!

DOLMANCE

Słusznie. Czyż matka Eugenii pragnęła jej przyjscia na świat? Gdzież tam! Daleka była od tego - oddając się mężowi myślała wyłącznie o własnej rozkoszy. Tak i więc Eugenia ma prawo uczynić tak, jak zechce. Dajmy jej swobodną rękę, zadowolając się pewnością, że czegokolwiek by się dopuściła, nigdy nie będzie to złem.

EUGENIA

Nie znoszę jej, czuję do niej nieprzeparty wstręt! Odnajduję teraz niezliczone powody, by jej nienawidzić. Muszę pozbawić ją życia za wszelką cenę.

DOLMANCE

Przyrzekam ci, Eugenio, że twoje niewzruszone postanowienia zostaną spełnione. Pozwól jednak, że udzielę ci kilku niezbędnych rad. Przede wszystkim musisz pamiętać, że zbrodnia nie może wyjść na jaw. Działaj zatem sama. Nic bardziej niebezpiecznego niż wspólnicy! Nigdy nie należy ufać w tym względzie najbliższemu. Trzeba albo unikać wspólników, albo też pozbywać się ich, gdy tylko zrobią swoje, jak mówi Makiaweli.

To nie wszystko - do urzeczywistnienia zbrodniczych zamiarów konieczny jest podstęp. Należy się bardziej niż kiedykolwiek zbliżyć do swej ofiary. Zjednaj ją sobie, zdobądź jej zaufanie, udawaj zwierzenia, pocieszaj, schlebiaj i zapewnij o swym uwielbieniu - obłuda nie zna żadnych rozsądnych granic. Neron schlebiał Agrypinie w łodzi, w której miał ją za chwilę zgładzić. Bierz z niego wzór, stosuj wszelkie możliwe oszustwa, każdy fortel, jaki podsunie ci wyobraźnia. Kłamstwo zawsze służy kobiecie, w szczególności zaś konieczne jej jest wtedy, gdy ma na celu omotanie ofiary.

EUGENIA

Z pewnością skorzystam z pańskich nauk, kiedy nadejdzie odpowiednia chwila. Zatrzymajmy się jednak przy kłamstwie, które pan zaleca. Uważa pan tedy, że to środek konieczny?

#### DOLMANCE

Nie uważałbym tak, gdyby nie przywiodła mnie do tego przekonania prosta oczywistość, iż wszyscy je stosują. Pytam bowiem: czy jednostka prawdomówna ma szansę przetrwać w społeczeństwie, posługującym się powszechnie kłamstwem? Skoro w życiu publicznym liczą się różne przymioty, w jaki sposób ktoś przeciętny i pozbawiony zalet zdoła wydrzeć rywalom swoją część szczęścia? Czyż nie jest bezwzględnie zobowiązany kłamać? W życiu wymagane są jedynie pozory cnoty. O nic więcej nie chodzi. Skoro ludzie zaledwie ocierają się o siebie, czy nie wystarczy pokazywanie im pozorów? Wiadomo zresztą, że cnota służy tylko jej posiadaczowi - inni niewiele z niej mają. Niechże tylko ten, z którym przyszło nam współżyć, udaje cnotliwego, a to, czy jest on nim naprawdę, nie ma żadnego znaczenia. Przy tym oszustwo niemal zawsze zapewnia powodzenie. Posługując się nim zyskasz przewagę nad rywalami. Jeżeli nawet nasza ofiara spostrzeże, że jest oszukiwana, obwini za to sama siebie, ty zaś będziesz mieć o tyle lepszą zabawę, że pycha nie pozwoli się jej poskarżyć. Zyskasz nad nią władzę: słuszność będzie zawsze po twojej stronie, będziesz się pięć w górę, podczas gdy ona będzie się nieustannie staczać, wzbogacisz się kosztem jej ruiny. Na koniec, opanowawszy opinię publiczną zdołasz zrzucić całą winę na swą ofiarę, a wówczas nikt już nie zechce słuchać tego, co ma na swoją obronę.

Tak więc posługujmy się oszustwem bez żadnych skrupułów. Jest ono kluczem do wszelkich zaszczytów, korzyści, sławy i powodzenia. Od udreń naiwności znacznie lepsze są rozkosze hultajstwa.

#### MADAME DE SAINT-ANGE

Sądzę, że pora zamknąć ten temat. Nie potrzebujemy dłużej przekonywać Eugenii. Jest śmiała i odważna, tedy z pewnością uczyni to, na co będzie miała chęć. Uważam, że powinniśmy obecnie dokończyć rozważań o rozmaitych zwyrodniałych gustach. Rozejrzyjmy się nieco w tym obszernym przedmiocie. Niedawno wprowadziliśmy Eugenię w kilka praktycznych zagadnień, nie zaniedbujmy jednak teorii.

#### DOLMANCE

Szczegóły rozmaitych upodobań nie są zbyt przydatne pannie, która nie jest przeznaczona na dziewczynę publiczną. Eugenia wyjdzie kiedyś za mąż, ja zaś mogę postawić dziesięć do jednego, że jej małżonek nie będzie obdarzony żadną z tych szczególnych fantazji. W takim przypadku zalecane postępowanie jest proste: należy okazywać mężowi jak najwięcej słodyczy, z drugiej zaś strony

wynagradzać to sobie gdzie indziej - ot i wszystko. Skoro jednak Eugenia pragnie poznać nieco bliżej rozmaite odcienie lubieżności, zapoznam ją pokrótce z tym tematem.

Żeby jednak nie przedłużać zanadto wykładu, ograniczę się do przedstawienia trzech wybranych zagadnień, mianowicie sodomii, upodobań świętokradczych oraz zamięłowaniu do okrucieństwa. Sodomia jest dziś powszechnie spotykana. Dorzucmy garść refleksji do tego, co zostało już powiedziane. Ma ona dwie postaci - czynną i bierną. Często dyskutuje się kwestię, która z nich dostarcza więcej rozkoszy. Bez wątpienia bierna, gdyż bodźce działają wówczas z obu stron. Jakież to cudowne, móc zmieniać płeć, udawać kurwę wobec mężczyzny, nazywać go swym kochankiem i pełnić rolę jego małżonki! A teraz kilka uwag, które powinny przydać się niewieście, pragnącej wzorem mężczyzny poświęcić się tej pasji.

Niedawno dałem ci odczuć, Eugenio, czym jest pierwsze tego rodzaju natarcie. Widziałem ich w życiu wystarczająco wiele, aby przekonany, być o twoich rychłych postępach na tej drodze. Pamiętaj, że jest to jedna z najbardziej drogocennych rozkoszy, jakie czekają cię na Wyspie Cytery. Pewien jestem, że nie zawiedziesz moich oczekiwań, tymczasem jednak pragnę udzielić ci kilku wskazówek, o których warto pamiętać, zabierając się do tej zabawy.

Po pierwsze nigdy nie należy zapominać o pomocnej dłoni, która pozwoli zapomnieć o bólu i pomnoży rozkosz. Bacz również, aby po wszystkim unikać siadania na bidecie oraz wdziwania ciasnej bielizny. Wejście powinno pozostać lekko uchylone - dostarcza to niezwykłych doznań, które w sposób trudny do opisania przedłużają chwile największego szczęścia. Mniejsza o względy higieniczne. Pamiętaj natomiast, aby unikać zbierania się kwasów, gdyż wywołują one bolesne hemoroidy. Dlatego też nie dopuszczaj do gromadzenia się płynów pozostawionych przez kilku kolejnych mężczyzn, co aczkolwiek niezwykle podniecające może okazać się zgubne dla twego zdrowia. Należy za każdym razem Pozbywać się poprzedniej porcji.

EUGENIA

A czy jest zbrodnią pozbywanie się nasienia z narządów rodnych?

MADAME DE SAINT-ANGE

Sądysz pewnie, że sodomia jest po prostu mniejszym złem niż zawracanie nasienia z przeznaczonej drogi? Otóż, moje dziecko, prokreacja nie jest w ogóle celem Natury, tak więc unikając jej w taki czy inny sposób, zawsze czynimy dobrze. Bądź zaciekłym wrogiem tego obrzydlistwa, jakim jest bez wątpienia rozmnażanie. Nawet jako mężatka nie wahaj się pozbywać natychmiast nasienia, którego rozwój powoduje jedynie rozepchnięcie brzucha, stepienie wrażliwości, przedwczesne starzenie się i utratę zdrowia: Musisz przyzwycząić małżonka do swego postępowania, ofiarowując mu w zamian inne drogi, które pozwolą oddalić

hołdy od właściwej świątyni. Powiedz mu po prostu, że czujesz nienawiść do potomstwa. Nalegam, byś przestrzegająca tych rad, Eugenio. Mój wstręt do rozrodu jest tak wielki, że nie przebaczyłabym ci, gdybyś znalazła się w odmienionym stanie. Gdyby jednak przydarzyło ci się mimo woli to nieszczęście, wystarczy, żebyś powiedziała mi o tym zawczasu. W ciągu pierwszych siedmiu, ośmiu tygodni można bez ryzyka pozbyć się płodu. Nie lękaj się dzieciobójstwa - to nie zbrodnia. Zawartość twego łona należy do ciebie. Niszcząc zarodek nie popełniamy nic zdroźniejszego od zażycia środka na przeczyszczenie.

EUGENIA

A jeśli dziecko zdoła jednak przyjść na świat?

MADAME DE SAINT-ANGE

Zawsze można je zgładzić, gdyż jest rzeczą najoczywistszą z oczywistych, że matka ma prawo czynić ze swym dzieckiem, co tylko zechce.

DOLMANCE

Zaiste, jest to niepodważalne prawo Natury. Wiele prymitywnych poglądów na ten temat wynika z osobliwości pojęć religijnych. Głupcy przekonani o tym, iż Bogu zawdzięczamy wszelkie życie, uważają embrion za maleńką duszyczkę przez niego zesłaną, a więc zabicie tego stworzenia jest w ich pojęciu grzechem śmiertelnym. Odkąd jednak światło filozofii rozproszyło mroki przesądów, odkąd wyzwoliliśmy się od Boga, poznawszy lepiej prawa fizyki wyjaśniające mechanizm rozwoju zarodka, niewiele się różniący od kiełkowania ziarna zboża, zrozumieliśmy błędność tamtych wyobrażeń. Rozszerzając nasze ludzkie prawa odkryliśmy wreszcie, że obdarzeni jesteśmy całkowitą wolnością: sami możemy niszczyć życie, którego jesteśmy mimowolnymi sprawcami. Nie sposób żądać od kogokolwiek, by został rodzicem wbrew swojej woli. Nie ma przy tym znaczenia, jak duże będzie stworzenie, które mamy uśmiercić, gdyż to tylko kawałek ciała, całkowita nasza własność jak paznokcie, narośle na skórze, których się pozbywamy, czy produkty trawienia wydalane z naszych jelit.

Wyjaśniłem ci już, Eugenio, jak niewielkie znaczenie ma zabójstwo, zrozumiesz tedy, jak błahą rzeczą jest ono dla zwolenników dzieciobójstwa. Zwłaszcza w epoce rozumu. Nie ma potrzeby zajmować się tym dłużej - sama dopowiesz sobie resztę. Studiując historię obyczajów przekonasz się, jak powszechne jest takie postępowanie, i utwierdzisz się w przeświadczeniu, iż upatrywanie w nim a to zupełna nedorzecznosc.

EUGENIA (do Dolmancego)

Przekonał mnie pan całkowicie

(do pani de Saint-Ange)

Powiedz, czy zastosowałaś już kiedy to remedium, o którym wspominałaś?

## MADAME DE SAINT-ANGE

O tak, dwukrotnie. Muszę wyznać, że stosowałam go w początkach mej brzemienności, natomiast dwie spośród moich przyjaciółek posłużyły się nim na półmetku i, jak mnie zapewniły - z dobrym skutkiem. W razie nieszczęścia możesz na mnie liczyć, upominam cię jednak, abyś nie kusiła losu, to najpewniejsze.

Pora powrócić do tematu. Zechce pan przejść do opisu upodobań świętokradczych, Dolmance.

## DOLMANCE

Jestem przekonany, że Eugenia całkowicie wyzwoliła się już z błędu religii, rozumie zatem doskonale, iż urąganie bóstwu wyznawanemu przez głupców niewielką ma wartość. Zabawa ta wydaje się podniecającą bardzo młodym ludziom, którym największą przyjemność sprawia wyzbywanie się hamulców i ograniczeń. Jest to jakby mała zemsta dokonywana w wyobraźni. Z czasem, kiedy zasmakują we wszelkiej rozpuście, przestanie ich to bawić - przekonają się o nicości dawnych, naiwnych wyobrażeń bóstw, wartych co najwyżej szyderstwa. Profanacja relikwii, świętych konterfektów, hostii czy krzyża znaczy dla filozofa tyle, co strącenie pogańskiego bożka. Gdy raz się wzgardzi tymi mamidlami, nie ma po co do nich wracać. Ustawiczne bluźnierstwa powołują niejako do rzeczywistości nie istniejącego Boga. Skoro go nie ma, w jakim celu mamy go lżyć?

Inna rzecz, że dobrze jest używać pikantnych bluźnierstw w chwili rozkosznego upojenia, to jedynie pomaga wyobraźni. Wówczas nie należy szczędzić mocnych wyrażeń. Nasza próżność odnosi swój mały triumf, co jest rzeczą nie do pogardzenia. Wyznaję, drogie panie, że to jedna z mych specjalnych rozkoszy i niewiele znam rzeczy, które dostarczają równie przyjemnych wrażeń natury moralnej. Spróbuj, Eugenio, a przekonasz się, ile w tym słodyczy. Bezbożnością popisuj się zwłaszcza przed rówieśnikami, którzy nie wyzwolili się jeszcze z przesądów. Obnoś się ze swym libertynizmem, niech cię traktują jak "dziewczynkę". Pozwól im zerknąć na pierś, a w zacisznym jakimś ukryciu unieś sukni, aby mogli nacieszyć się widokiem sekretniejszych powabów. Żądaj od nich w zamian tego samego, zachowuj się uwodzicielsko, a rychło przekonają się, jak śmiesznym hołdowali dotychczas formom. Zachęcaj ich do tego, co zwykle nazywa się deprawacją - przeklinaj grubo, siej zgorszenie wśród młodszych od siebie, służ radą i przykładem we wszelkich bezceństwach. W towarzystwie mężczyzn nie krępuj się niczym, pochwal się swą pogardą dla religii i rozwiązłością manier. Ich wybryki nie powinny cię gorszyć, bądź powolna każdej ich zachciance. Jako mężatka unikaj natomiast złej sławy - nigdy nie prokuruj sobie kochanki, bierz lokajów, wynajmuj potajemnie godnych zaufania ludzi. Jeśli uda ci się uniknąć podejrzeń, to znak, że umiesz robić to, na co masz ochotę.

A teraz zajmę się okrutnikami, o których przyrzekłem opowiedzieć. Jest ich dziś szczególnie wielu. Oto jak usprawiedliwiają oni swe postępowanie: pragniemy doznawać błogich wzruszeń - wszak każdy do tego zmierza, my czynimy to jedynie za pomocą silniejszych środków. Nieważne, czy to się podoba naszym ofiarom, rzecz w tym, aby poruszyć w sobie ciężką bryłę nerwów.

Nie ulega wątpliwości, że ból jest doznaniem silniejszym od rozkoszy. Zadawanie cierpień dostarcza przeżyć z gruntu gwałtowniejszych i głębszych, wyzwala zwierzęce instynkty, które właściwym sobie ruchem zstępującym docierają prędko do narządów płciowych. Kobieta na ogół symuluje rozkosz - trudno zresztą, aby dostarczył jej stary i brzydki mężczyzna, którego siły znacznie już zwątpiały. Dlatego też wybieramy okrucieństwo. Skutków zadawanego bólu zawsze można być pewnym. Cóż z tego, że nie postępujemy zgodnie z zasadą miłosierdzia? Nasze postępowanie zgodne jest za to z naturalnymi impulsami. Mamy na względzie przede wszystkim samych siebie, skoro zaś nic innego nie jest nas w stanie ożywić, chwytamy się jedyne go dostępnego nam środka. Czy cudze cierpienie musi być przyczyną współczucia? Wręcz przeciwnie! Jest przyczyną wspaniałych doznań. I czemu mielibyśmy przedkładać innych ponad siebie? Czyżby to Natura nakazywała nam nie czynić krzywdy bliźniemu? Autorami tej głupiej maksymy są po prostu ci słabsi. Wcześni chrześcijanie prześladowani za swe przekonania wykrzykiwali na stosach do przygodnych słuchaczy: Nie palcie nas! Nie torturujcie! Natura nakazuje oszczędzać innym cierpień, których sami chcielibyście uniknąć. Idioci. Jakże mogłaby ta, która poleca nam szukać zawsze rozkoszy, która obdarzyła nas w tym celu wszelakimi skłonnościami i odruchami, przestrzegać nas zaraz potem z bezprzykładną niekonsekwencją, abyśmy nie ważyli się czasem korzystać z tych przyjemności, gdyż szkodzą one naszym bliźnim? Bądź pewna, Eugenio, że nasza wielka matka każe nam myśleć wyłącznie o sobie samych - żąda od nas całkowitego egoizmu. Dążcie do rozkoszy czymkolwiek kosztem - oto jej proste i święte wskazanie. Może ktoś powiedzieć, że skrzywdzeni będą szukać zemsty. Akurat! Rację ma zawsze silniejszy. Pozostajemy wszak od wieków w stanie walki i ciągłych wojen, gdyż jest to korzystne dla Natury. Do tego jesteśmy stworzeni.

Oto jakimi argumentami wspierają się ludzie, którzy znajdują rozkosz w okrucieństwie. Na podstawie własnego doświadczenia oraz studiów dodam, że upodobanie to nie tylko nie jest zwyrodnieniem, lecz najpierwszym odruchem jakim zostaliśmy obdarzeni. Dziecko rozbija zabawkę, kąsa pierś mamki, ukreca łąpek ptaszkowi, zanim jeszcze dojdzie do rozumu, Okrucieństwo właściwe jest zwierzętom, które, jak już wspomniałem, silniej podporządkowane są prawom Natury.

Spotkamy się z nim u ludów dzikich, bliższych Naturze niż człowiek cywilizowany. Niedorzecznością byłoby więc uważać je za skutek deprawacji. Ono należy do Natury. Przychodzimy na świat z pewną porcją okrucieństwa, które ulega stłumieniu w procesie wychowania. Wychowanie nie należy jednak do

Natury. Zakłóca ono jej święty plan, podobnie jak sztuka sadownicza rozwój drzewa. Zajrzyj do swego sadu i porównaj zwykłą jabłoń z tą, której wzrost powściąga zręczny sadownik. Przekonaj się, która z nich piękniejsza i lepsze wyda owoce. Okrucieństwo jest pozostałością dawnej naszej siły, nie całkiem jeszcze zniszczonej przez cywilizację. W żadnym razie nie jest grzechem. Gdyby odrzucić prawa, kary i zwyczaje współczesnego świata, przestałoby być groźne. Jedynie w świecie cywilizowanym ma ono niebezpieczne skutki, gdyż istocie skrzywdzonej brak zwykle środków obrony. W stanie pierwotnym osobnik silny zawsze zdoła się obronić, słabszy natomiast ustąpi przed nim zgodnie z mądrym prawem Natury. Nie będę się rozwodził nad bestialstwami popełnianymi przez rozmaitych okrutników. Potrafisz sobie zapewne wyobrazić, Eugenio, jak daleko mogą zajść - łatwo domyśleć się, że nie mają one granic dla człowieka o chłodnym, filozoficznym umyśle. Neron, Tyberiusz, Heliogabal - ci rozkoszowali się mordowaniem dzieci. Podobnie Karol, wuj Kondeusza, sam zeznał, że największą rozkosz sprawiało mu zadawanie męczarni dziatwie. Tortury obmyślał wraz ze swym katechetą. W jednym z zamków w Bretanii znaleziono jakieś siedem czy osiem setek zwłok ich ofiar. A wszystko to z powodów, które wyjaśniłem. Fizyczną przyczyną jest budowa naszych organów, krążenie, instynkty... Działy one tak samo w czasach Nerona i Messaliny, co Chantala. Nie należy więc pysnić się miłosierdziem, gdyż Natura stworzyła nas zbrodniarzami. Tak widać chciała - podporządkujmy się jej woli.

Pora zająć się teraz kobietami, które zazwyczaj posuwają się w swym okrucieństwie o wiele dalej niż mężczyźni, a to z racji swoistej nadwrażliwości żeńskich organów. Istnieją dwie odmiany okrucieństwa: pierwsza bierze się z tępoty, nie bywa nigdy przedmiotem refleksji czy analizy i upodabnia człowieka do dzikiej bestii. Ten rodzaj okrucieństwa nie dostarcza rozkoszy, gdyż osobnik obdarzony ową skłonnością wcale nie poszukuje upojenia. Jego brutalność rzadko bywa niebezpieczna: zwykle łatwo się przed nią uchronić. Natomiast drugi rodzaj, będący wynikiem nadmiernej pobudliwości organów przynależy wyłącznie najsubtelniejszym istotom. Ich krwawe czyny są sublimatem posiadanej wrażliwości, którą trudno zaspokoić zwykłymi środkami. Dlatego też dopuszczają się czynów mogących dostarczyć im silniejszych wstrząsów. Jakże niewielu ludzi rozumie te powody! A o iluż mniej jeszcze się nimi kieruje! Są one jednak niezaprzeczalne.

Właśnie niewiasty znajdują najczęściej upodobanie w okrucieństwie tego rodzaju. Przyjrzyj się im dobrze, a przekonasz się, że to nadwrażliwość, zbyt duża aktywność wyobraźni i siła umysłu pchają je do zbrodni i bestialstwa. Przy tym są one czarującymi damami. Każda z nich zdolna jest zawrócić w głowie nawet wtedy, gdy ręce ma unurzane w krwi. Niestety, surowość, a właściwie nedorzecznosc naszych norm sprawia, że zmuszone są działać w ukryciu, maskować swe prawdziwe skłonności dobrocią, okazywaną publicznie, choć z całego serca nienawidzą miłosiernych uczynków. Swoje pragnienia zaspokajają w



tajemnicy przed światem, zachowując najdalej posuniętą ostrożność. Korzystają zwykle z pomocy kilkorga zaufanych przyjaciół, oddających się podobnym rozrywkom. Sądzisz może, że trudno takich znaleźć? Rozpuść tylko wieść o jakimś krwawym widowisku: pożarze, bitwie albo walce gladiatorów, a zobaczysz, jaki tłum się zbiegnie. W rzeczywistości nie mają one jednak zbyt wielu okazji do zaspokajania swych żądz - muszą więc tłumić je i cierpieć.

A oto kilka znamienitych przykładów okrucieństwa niewiast. Królowa Angoli, Zingua - najbardziej krwiożercza spośród nich - mordowała swoich kochanków w chwilę po rozkosznych igraszkach. Nierzadko była to nagroda dla zwycięzcy okrutnych pojedynków, które urządzała pomiędzy wojownikami. By pofolgować swej dzikiej żądzy krwi, zabawiała się zgniatając na miazgę młode, brzemienne dziewczęta. Zoe, żona chińskiego cesarza, nie знаła większej radości nad widok egzekucji skazańców. Z braku tych ostatnich mordowała niewolnice w ich małżeńskich łóżach. Oblędna rozkosz, jakiej wówczas doznawała, była tym większą, im straszliwsze były cierpienia torturowanych ofiar. Wyrafinowanie w tym względzie doprowadziło ją do wynalazku słynnej spizowej kolumny. W jej wydrążone wnętrze wrzucano tłum niewdzięczników, a następnie rozpalano pod nią ogromny stos. Żonę Justyniana, Teodorę, cieszył szczególnie widok kastrowanych przy niej mężczyzn. Messalina zaznawała zaś największej rozkoszy, gdy mężczyźni, zmuszeni do masturbacji, umierali na jej oczach z wyczerpania.

Mieszkanki Florydy dokonywały na swych mężach zabiegu pogrubiania żołądki umieszczając na tym czułym organie małe, złośliwe insekty, których ukąszenia powodują straszliwy ból. Na czas operacji krępowały mężczyzn linami, same zaś doglądały jej przebiegu napawając się widokiem męczarni. Kiedy przybyli Hiszpanie, same przytrzymywały swych mężczyzn, pozwalając im mordować krwawym Europejczykom.

Trucicielki: la Voisin i la Brinvilliers zabijały z czystego upodobania zbrodni. Krótko mówiąc, historia dostarcza nam tysiąca przykładów niewiast rozmiłowanych w okrucieństwie. Właśnie z racji ich naturalnej skłonności do zadawania cierpień zalecałbym niewiastom częściej sięgać po różgi, środek powszechnie stosowany przez mężczyzn w celu uśmierzenia krwawych żądz. Pożytek z niego jest niewątpliwy, należy bowiem pamiętać, że nie zaspokojona żądza krwi w taki czy inny sposób musi się odbić na otoczeniu osoby obdarzonej tą szczególną nadwrażliwością. Są oczywiście środki pozwalające w pełni nasycić okrutne instynkty, tych jednak nie ośmielałbym się ci polecać.. Lecz cóż widzę, mój aniele! Wielkie nieba! Proszę tylko spojrzeć na naszą uczennicę, madame!

EUGENIA (masturbując się)

Ach, sacredieu! Otóż i skutki pańskich nauk!

DOLMANCE

Natychmiast ruszamy z pomocą! Nie możemy wszak pozwolić, aby takie piękne dziecko bawiło się bez nas!

MADAME DE SAINT-ANGE

Och, byłoby to zaiste okropne!

(biorąc Eugenię w objęcia)

Urocze stworzenie, po raz pierwszy widzę tak wrażliwe dziewczę!

DOLMANCE

Pani miejsce od frontu, madame, ja zajmę się resztą. Nieco śliny, ówdzie parę klapsów... Z naszą pomocą zdoła stanąć u mety co najmniej siedem razy.

EUGENIA (nieprzytomnie)

Ach, czyń, co chcesz!

DOLMANCE

Zauważyłem, że dzięki naszemu ułożeniu przyrząd mój znalazł się nieopodal waszych ust. Gdybyście zechciały zająć się nim, moje panie, pracowałbym zwawiej.

EUGENIA

Ustąp mi tego zaszczytu, najdroższa!

(chwyta członek Dolmancego)

DOLMANCE

Jakiż niebywały żar mają jej usta! Czy aby nie popsujesz wszystkiego w finale, Eugenio?

MADAME DE SAINT-ANGE

Połknie, połknie, ręczę za nią. A gdyby nawet zapomniała o swoich obowiązkach...

DOLMANCE (bardzo ożywiony)

Nie puściłbym jej tego płazem. Wierzaj mi, pani, że nie znam w takich razach litości.

Wychłostałbym ją do krwi! Ach, sacredieu! Już! Połykaj, Eugenio! Nie waż się uronić choćby kropli!

Pani palce, madame! Czy nie widzi pani, jak są teraz potrzebne? Foutredieu! Cóż za rozkosz! Pani ręka weszła aż po przegub...

Oh, odpocznijmy nieco, brak mi sił. To cudowne dziewczę jest niczym anioł.

EUGENIA

Wielce czcigodny mój mistrzu! Nie uroniłam ani kropli. Zechciej mnie ucałować - w moich wnętrznościach płynie teraz twoje nasienie.

DOLMANCE

Ta mała jest niedościgniona...

MADAME DE SAINT-ANGE

O tak! Lecz cóż słyszę! Ktoś puka. Któż mógłby nas niepokoić? Z pewnością mój nieroztropny brat.

EUGENIA

To zdrada!

DOLMANCE

Bezprzykładna, nieprawdaż? Nie obawiaj się, Eugenio, wszystko to ma służyć wyłącznie twojej rozkoszy.

MADAME DE SAINT-ANGE

Wkrótce się o tym przekonasz. Zbliź się, braciszku, bądź miły dla tego dziewczęcia, które pragnie ukryć się przed twym wzrokiem.

## **DIALOG CZWARTY**

(MADAME DE SAINT-ANGE, EUGENIA, DOLMANCE, KAWALER DE MIRVEL)

KAWALER

Proszę się nie obawiać. Gwarantuję pani, że zachowam całkowitą dyskrecję. Siostra i przyjaciel mogą za mnie poręczyć.

DOLMANCE

Przerwijmy tę śmieszłą ceremonię. Kawalerze, nauczamy to śliczne dziewczę wszystkiego, co powinna wiedzieć panna w jej wieku. Nasze lekcje urozmaicamy ćwiczeniami i pokazami. Potrzebujemy właśnie kogoś o potężnym wytrysku. Czy zechcesz być naszym modelem?

KAWALER

Trudno byłoby oprzeć się tak kuszącej propozycji, zaś wdzięki tej panny w krótkim czasie sprowadzą pożądane skutki.

MADAME DE SAINT-ANGE

Zatem, do dzieła!

EUGENIA

Doprawdy, nadużywa pan sytuacji... za kogo mnie pan uważa?

KAWALER

Za istotę czarującą, Eugenio... za najbardziej zachwycające stworzenie, jakie kiedykolwiek dane mi było oglądać...

(całuje ją, równocześnie badając palcami jej wdzięki)

Mój Boże, jakie świeże i ponętne ciało!

DOLMANCE

Mniej słów, więcej czynów, kawalerze. Zajmę się teraz przygotowaniem pokazu. Jego celem jest zademonstrować zjawisko wytrysku. Trudno, rzecz jasna, chłodno się temu przyglądać, dlatego też położyście się za chwilę na tej tu otomanie. Pani, madame, zaopiekuje się przyjaciółką. Kawalera biorę na siebie. Mężczyzna rozumie mężczyznę o wiele lepiej niż kobieta, gdyż wie, co jemu samemu sprawiłoby przyjemność. Kładźmy się więc.

(nasi przyjaciele zajmują miejsca na otomanie)

MADAME DESMONT-ANGE

Czy nie jesteśmy zbyt daleko?

DOLMANCE (zajmując się kawalerem)

To właściwa odległość: Eugenia powinna przekonać się o męskości twego brata na własne oczy, że tak powiem. Jako mistrz sikawki tak pokieruję strumieniami, żeby zalać ją całą. Proszę ją teraz starannie przygotować, pani. Ty zaś, Eugenio, myśl wyłącznie o bezceństwach. Pamiętaj, że za parę chwil dane ci

będzie ujrzeć przepiękne misterium, zapomnij więc o wstydzie. Gdyby Natura pragnęła, abyśmy ukrywali pewne części ciała, sama zatroszczyłaby się o ich osłonięcie. Stworzyła nas jednak nagimi, nie obrażajmy jej tedy niemądrą wstydlivością. Dzieci nie mają żadnego pojęcia o rozkoszy, a tym samym nie odczuwają potrzeby ukrywania czegokolwiek. Spotyka się też niekiedy osobliwości. Są kraje, gdzie nosi się ubrania, pomimo rozwiązłości obyczajów. Dziewczęta na Otaiti mają co prawda spódniczki, lecz unoszą je na każde żądanie.

MADAME DE SAINT-ANGE

Uwielbiam naszego Dolmancego za to, że nie traci czasu. Spójrzcie, jak nie przerywając wykładu, próbuje jednocześnie miłych sobie wdzięków mojego brata, a przy tym nie zapomina o naszym pokazie... Naprzód, Eugenio! ... Ta sikawka wnet nas potopi.

EUGENIA

Ach, jaki on olbrzymi! Zaledwie mogę go objąć!... O, mój Boże, czy wszystkie są równie wielkie?

DOLMANCE

Wiesz doskonale, że mój mu nie dorównuje. Takie skarby jak ten, mogą się okazać niebezpieczne dla młodych dziewcząt.

EUGENIA (którą nieustannie pieści pani de Saint-Ange)  
Stawię mu czoło! Chcę go za wszelką cenę!

DOLMANCE

Słusznie, nie powinnaś się bać. Natura tak to wszystko urządziła, że wynagradza ból rozkoszą. Drobne cierpienia, których zaznasz z początku, znikną w potokach cudownych doznań. Widziałem młodsze dziewczęta, które nie lękały się takich olbrzymów. Odwagą i cierpliwością można pokonać największe przeciwności. Głupstwem jest wyobrażać sobie, iż należy zaczynać od małego. Wręcz przeciwnie, dziewczica powinna zdecydować się na największe narzędzie, jakie tylko uda się jej znaleźć. Co prawda trudno jej będzie potem zaznać przyjemności z kimś przeciętnym pod tym względem, lecz gdy jest się młodym, bogatym i pięknym, nietrudno znaleźć sobie odpowiedniego buhaja. Skoro zaś ma ochotę na kogoś innego, może zawsze posłużyć się wejściem od tyłu.

MADAME DE SAINT-ANGE

Najlepiej, jeśli skorzysta z obu. Dwaj partnerzy, dodający sobie nawzajem wigoru, rychło uczynią ją szczęśliwą.

DOLMANCE

(należy zauważyć, że podczas tej rozmowy wszyscy nasi bohaterowie bezustannie się masturbują)

Scenka ta byłaby bogatsza po dodaniu jeszcze dwóch lub trzech mężczyzn, którzy daliby zajęcie jej ustom i dłoniom.

MADAME DE SAINT-ANGE

Inni znaleźliby jeszcze miejsce pod pachami i we włosach. Dodałabym jakieś pół kopy dookoła. O, tak - gdzie się obrócić, czegokolwiek tknąć, wszędzie te wzwiedzione lance. Ach, jakąż miałaby ta niewiasta kąpiel w chwili ekstazy! Dolmance, kurwa, którą tu widzisz, wyzywa pana! Gotowa dotrzymać ci pola w każdym wszeteczeństwie!

EUGENIA (która dzięki swej przyjaciółce bliska jest ekstazy, podobnie jak kawaler, którym zajmuje c się energicznie Dolmance)

Och, najdroższa, całkiem zawróciłaś mi w głowie! Tylu mężczyzn naraz - to wspaniałe!...

Jesteś bóstwem rozkoszy! ... Ach, cóż się dzieje z naszym pięknym kawalerem - jego druga dostojna głowa wypełniła się purpurą, nadyma się, ogromnie!...

DOLMANCE

Nadchodzi najważniejsza chwila.

KAWALER

Eugenio, siostrze... zbliżcie się... Ach, cóż za boskie piersi, delikatne i pełne uda! Pora to uczcić wystrzałem!... Uwaga!... Już, sacredieu!

(Dolmance stara się kierować strumieniem w ten sposób, żeby zalać obie przyjaciółki, zwłaszcza zaś Eugenię)

EUGENIA

Przepiękne widowisko! ... Jakież on szlachetny i wielki! Zalał mnie zupełnie, no i rzeczywiście trysnął mi w oczy!

MADAME DE SAINT-ANGE

Pozwól, najmilsza, że zbiorę te drogocenne perły i wetrę ci je w futerko.

EUGENIA

Cudowna myśl!

MADAME DE SAINT-ANGE

O, boskie dziewczę, nie żałuj mi pocałunków! Pozwól oddychać żarem twych lubieżnych ust!

Ach, ja sama bliska jestem kresu... Błagam, pomóż mi, braciszku!

DOLMANCE

Nuże, kawalerze, użyj siostrze swej dłoni.

KAWALER

Wolałbym ją skonsumować. Mój rumak nie opadł jeszcze z sił.

DOLMANCE

A zatem zabieraj się do pracy. W czasie tego uroczego aktu kazirodztwa ja posiadam cię, Eugenia zaś wepchnie mi godmisza - powinna ćwiczyć się w nowych umiejętnościach.

EUGENIA (zbliżając się do Dolmancego z godmiszem w dłoni)

Uczynię to z ochotą! Może pan zawsze liczyć na moją pilność. Libertynizm jest mi teraz jedynym bóstwem i celem.

(wpycha godmisza)

Czy dobrze to zrobiłam, mistrzu?

DOLMANCE

Wprost cudownie, niczym doświadczony mężczyzna! Zdaje się, że możemy zaczynać.

MADAME DE SAINT-ANGE

Umieram z rozkoszy, braciszku! Nic nie dorówna rącości twego rumaka!

DOLMANCE

Sacredieu! Jakże mi tu dobrze! Cudowne naczynie! ... Nuże, musimy razem stanąć u mety! Doubledieu! Chyba wyzionę ducha! Nigdy w życiu nie zaznałem większej rozkoszy! Pozbyłeś się nasienia, kawalerze?

KAWALER

Spójrz tylko na jej łono, wprost lepi się od niego.

DOLMANCE

Gdybyż to był mój tyłek, przyjacielu!

MADAME DE SAINT-ANGE

Odpocznijmy, opadłam z sił.

DOLMANCE (całując Eugenię)

Czarujące dziewczę, robiłaś to niczym młody bożek.

EUGENIA

Zaręczam, że ja również czerpałam z tego przyjemność.

DOLMANCE

Libertyn umie wszędzie znaleźć rozkosz.

MADAME DE SAINT-ANGE

U pewnego notariusza złożyłam 500 ludwików dla tego, kto nauczyłby mnie zupełnie nowej perwersji, zdolnej dostarczyć moim zmysłom jakiejś nie znanej im jeszcze podniety.

DOLMANCE

(nasza czwórka zdążyła już poprawić stroje i zajęta jest wyłącznie dysputą)  
Oryginalny pomysł, z pewnością z niego skorzystam, choć sędzę, że osobliwość, której pani szuka, okaże się w gruncie rzeczy bliska temu, co tu czynimy.

MADAME DE SAINT-ANGE

Czyżby?

DOLMANCE

Nie znam doprawdy nic nudniejszego od zwykłej miłości. Nie pojmuję też, jak można powracać do jej praktykowania, gdy raz się zakosztowało sodomii.

MADAME DE SAINT-ANGE

Przyznaję, że jest to po części wynik przyzwyczajenia, lecz ktoś taki, jak ja, pragnie wszystkich przyjemności naraz. Gdziekolwiek zawita ów wdzięczny tancerz, szczęśliwa jestem, czując jego płasy. Podzielam jednak pański pogląd, iż najrozkoszniej wpuszczać go od tyłu. Wszystkie niewiasty, poszukujące upojnych doznań, zapewniam, że to nieopisana przyjemność - gdy raz się w niej zasmakuje, nie sposób się jej wyrzec. Możecie zdać się w tym względzie na opinię światowej damy, która wielokrotnie stosowała oba sposoby.

KAWALER

Jestem całkiem innego zdania. Spełniam każdą zachciankę, lecz w istocie wielbię jedynie ołtarz, wskazany przez samą Naturę.

DOLMANCE



A więc odbył! Skoro tak pieczołowicie przestrzegasz, wskazań Natury, to wiedz, drogi kawalerze, że jedynym schronieniem, jakie dla nas przeznaczyła, jest owa jaskinia. Oczywiście wolno nam korzystać z innych przystani, lecz tylko tę jedną sama nam wskazała. Ach, sacredieu, jeśli nie było to jej zamiarem, czemu tak dokładnie dopasowała ten otwór do kształtu członka? Kto zaś uważa, że dla okrągłego klucza przeznaczona jest owalna dziurka, sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi. Zamiary naszej wspólnej matki ujawniają się zresztą w brzydocie kobiecego pąka. Natura daje nam do zrozumienia, że nie życzy sobie byśmy się nim zbyt często zajmowali, zwłaszcza że łączy się to z rozmnażaniem, które ona zaledwie toleruje.

Wracajmy jednak do naszej lekcji. Eugenia mogła niedawno nasycić się widokiem wzniosłego misterium wytrysku. Pragnąłbym ją obecnie nauczyć kierowania strumieniami.

MADAME DE SAINT-ANGE

Będzie to trudne, wszak obaj daliście z siebie wszystko.

DOLMANCE

W Samej rzeczy. Oto dlaczego powinno się mieć w domu zdrowego chłopca, przydatnego w każdej sytuacji.

MADAME DE SAINT-ANGE

To właśnie miałam na myśli.

DOLMANCE

Czy chodzi pani o chwackiego ogrodniczka, którego spostrzegłem niedawno przy klombach?

MADAME DE SAINT-ANGE

Tak, o Augustyna. Jego klejnot mierzy trzynaście cali na osiem i pół w obwodzie.

DOLMANCE

O, niebiosa! A to ci potwór! Lecz czy aby tryska?

MADAME DE SAINT-ANGE

Och, niczym górski strumień! Pójdę go odszukać.

## DIALOG PIĄTY

(DOLMANCE, KAWALER DE MIRVEL, AUGUSTYN, EUGENIA, MADAME DE SAINT-ANGE)

MADAME DE SAINT-ANGE (wprowadzając Augustyna)

Oto człowiek, o którym wam mówiłam.. A więc zabierajmy się do zabawy, przyjaciele. Czym byłoby życie bez rozkoszy? Zbliź się, pocziwcze! ... Och, cóż to za bałwan! Uwierzycie, że od sześciu miesięcy pracuję nad oglądą tego wieprza?

AUGUSTYN

Ale mówi pani, że już mi niezgorzej idzie i jak się tylko nadarzy jaki odłóg, zaraz mi go pani odda.

DOLMANCE

Ach, jakież on uroczy! Uroczy! Nasz przyjaciel jest tyleż urodziwy, co szczery. (patrzac na Eugenię)

Otóż i klombik świeżych kwiatów, czy chcesz się nim zająć, Augustynie?

AUGUSTYN

Akurat! Nie dla nas takie przyjemne kąski.

DOLMANCE

Śmiało, panienko.

EUGENIA

Jestem doprawdy zawstydzona.

DOLMANCE

Porzuć te głupie sentymenty. Wszystkie nasze czyny inspirowane są przez Naturę i nie należy się ich wstydzić. Nuże, Eugenio, zabaw się z tym młodzieńcem. Pamiętaj, że prowokując go złożysz dar Naturze. Niewiasta służy jej najlepiej, gdy oddaje się mężczyźnie - w przeciwnym razie nie zasługuje na oglądanie światła dziennego. Sama opuść mu spodnie, odsłoń kształtne uda, podwiń koszulę, by zarówno przód, jak i tył (nawiasem mówiąc bardzo piękny) były do twej dyspozycji... Teraz jedną dłonią ujmij tę sporą różdżkę, a druga może tymczasem wędrować cudowną dolinką... o właśnie tak...

(sam pokazuje Eugonii, jak ma postąpić z Augustynem)

... odsłoń tę rumianą główkę... bardziej energicznie...

Czy dostrzegasz już skutki? Twe ręce nie mogą być bezczynne, moje dziecko, czy nie dość dla nich zajęcia? Niechby zwiedziły ten miły brzuszek i jego zaplecze...

AUGUSTYN

Wielmożne państwo pozwoli, że pocałuję panienkę za to, że robi mi tyle przyjemnych rzeczy?

MADAME DE SAINT-ANGE

A całuj ją, idioto, ile zechcesz. Czyżbyś nie całował mnie podczas takich figłów?

AUGUSTYN

To mi dopiero usta! Jak też i cała panienka - taka gustowna! Zdaje mi się, że trzymam, nos w różach z naszego ogródka. Tyż; patrzcie państwo, co się dzieje!

EUGENIA

O, Boże, potwornie urósł!

DOLMANCE

Twoje ruchy powinny być bardziej zdecydowane. Ustąp mi na chwilę miejsca i patrz uważnie, jak ja to robię.

(pokazuje)

Spójrz, ruchy powinny być energiczne i płynne zarazem. No, zwracam ci go. Pamiętaj, że główka ma być zawsze na wierzchu... Tak, dobrze... a teraz z całej siły! Zobaczmy, czy rzeczywiście przerasta kawalera.

EUGENIA

O, z pewnością! Widzi pan przecież, że nie mogę go objąć.

DOLMANCE (spokojnie)

Tak, masz słuszość: trzynaście długości na osiem i pół w obwodzie. Nigdy nie widziałem większego. Olbrzym, co się zowie! I pani się nim posługuje, madame?

MADAME DE SAINT-ANGE

Noc w noc, gdy śpiam tu na wsi.

DOLMANCE

Mam nadzieję, że od tyłu?

MADAME DE SAINT-ANGE

Nieco częściej niż z przodu.

DOLMANCE

Sacredieu! To dopiero rozpusta! Doprawdy, nie wiem, czy zdołam przetrzymać jego natarcie!

MADAME DE SAINT-ANGE

Niech pan nie udaje, Dolmance - zmieści się w panu równie dobrze, jak we mnie.

DOLMANCE

To się okaże. Tuszę, że Augustyn zaszczyci mnie użyczając nieco piany moim wnętrznościom. Zresztą, chętnie zwrócę mu ją potem...

Nie zaniedbujmy jednak lekcji. Uważaj, Eugenio, waż za chwilę plunie jadem. Patrz uważnie na jego łeb. Gdy zaczniesz się nadymać i podpływać najwspanialszą purpurą, pompuj ze wszystkich sił, równocześnie palec powinnaś wsunąć najgłębiej jak możesz.

AUGUSTYN

Aj, Aj! Umieram, panienko!... Nie wytrzymam... Mocniej, mocniej... Aj! Sacredieu! Lepszej panny nigdy nie widział!

DOLMANCE

Powtórz to, Eugenio! Nie oszczędzaj go, jest bliski ekstazy... Ach, co za salwa!... Jaka obfitość! Sądząc po śladach wystrzelił wyżej niż na dziesięć piędzi... Pełen pokój nektaru... Czegoś podobnego jeszcze nie widziałem. A przy tym mówi pani, że nie próżnował ostatniej nocy?

MADAME DE SAINT-ANGE

Jeśli się nie mylę, dobijaliśmy do brzegu jakieś dziewięć czy dziesięć razy. Od dawna już nie liczymy.

KAWALER

Cała jesteś zachlapaną, piękna Eugenio.

EUGENIA Chciałabym się w tym utopić.

(do Dolmancego)

Czy jest pan ze mnie zadowolony, drogi mistrzu?

DOLMANCE

Jak na początkującą, sprawujesz się bardzo jakkolwiek zaniedbujesz parę szczegółów.

MADAME DE SAINT-ANGE

Cierpliwości, z czasem nabierze doświadczenia. Wyznam, że zadowolona jestem z mojej Eugenii: zdradza jak najszcześniejsze talenty. Sądzę, że pora ucieszyć ją czymś bardziej konkretnym. Dajmy jej spróbować grzechu sodomy. Oddam się jednocześnie panu i memu bratu. Najpierw jednak Eugenia przysposobi pana do pracy i pokieruje pańskimi ruchami. Gdy się już oswoi z tą czynnością, damy jej odczuć siłę herkulesowej maczugi.

DOLMANCE

Czuję się zaszczycony. Zobaczymy, jak nasz dzielny Augustyn rozłupie to śliczne cacko. Pochwalam pani projekt, pozwolę sobie jednak wprowadzić małą poprawkę: Augustyn uprzednio zanurzy się we mnie. Zaraz go przygotuję.

MADAME DE SAINT-ANGE

Niezmiernie podoba mi się pański pomysł. Sama na tym zyskam, a moja uczennica będzie mieć dwie wspaniałe lekcje jednocześnie.

DOLMANCE (do Augustyna)

Chodź, mój dorodny chłopcze, niech cię rozruszam. Jakiż on urodziwy!... Całuj mnie, mój drogi, cały się jeszcze lepisz od tego cennego syropu, a ja znów go od ciebie żądam... Ach, sacredieu!

KAWALER

Pójdź w me objęcia, siostrze. Ucieszymy oczy naszego przyjaciela. Możemy zaczynać.

DOLMANCE

Niezupelnie, zaczekajcie na mnie. Najpierw zespolę się z twoją siostrą, potem posiadzie mnie Augustyn i nareszcie własnoręcznie połączę was oboje. Nie zaniebujmy szczegółów - uczennica na nas patrzy. Eugenio, gdy będę przygotowywał Augustyna, ty zajmiesz się mną.

EUGENIA

Czy dobrze to robię?

DOLMANCE

Jak zwykle nazbyt delikatnie. Cała rozkosz w tym, że dłoń przylega bardziej niż jakakolwiek inna część ciała. Teraz lepiej!... Kawalerze, zajmij się siostrą, dołączymy do ciebie za chwilę. Znakomicie. Mój partner już gotów. Kolej na panią, madame, proszę otworzyć mi drogę. Eugenio, pokieruj moją laną. Gdy

znajdzie się już w środku, zaopiekujesz się Augustynem. Oto twoje zadania - staram się, byś była wyedukowana wszechstronnie.

MADAME DE SAINT-ANGE

Ach, gdybyś wiedział, aniele, jak niecierpliwie cię czekam!

DOLMANCE

Pani pragnienie zaraz się spełni. Pozwól jednak, że zatrzymam się chwilę u stóp mego bóstwa: pokłonię się mu, zanim wejść do świątyni... O, boski, mógłbym całować cię bez końca. Uwaga! Szturmuję! Czujesz już, bezwstydnico? Mów, czujesz, jak się zanurza?

MADAME DE SAINT-ANGE

Wepchnij go do końca! O, słodka potęgo rozpusty!

DOLMANCE

Godna jesteś miana Ganimeda! Naprzód, Eugenio, chcę tu zaraz Augustyna!

EUGENIA

Już go panu prowadzę.

(do Augustyna)

Popatrz, ty mój aniele, czy widzisz dziuplę, w którą masz wejść?

AUGUSTYN

A jakże! Ile tyż tu miejsca! ... Wejść tam łatwiej niż do mojej pani. Ale niech mnie panienka całuje, to lżej mi pójdzie.

EUGENIA (całując go)

Jak sobie życzysz. Przyjemny z ciebie chłopiec. Pchaj mocniej! ... Głowa pograżyła się natychmiast! ... Wygląda na to, że równie łatwo pójdzie z resztą.

DOLMANCE

Pchaj! Pchaj, przyjacielu! ... Rozerwij mnie, jeśli trzeba... Ach, sacredieu! Cóż to za maczuga! Ile zostało na zewnątrz, Eugenio?

EUGENIA

Prawie dwa cale.

DOLMANCE

A więc jednaście mam w środku! Niebypałe! Chyba mnie rozsadzi! Gotów jesteś, kawalerze?

KAWALER

Dotknij i sam oceń.

DOLMANCE

Pójdźcie dzieci, niech was pożenię... W ten sposób przyłożę się do tego boskiego incestu.

MADAME DE SAINT-ANGE

Ach, cóż to za rozkosz, przyjaciele! Sacredieu! Z obu stron! Żal mi kobiet, które tego nie próbowały! Pchaj z całych sił, Dolmance, wbij mnie na miecz kawalera... A ty, Eugenio, patrz i ucz się: dopuszczam się jednocześnie deprawacji, kazirodztwa, cudzołóstwa i sodomii! O, Lucyferze, jedyny władco mojej duszy, natchnij mnie jakimś nowym pomysłem, który przeszedłby wszelkie wszeteczeństwa, rozpal serce nieznana dotąd żądzą, a oddam się jej bez reszty!

DOLMANCE

Rozpustne stworzenie! Twoje słowa rozpalają do białości! Chcesz mnie przynaglić? Za chwilę wystrzelę...

Eugenio, popędź mego chłopca, znasz już tę sztukę. Już sama twoja bliskość wpływa na siłę jego ruchów. Muszę przyznać, że tylko tobie zawdzięczam ten przyływ wigoru.

Kawalerze, czuję, że zmierzasz do finału. Zaczekaj na mnie! Na nas! Przyjaciele, osiągnijmy to jednocześnie - to największa rozkosz pod słońcem!

MADAME DE SAINT-ANGE

Róbcie to, kiedy chcecie, ja dłużej nie wytrzymam! O, doublefoutu dieu! Odchodzę od zmysłów!

Ach, przyjaciele, ostudźcie mnie! Niech te strumienie ugaszą żar mojej gorejącej duszy! Aj! Aj! Cóż za niewiarygodne uczucie!... Konam!

(Augustyn, Dolmance i kawaler tworzą chór; obawa przed monotonią powstrzymuje nas przed zamieszczaniem wszystkich wyrażen, które w takich przypadkach są zawsze do siebie podobne)

DOLMANCE

Nieczęsto zdarzało mi się równie dobrze bawić.

(spoglądając na Augustyna)

Ten łotr napełnił mnie po brzegi. Ja też nie pozostałem dłużny, obdarzając panią.

MADAME DE SAINT-ANGE

Ach, proszę nic nie mówić - czuję się jak po potopie.

EUGENIA

Czego nie mogę powiedzieć o sobie.

(rzucając się swawolnie w ramiona pani de Saint-Ange)

Chwaliłaś się, że popełniasz tyle grzechów naraz, lecz chciałabym, by choć jeden przeznaczony był dla mnie! Jeśli zawsze będę musiała obejść się smakiem, jak przed chwilą, z pewnością nie rozchoruję się z obżarstwa.

MADAME DE SAINT-ANGE (śmiejąc się do rozpuku)

Zabawne stworzenie!

DOLMANCE

Ona jest urocza!... Chodź tu, moje dziecko, niech cię wychłosczę.

(daje jej klapsa)

Ucałuj mnie, wkrótce twoja kolej.

MADAME DE SAINT-ANGE

Odtąd musisz zajmować się wyłącznie Eugenią, braciszku. Jej dziewictwo stanie się wkrótce twoim łupem.

EUGENIA

O, nie! tylko nie to! Chcę wyłącznie od tyłu!

MADAME DE SAINT-ANGE

Szczera, wspaniała dziewczyna! Żąda od ciebie tego, co przed chwilą dostało się komuś innemu.

EUGENIA

Tyle, że wciąż mam pewne skrupuły, słyszałam bowiem, że to zbrodnia, zwłaszcza w wykonaniu samych mężczyzn. Może posłuchalibyśmy, co o tym mówi pańska filozofia, Dolmance?

DOLMANCE

Żadne wszeteczeństwo nie może budzić w nas grozy, gdyż każde inspirowane jest przez Naturę. Najwymyślniejsze czyny, zdające się gwałcić prawa i instytucje ludzkie, nie są jednak niczym strasznym. W tym, co powiedziałaś, odgaduję wpływ niemądrej bajeczki z Pisma Świętego, tej nieudolnej kompilacji spisanej przez jakiegoś ciemnego Żyda w czasach niewoli babilońskiej. Jest wierutną bzdurą, że zgładzenie Sodomy i Gomory było karą za grzechy. Oba te miasta, a właściwie osady położone u stóp wulkanu, zginęły podobnie jak Pompeja i Herkulanum pod lawą Wezuwiusza. Ot i cały cud. Tymczasem z tego całkiem prostego wydarzenia stworzono historyjkę o straszliwej, ognistej karze zesłanej na grzeszników, oddających się swoim naturalnym skłonnościom w pewnym zakątku



Europy.

EUGENIA  
Naturalnym?

DOLMANCE

Oczywiście. Raz jeszcze to podkreślam. Czy sądzisz, że Natura mogłaby jednocześnie inspirować i potępiać te same czyny? Wrogowie sodomii twierdzą, że szkodzi ona rozmnażaniu naszego gatunku. Tym idiotom zawsze jedno w głowie! Wszystko inne uważają za przestępstwo. Kto mi dowiedzie, że Natura chce rozmnażania? Czy rzeczywiście obrażamy ją, uchylając się od tej niby powinności? Przeprowadźmy krótką analizę, żeby przekonać się, jakie są faktycznie prawa Natury. Gdyby wyłącznie tworzyła, mógłbym się zgodzić z przebrzydłymi sofistami, że najwznieślijszym zajęciem jest nieustanne płodzenie, a co za tym idzie, musiałbym uznać odmowę rozmnażania za zbrodnię. Nawet pobieżna obserwacja przekona nas jednak, że kreacja nierozzerwalnie wiąże się z destrukcją. Nic nie może się narodzić ani odrodzić bez zniszczenia i śmierci. Natura rządzi jednym i drugim. Czy podobna tedy znieważać ją odmawiając tworzenia? Jeśli złem miałyby być zwykła odmowa, to co dopiero mówić o zabijaniu, a przecież dowiodłem niedawno, że należy ono do praw Natury. Bezproduktywność w żadnym razie nie może być przestępstwem. Tymczasem głupcy oraz zwolennicy rozmnażania, co zresztą na jedno wychodzi, twierdzą, że w takim razie Natura nie obdarzałaby nas nasieniem. Według nich służy ono wyłącznie jednemu, celowi, zaś sprzeniewierzenie się mu należy uznać za zniewagę naszej wspólnej matki.

Po pierwsze bezproduktywność i tak lepsza jest od zabijania. Po drugie - zupełnie fałszywy jest pogląd, jakoby leżało w zamiarach Natury przeznaczyć nasze nasienie wyłącznie rozmnażaniu. Gdyby tak było, nie pozwoliłaby nam pozbywać się go, gdziekolwiek chcemy. Sprzeciwiałaby się marnowaniu tak cennego płynu - moglibyśmy pozostawiać go jedynie w specjalnym naczyniu rozrodczym.

Odmawiałaby nam również rozkoszy, gdybyśmy nie zechcieli zastosować się do jej wskazań. Czyż mógł aby wynagradzać zniewagę? Toż to wbrew rozumowi. Jeśli prokreacja jest dla naszej wspólnej matki tak cenna, to dlaczego kobieta zachowuje płodność zaledwie przez siedem lat? Dlaczego ta, która stworzona została, by dawać życie, jest do tego zdolna tylko w ciągu tak krótkiego czasu? Dlaczego mężczyzna, wyposażony w nasienie, znajduje rozkosz w jego nieproduktywnej utracie? Nie wierzy w te bzdury, przyjaciele! Człowieka rozumnego mogą one przyprawić jedynie o dreszcze. Jest całkowicie pewne, że nie tylko nie obrażamy Natury, lecz służymy jej, unikając związków, których skutkiem może być potomstwo. Nie oszukujmy się: Natura co najwyżej toleruje

prokreację. Cóż by ją obchodziło, gdyby rodzaj ludzki wygasł? Śmiechu warta jest pycha tych, którzy uważają, że byłby to koniec świata. Czyż nie dość już było wymarłych plemion? Natura nigdy nie upomniała się o tę stratę, gdyż nic to dla niej nie znaczy. Gdy jakiś gatunek ulega zagładzie, powietrze nie staje się wszak mniej przejrzyste, gwiazdy nie tracą blasku, a bieg planet pozostaje niezmienny. Tylko zupełny dureń może uważać, iż nasz gatunek tak jest dla świata cenny, że każdy, kto nie trudni się jego pomnażaniem lub zakłóca ten proces, zasługuje na miano zbrodniarza.

Niech się rozejrzy wokół, a przykład mądrzejszych od niego uświadomi mu, że się myli. W każdym zakątku Ziemi ów tak zwany grzech sodomii ma swoje świątynie i wyznawców. Grecy, u których osiągnął prawdziwą wielkość, wzniesli mu w hołdzie posąg Wenus Kallipyge. Zaszczepił go u siebie Rzym, czerpiący z Aten swe prawa i obyczaje. A jaki postęp widzimy za czasów cesarstwa! Rzymskie orły zaniósł ów rzekomy występki aż na krańce ówczesnego świata. Po upadku cesarstwa znajduje schronienie w cieniu tiary, towarzyszy potem rozkwitowi sztuk w Italii, skąd wraz z innymi obyczajami trafia do nas. Nie brak go również na drugiej półkuli. Kiedy Cook dotarł do Nowego Świata, mógł stwierdzić, że zwyczaj ten istnieje tam już od dawien dawna.

Jeśli naszym balonom uda się kiedyś dolecieć do księżyca, z pewnością i tam go napotkamy. O, niezrównana namiętności, dziecię Natury i rozkoszy! Gdziekolwiek są mężczyźni, zawsze wielbić się będzie twoje bóstwo! Czy widzisz większą niedorzeczność nad tę, by wyznawców tak wspaniałego kultu uważać za zbrodniarzy i karać ich tylko za to, że mężczyźni, którzy dostarczają dwakroć więcej rozkoszy, uważają za lepszych od młodych panien? Przez to jedynie, że wolą rolę trzeciej płci, uznawać ich za potworów i złoczyńców? Osobnicy uwrażliwieni na ten rodzaj rozkoszy, obdarzeni są szczególną fizycznością. Wystarczy dobrze się im przyjrzeć: ich pośladki są bielsze i pulchniejsze, włosy nie zakrywają świątyni rozkoszy, a samo jej wnętrze jest wysłane błoną wrażliwszą i delikatniejszą od niewieściej. Jeszcze bardziej wyróżnia ich łagodny charakter, w którym bez trudu odnaleźć można cechy kobiece. Czyż nie jest to odrębna odmiana mężczyźni, stworzona po to właśnie, by ograniczyć rozmnażanie?

O, jakaż to dla nas rozkosz, droga Eugenio, móc się narowić pod dobrym jeźdźcem! Nie znajdziesz w świecie rzeczy równie wspaniałej. To namiętność mędrców i herosów! Stanowiłaby z pewnością pasję bogów, gdyby sama nie była jedynym bóstwem, któremu winniśmy bezgraniczną cześć.

EUGENIA

Och, przyjaciele! Nie wytrzymam już ani chwili dłużej! Czekam na swego jeźdźca!

(pada w objęcia pani de Saint-Ange, która przyciska ją do siebie, po czym unosi nieco jej uda i zwraca się do Dolmancego)

MADAME DE SAINT-ANGE

O, Wielki Deprawatorze! Chyba się pan nie oprze?

DOLMANCE

Wybacz, piękna Eugenio, lecz jeśli się zgodzisz, kto inny zagasi żar; który ja rozpałiłem. Moim zdaniem, drogie dziecko, całkiem niesłusznie jesteś niewiastą. Staralem się nie okazywać niechęci, zbierając pierwsze kwiaty twojej młodości, ale nie miej mi za złe, że na tym poprzestanę. Za chwilę zajmie się tobą kawaler. Jego siostra, zbrojna w godmisz, zadawać mu będzie srogie pchnięcia, sama ofiarowując swoje wdzięki Augustynowi, którego ja z kolei uczynię swą ofiarą. Nie ukrywam, że zadek tego miłego chłopczyka nęci mnie już od godziny. Chcę mu się odwzajemnić za doznane względy.

EUGENIA

Cóż - zgadzam się, choć przyzna pan, Dolmance, że ta deklaracja nie była zbyt grzeczna.

DOLMANCE

Po stokroć przepraszam, lecz my, sodomici, wyznajemy zasadę jawności.

MADAME DE SAINT-ANGE

Doprawdy? Jawność nie jest chyba domeną tych, którzy zachodzą ludzi od tyłu?

DOLMANCE

Sądzi pani, że jest w tym trochę fałszu? Czyż nie mówiłem już, że to rzecz konieczna? Zmuszony wszak jestem współżyć z ludźmi, którzy muszą ukrywać swe grzechy pod maską cnoty. Całkowita szczerowość byłaby zbyt niebezpieczna, gdyż inni się nią nie posługują. Byłbym głupcem, gdybym o tym zapominał. Życie żąda od nas obłudy i hipokryzji. Pozwoli pani, że posłużę się przykładem. Z pewnością trudno byłoby znaleźć kogoś bardziej zepsutego niż ja, tymczasem w powszechnej opinii uchodzę za człowieka prawego i obyczajnego. A przecież nie ma takiej zbrodni, z której nie uczyniłbym sobie przedmiotu dzikiej rozkoszy.

MADAME DE SAINT-ANGE

Och, nie przekona mnie pan, że zdolny jest do okrucieństw.

DOLMANCE

Okrucieństwa... doprawdy, robiłem rzeczy straszne, madame.

MADAME DE SAINT-ANGE

Mówi pan niczym ów wierny, który wyznał w konfesjonale: "Mniejsza o szczegóły, może być ksiądz przekonany, że oprócz morderstwa i rabunku, popełniłem wszystkie inne możliwe grzechy".

DOLMANCE

Powiedziałbym tak samo, madame, tyle że bez tego "oprócz".

MADAME DE SAINT-ANGE

Jak to libertynie, pozwolił pan sobie na...?

DOLMANCE

Na wszystko, proszę pani, absolutnie na wszystko. Czy przy moich upodobaniach i przekonaniach można sobie czegoś odmówić?

MADAME DE SAINT-ANGE

Ach, zacznijmy naszą orgię! Szaleję słuchając pana. Później wrócimy do rozmowy. Chcę słuchać pańskich słów na zimno. Gdy jest pan podekscytowany, lubi pan mówić różne okropności. Być może to tylko obrazy rozgorączkowanej wyobraźni.

(wszyscy nasi bohaterowie układają się w omówionych pozycjach)

DOLMANCE

Wstrzymaj się, kawalerze! Sam dokonam wprowadzenia. Najpierw jednak pozwolę sobie wychłostać Eugenię.

EUGENIA

Zapewniam pana, że ta ceremonia jest zbędna. Twierdzi pan, że sprawia mu to rozkosz, ale czemu zapomina pan o mnie?

DOLMANCE

Wkrótce zmienisz zdanie! Nie znasz skutków tego środka... Poczekaj tylko, łajdaczko, oćwiczę cię solidnie!

EUGENIA

O, niebiosa! To boli! Pośladki mam w ogniu!

MADAME DE SAINT-ANGE

Zaraz cię pomszczę!

(chłoszcze Dolmancego)

DOLMANCE

Powinnaś nareszcie zrozumieć, Eugenio, że chłoszczę cię tak mocno, jak sam chciałbym być chłostany! Postępuję zgodnie z głosem Natury. No, dosyć, wystarczy. Zmieńmy teraz pozycję. Eugenio, dosiądź grzbietu swojej przyjaciółki, chwyć ją mocno za szyję i unieś uda. Wysmagam was obie. Kawaler i Augustyn uczynią to samo ze mną. O tak, w ten sposób! Wspaniale!

MADAME DE SAINT-ANGE

Nie oszczędzaj mej towarzyszki. Sama nie proszę o litość, ale nie chcę też, byś okazywał ją tej małej.

EUGENIA

Aaaaaa! Czuję, że krwią spływam!

MADAME DE SAINT-ANGE

W czerwonym kolorze bardzo ci do twarzy. Odwagi, odwagi, pamiętaj, że rozkosz osiąga się przez ból.

EUGENIA

Dłużej doprawdy nie wytrzymam!

DOLMANCE (przerywa na chwilę, żeby przyjrzeć się swemu dziełu, a następnie bierze się na powrót do bicia)

Należy się jeszcze kopa różg każdej z was! Och, cóż za rozkosz będziecie miały potem!

(następuje zmiana pozycji)

MADAME DE SAINT-ANGE (przyglądając się skrwawionej Eugenii)

Cała jesteś we krwi, biedaczko! ... Wiem, jak lubisz całować rany, które sam zadałeś, okrutniku.

DOLMANCE (masturbując się)

O tak, nie ukrywam, że pocałunki moje byłyby gorętsze, gdyby te rany mocniej krwawiły.

EUGENIA

Jest pan potworem!

DOLMANCE

Zgadzam się z tobą.

KAWALER

Jesteś przynajmniej szczery.

DOLMANCE

Nuże, kawalerze, do dzieła!

KAWALER

Podtrzymaj jej uda, a wejść.

EUGENIA

O, Boże, pan jest znacznie potężniejszy niż Dolmance!... Pan mnie rozszarpie, kawalerze!...

Błagam o litość!

KAWALER

Niestety, aniele - muszę osiągnąć zamierzony cel. Proszę pamiętać, że mój mistrz patrzy na mnie, chcę się okazać dobrym uczniem.

DOLMANCE

Wszedł!... Kolej na panią, madame - kawaler zapewne umiera z niecierpliwości. Augustyn też już gotów.

Nuże, Augustynie, zajmij się swoją panią, pamiętaj, że ja nie będę cię oszczędzać...

Znakomicie! Widzę, że łańcuszek zamknięty. Najważniejsze, żebyśmy jednocześnie stanęli u mety.

MADAME DE SAINT-ANGE

Niechże pan spojrzy, jak drży to biedactwo.

EUGENIA

Cóż począć, konam z rozkoszy!... Te różgi... potem przemiły kawaler, który tak pilnie stara się złagodzić ból... Nie sposób się powstrzymać!

MADAME DE SAINT-ANGE

Sacredieu! Już pora!...

DOLMANCE

Jeśli zaczekasz na mnie, za moment dostąpimy tego wspólnie.

KAWALER

Za późno! Ach, sacre nom de dieu! Cóż za rozkosz!

DOLMANCE

Doganiem was, przyjaciele... Och, całkiem mnie oślepiło!

AUGUSTYN

I mnie tyż! I mnie tyż!

MADAME DE SAINT-ANGE

Wspaniałe widowisko!

KAWALER

Na bidet, moje panie!

MADAME DE SAINT-ANGE

O, nie! Uwielbiam czuć tę wilgoć w środku.

EUGENIA

Dłużej doprawdy nie mogę... Zechciejcie mi teraz powiedzieć, przyjaciele, czy kobieta powinna zawsze wyrażać na to zgodę?

MADAME DE SAINT-ANGE

Oczywiście; moja droga. Co więcej, powinna sama żądać tej przyjemności. Tylko jeśli jest płatną nałożnicą lub, też zamierza uzyskać jakieś inne korzyści od swego mężczyzny, powinna w celu podbicia ceny jak najdłużej się opierać, zmuszając go, by wziął ją gwałtem. Nie ma mężczyzny, którego upór przebiegłej niewiasty nie rozpaliby do białości. Nauczywszy się tego fortelu, zdoła kobieta uzyskać wszystko, czego, zapragnie.

DOLMANCE

Nawróciłaś się, aniele, czy też nadal uważasz to za zbrodnię?

EUGENIA

Gdyby nawet sodomia była przestępstwem, nie miałoby to żadnego znaczenia. Widzę teraz, że czynów, które można uznać za zbrodnie, jest bardzo niewiele.

DOLMANCE

Nic nie jest zbrodnią, drogie dziecko. Czyż najpotworniejsze czyny nie posiadają korzystnego dla nas aspektu?

EUGENIA

Nie ulega wątpliwości.

## DOLMANCE

Tym samym żaden z nich nie jest zbrodnią. Żeby uznać za zbrodnię coś, co służy jednemu, a szkodzi drugiemu, należałoby dowieść, że istota skrzywdzona jest droższa Naturze niż ta, odnosząca korzyść. To niemożliwe, gdyż wszyscy jesteśmy równi. Tak więc każdy czyn jest moralnie obojętny.

## EUGENIA

Czy nie jest wszakże rzeczą niegodziwą popełnić coś, czym wyrządzilibyśmy komuś ogromną krzywdę, sami zyskując zaledwie nikłą przyjemność?

## DOLMANCE

Nie, gdyż nie może być żadnego porównania między własnymi a cudzymi odczuciami. Najsilniejszy ból, doświadczany przez bliźniego, nie dotyczy nas w najmniejszym stopniu, natomiast nawet najłżejsze podniecenie nie jest nam obojętne, gdy naszym się staje udziałem. Powinniśmy zatem przedkładać je ponad cudze, choćby bezmierne cierpienie. Jeśli zdarzy się przy tym, że wskutek osobliwego ukształtowania organów, zdolni jesteśmy czerpać przyjemność z zadawania innym bólu, to czy podobna wahać się z wyborem? Nasze fałszywe przekonania o moralności biorą się z fałszywego założenia o istniejącej między ludźmi więzi braterstwa. Jest to wymysł chrześcijan z czasów prześladowań i ucisku. Zmuszonym zebrać o litość u innych, wygodnie było utrzymywać, iż wszyscy są braćmi. Przyjmując takie założenie, nie sposób uchylać się od wzajemnej pomocy. Ale jeszcze trudniej zgodzić się z tymi teoriami. Czyż nie rodzimy się jako istoty odrębne? Powiedziałbym nawet: czy nie jesteśmy wszyscy sobie wrogami? Pytam cię, Eugenio: czy jest możliwe, aby idea braterstwa pochodziła od Natury? Gdyby tak było, nie moglibyśmy uchylić się od litości, współczucia i miłosierdzia, gdyż byłyby to nasze uczucia pierwotne.

## EUGENIA

Powiedział pan, że Natura stworzyła nas istotami odrębnymi. Zgodzi się pan jednak, że zbliżają nas potrzeby, które tworzą między ludźmi rozmaite więzi. Mam nadzieję, że uzna pan przynajmniej istnienie więzów krwi, miłości, przyjaźni albo wdzięczności?

## DOLMANCE

Bynajmniej. Chciałbym jednakowoż, abyśmy przyjrzeni się chwilę każdemu z tych powiązań z osobna. Twoim zdaniem na przykład potrzeba małżeństwa, wynikająca z chęci przedłużenia rodu lub fortuny, ustanawia nierozzerwalną i świętą więź między dwojgiem ludzi. Oczywiście, druga osoba jest do tego potrzebna, lecz po zaspokojeniu owej potrzeby cóż zostaje? Czy jakieś realne więzy będą łączyć rodziców z dziećmi? Ci pierwsi obawiają się zawsze, że zostaną na starość sami, stąd też troskliwość, jaką otaczają swe potomstwo bierze



się z wyrachowania - chcą sobie zaskarbić podobne względy na przyszłość. Nie bądźmy naiwni, nie mamy wobec nich żadnych zobowiązań, skoro zaś opiekowali się nami ze względu na samych siebie, wolno nam ich nienawidzić oraz się od nich uwolnić, jeśli nas irytują. Nie musimy kochać ich za to, że dobrze nas traktują. Nie musimy ich darzyć uczuciami choćby odrobinę mocniejszymi od tych, które żywimy wobec przyjaciół, bowiem fakt poczęcia się z nich nie ustanawia żadnych praw nad nami, a jeśli się zastanowić, daje nawet powód do nienawiści, gdyż mając na uwadze jedynie własną rozkosz stali się przyczyną nasze, nieszczęsnej i chorej egzystencji. Wspomniałaś, Eugenio, o więzach miłości... Obyś ich nigdy nie zaznała! Życzę ci, aby to uczucie nie znalazło dostępu do twego serca. Czym bowiem jest miłość? Sądzę, że trzeba uznać ją za poryw wywołany przymiotami jakiegoś pięknego obiektu. Gdy zdołamy ów obiekt osiąść, czujemy zadowolenie, gdy zaś zdobycie go okazuje się niemożliwe, wpadamy w rozpacz. Przyczyną tego uczucia jest pożądanie, następstwem zaś szaleństwo. Zajmijmy się więc bliżej przyczynami, abyśmy ustrzegli się następstw. Co do pragnienia posiadania, to należy je zaspokoić, lecz roztropnie. Gdy nasze starania zostaną uwieńczone sukcesem, rozkoszujemy się zdobyczą, jeśli zaś nie uda się nam go osiągnąć, pocieszymy się, że tysiące innych, podobnych, a często dużo lepszych, może nam wynagrodzić to niepowodzenie. Wszyscy mężczyźni i niewiasty są do siebie podobni, miłość natomiast opiera się tej zdrowej refleksji. Nic zgubniejszego nad to odejmujące rozum wzburzenie, które każe widzieć i czuć do szaleństwa jedną, jedyną istotę, bez której nie sposób żyć. Czy to w ogóle życie, czy też świadome wyrzekanie się wszystkich jego przyjemności? Zgadząmy się uznawać za jedyne szczęście trawiącą nas bez ustanku gorączkę metafizycznych uniesień, która w skutkach niczym nie różni się od szaleństwa. Gdybyśmy jeszcze byli w stanie kochać wiecznie i wiernie, wówczas postawa taka, jakkolwiek bezsensowna, byłaby możliwa do wybaczenia. Czy tak się jednak dzieje? Jakże niewiele znajdziemy przykładów trwałych związków! Po kilku miesiącach rozkoszy obiekt miłości powraca do normalnych proporcji i wstyd nam hołdów, któreśmy składali u jego stóp. Nierzadko nie pojmujemy po jakimś czasie, jak to się stało, że zdołał do tego stopnia zawładnąć naszymi uczuciami. Niewiasty, niech wasze ciała oddają się wszelkiej rozpuście, bawcie się, kuście, porzucajcie - w tym sedno, lecz wystrzegajcie się pilnie miłości. Jedyńm naszym dobrem jest ciało, jak głosi naturalista Buffon. Powtarzam: korzystajcie z rozkoszy, lecz zapomnijcie na zawsze o miłości. Nie można tracić sił w oczekiwaniu na westchnienia i wyznania, umówione znaki i słodkie bileciki. Należy często zmieniać partnerów j stanowczo odmawiać każdemu, kto chciałby wiązać się na stałe, gdyż położyłby on kres waszemu przyjemnemu życiu. Oto, co oznacza miłość. Natura stworzyła niewiastę na użytek wszystkich - bądźcie posłuszne temu wskazaniu, a droga waszego żywota usłana będzie różami, które nam z kolei przypadną w udziale. Spytaj tylko swojej

czarującej nauczycielki, jak postępuje z mężczyznami, skoro tylko zadośćuczynią jej żądom.

(ściszonym głosem, aby nie usłyszał go Augustyn)

Zapytaj, czy czyniłaby najmniejsze posunięcie, aby zatrzymać tego młodzieńca, który obdarował ją dziś tyloma względami. Gdyby ktoś chciał go jej odebrać, natychmiast znalazłaby sobie innego. W jednej chwili zapomniałaby o Augustynie, a po dwóch miesiącach nie pamiętałaby już pewnie o tym, który go zastąpił.

MADAME DE SAINT-ANGE

Możesz być pewna, Eugenio, że Dolmance przedstawił te uczucia tak wiernie, jakby czytał w sercu kobiety.

DOLMANCE

Kończową część swojej analizy poświęcę więzom przyjaźni i wdzięczności. Przyznaję, że przyjaźni należy dochowrywać, lecz tylko w takiej mierze, w jakiej jest nam ona potrzebna. Bądźmy wierni naszym przyjaciółom tak długo, jak są nam użyteczni, gdyż ludzi darzy się życzliwością tylko ze względu na siebie. Natura to największa nauczycielka egoizmu, my zaś winniśmy zawsze słuchać jej głosu. Co do wdzięczności - jej więzy są najsłabsze spośród tu wymienionych. Czy wierzysz, Eugenio, iż ktoś udzieli ci pomocy dlatego, że troszczy się o twoje szczęście? Jedynym powodem jest próżność. A czy nie jest rzeczą poniżającą stać się zabawką czyjejś miłości własnej? Wdzięczność to najgorsze z upokorzeń. Nic tak nie zobowiązuje, jak korzystanie z cudzych dobrodziejstw. Nie ma wyjścia: albo odplacić tym samym, albo też czuć się podle. Najmocniej odczuwają to ludzie dumni, którym wyświadczona łaska ciąży tak bardzo, iż jedynym uczuciem, na jakie ich stać, jest nienawiść do dobroczyńcy. Tedy, czy można, twoim zdaniem, mówić w ogóle o jakichś więzach, które zaprzeczałyby faktowi naszej naturalnej odrębności? Czy może istnieć jakaś podstawa stosunków pomiędzy ludźmi? Z jakiego powodu mielibyśmy kochać i darzyć czułością innych, przedkładać ich ponad siebie samego? W myśl jakiej zasady mielibyśmy pomagać komuś w nieszczęściu? Czy potrafisz wskazać w człowieku źródło tych bezużytecznych cnót: miłosierdzia i litości? Zawarte w kodeksie religii głoszone są przez oszustów i żebraków po to, byśmy chcieli nadal ich utrzymywać, a przynajmniej tolerować; Tak więc, Eugenio, czy możesz wskazać jeszcze coś świętego między ludźmi?

EUGENIA

Pańskie teorie zbyt przypadły mi do gustu, abym miała je odrzucić. Tym bardziej, że zgodne są z przeczuciami mojego serca.

MADAME DE SAINT-ANGE

Dowodzi to jedynie, iż pochodzą one od Natury.

EUGENIA

Skoro to wszystko, co pan głosi, jest naturalne, dlaczego zabronione zostało przez prawo?

DOLMANCE

Bowiem prawo ustanowiono dla ogółu. Odbija się w nim odwieczna niezgodność interesów: korzyść jednostki zawsze jest sprzeczna z interesem ogółu. Prawa są dobrem, z którego korzystamy jako społeczność. Chronią nas, lecz zarazem krępują trzy czwarte naszego życia osobistego. Człowiek roztropny, pomimo pogardy dla prawa, toleruje je jednak, tak jak toleruje się węże i żmije, które - jakkolwiek jadowite i niebezpieczne - przydatne są dla medycyny.

Przed zgubnymi skutkami praw zabezpieczymy się działając ostrożnie i w ukryciu. Nie jest to zbyt trudne. Niech tylko jakiś zbrodniczy zamiar zapłonie w twoim umyśle, a bądź pewna, że z naszą pomocą zdołasz go urzeczywistnić bez kłopotu.

EUGENIA

Powzięłam już nawet taki zamiar.

MADAME DE SAINT-ANGE

Zaufaj nam i wyjaw go.

EUGENIA (nieprzytomnie)

Chcę śmierci pewnej osoby.

MADAME DE SAINT-ANGE

Jakiej płci?

EUGENIA

Mojej!

DOLMANCE

Zadowolona pani z postępów swojej wychowanki?

EUGENIA (jak wyżej)

Żądam ofiary... ofiary śmiertelnej! O, Boże, będzie to największe szczęście w moim życiu!

MADAME DE SAINT-ANGE

Co zamierzasz jej uczynić?

EUGENIA

Wszystko! ... wszystko, co zdoła sprawić, że stanie się najniezwyklejszym stworzeniem pod słońcem! Och, zlituj się, moja droga, nie wytrzymam dłużej!

DOLMANCE

Sacredieu! Cóż za wyobraźnia! Niechże cię ucałuję, zachwycająca Eugenio!  
(bierze ją w ramiona)

Proszę tylko spojrzeć, ta mała gotowa jest umrzeć za chwilę z rozkoszy, wyłącznie dzięki sile własnej wyobraźni! Muszę jej pomóc!

EUGENIA

Czy otrzymam potem to, czego żądam?

DOLMANCE

O tak, szalona... zaręczam ci!

EUGENIA

Oto nagroda, przyjacielu! Bierz mnie!

DOLMANCE

Wstrzymaj się jedną chwilę: przygotuję bardziej wyuzdaną scenkę.

(Dolmance wyznacza role, a nasi przyjaciele zajmują wskazane miejsca)

Augustynie, twoje miejsce na brzegu otomany. Eugenia ułoży się na tobie. W ten sposób ból, który jej zadam, będę mógł, złagodzić za pomocą twej potężnej maczugi. Nie waż się tylko pozbywać nasienia.

Drogi nasz kawaler, który przysłuchując mi się nie traci, jak widzę, czasu, położy się na Eugonii, a wówczas chętnie pomogę mu w zajęciu, któremu się z taką pasją oddaje. Nie poskapię też pocałunków jego ślicznym pośladkom.

Pani, madame, zechce mi tym razem służyć za męża: proszę wybrać największy z jej godmiszów.

(pani de SaintAnge otwiera specjalną kasetę pełną godmiszów, a nasz bohater wskazuje największy z nich)

Wspaniale! Ma on czternaście cali długości na dziesięć obwodzie. Niech go pani mocno trzyma i nie oszczędza mnie.

MADAME DE SAINT-ANGE

Pan oszalał, Dolmance! Chce pan zostać kaleką?

DOLMANCE

Proszę się nie obawiać. No, niechże pani wpycha, aniele: nie tknę nawet palcem jej drogiej podopiecznej, zanim ten przyrząd nie spełni swego przeznaczenia.

Wszedł! Sacredieu! Czuję się niczym w niebie. Bądź bezlitosna, skarbie. Tobie zaś, Eugenio, oświadczam, iż wtargnę bez żadnych przygotowań. Ach, sacredieu! Miły kasek!

EUGENIA

Przyjacielu, rozszarpiesz mnie... Przygotuj drogę.

DOLMANCE

Do licha, tego się wystrzegam: przez okazywanie niemądrych względów traci się połowę przyjemności. Pamiętaj o naszych zasadach, Eugenio: każdy pracuje na siebie. Teraz jesteś ofiarą, za chwilę możesz stać się katem. Ach, sacredieu! Nareszcie!

EUGENIA

Omal mnie nie zabiłeś!

DOLMANCE

Foutredieu! Sięgnąłem już dna!

EUGENIA

Ach, teraz możesz czynić ze mną wszystko... Nie czuję nic, poza rozkoszą!

DOLMANCE

Zaiste, musi to być upajające: taki olbrzymi dąb na skraju dziewiczej łączki! Kawalerze, pozwól skosztować twego skarbu! Niech pani mnie nie oszczędza, madame! Tak: jestem i pragnę pozostać pani dziewczką... Eugenio, spiesz się, aniele! Augustyn wytrwał! Ach, zalał mnie całkiem! Teraz kawaler! Pora i na mnie!... Pomóż mi, Eugenio, chciałbym dotrzeć jeszcze głębiej! Ach, sacre foutu dieu! To już koniec!

(konfiguracja rozsypuje się)

Spójrzcie na tę małą, całe futerko ma w pianie. Należy wetrzeć dobrze, to jedna z najwspanialszych rzeczy pod słońcem.

EUGENIA (drząc)

Byłoby to dla mnie prawdziwą rozkoszą, kochanie. Płonę z niecierpliwości!

DOLMANCE

Kawalerze, już za chwilę zabierzesz w nagrodę dziewictwo tej małej. Teraz pomóż siostrze doprowadzić Eugenię do mety, ja zaś skorzystam z tego, że będziesz się musiał nachylić. Chętnie przywitam też u siebie Augustyna.

KAWALER

Czy odpowiada ci moje ułożenie?

DOLMANCE

Nieco za wysoko, mój miły... Teraz dobrze... Uwaga, wchodzę natychmiast.

KAWALER

Do diabła, możesz czynić; co ci się podoba. Czy na łonie tego zachwycającego dziewczęcia mógłbym odczuwać cokolwiek poza rozkoszą?  
(mówiąc to zagłębia palce w wiadomym miejscu, nie opodal którego znajdziemy również dłoń madame de Saint-Ange)

DOLMANCE

Co do mnie, wierzaj mi, kawalerze, że doznaję z tobą więcej rozkoszy niż z Eugenią: ileż smakowitszy jest ów kąsek u młodzieńców!

Augustynie, czekam na ciebie! Masz, jak widzę, kłopoty z podźwignięciem tarana?

AUGUSTYN

Dopiero com se ulżył na tej turkaweczce, a już się panu chce, co by jemu przystawić do zadka. Przecie gdzie tam panu do niej!

DOLMANCE

Kretyn! Trudno się jednak skarżyć. Oto i Natura: każdy kieruje się własną przyjemnością. Ale dosyć już tego, Augustynie, pamiętaj, że nie należy nigdy odmawiać. Kiedy nabierzesz doświadczenia, przyznasz sam, że miłsze to od ud dziewczęcych.

Eugenio, odpłać się pięknie kawalerowi za jego starania: myślisz wyłącznie o sobie. Oczywiście, masz rację, rozpustnico, lecz pomyśl, że będzie to z korzyścią dla ciebie, wszak kawaler ma za chwilę sięgnąć po twój wianek, musisz go tedy przygotować.

EUGENIA

Natychmiast się do tego zabieram! Mój Boże, tracę chyba głowę! Aaaaa! Nie powstrzymam się już! Miejcie litość, przyjaciele! To silniejsze ode mnie... mam mokre uda... slacredieu!

DOLMANCE

Ja zaś postąpię roztropnie, poczekam, aż kawaler przystąpi do akcji.

EUGENIA

O, nieba, nie zamierza pan chyba użyć tego przeciw mnie, kawalerze!

Umarłabym chyba!

Dolmance: błagam, niech pan dokona zabiegu!

DOLMANCE

Wykluczone, aniele. Nigdy w życiu tego nie robiłem. Pozwolisz, że w moim wieku nie będę zaczynał. Wianek przypadnie kawalerowi. Tylko on godzien jest po niego sięgnąć - nie możesz mu odmówić.

MADAME DE SAINT-ANGE

Zrezygnować z takiego skarbu! Nie waham się stwierdzić, że Eugenia jest, najpiękniejszym dziewczęciem Paryża! Doprawdy, trzeba być nie lada fanatykiem, żeby z niej zrezygnować.

DOLMANCE

Nie jestem taki stanowczy, jak powinienem, albowiem wielu z moich współwyznawców z pewnością wzgardziłoby kobiecymi wdziękami nie tylko z przodu, lecz także od tyłu.

MADAME DE SAINT-ANGE

Tedy naprzód, braciszku! Miarkuj się jednak, widzisz chyba, jak wąską szczeliną przyjdzie ci się przeciskać.

EUGENIA

On śmierć mi z pewnością zada... Cóż, kiedy płomienne żądze pchają mnie do tej próby...

Dalejże, kawalerze... zdaję się na ciebie.

KAWALER (zaledwie mogąc pomieścić w dłoni broń gotową do ataku)

Muszę tam wejść! Przytrzymajcie jej uda... Ach, sacredieu! To ci gratka!...

Wedrę się, choćbym miał ją rozłupać!

EUGENIA

Nie wytrzymam, litości!...

(krzyczy, łzy spływają po jej policzkach)

Pomóż mi się uwolnić, najdroższą

(broni się)

Nie chcę go, nie chcę! Jeśli pan nie przestanie, zakrzyczę się na śmierć!

KAWALER

Krzycz sobie, ile chcesz, łajdaczko! Powiedziałem ci już, że muszę się wedrzeć, choćbyś miała to przypłacić życiem.

EUGENIA

Okrutniku!

DOLMANCE

Prędeży, kawalerze. Po cóż te ceregiele?

KAWALER

Uwaga!... Już! Cnotę diabli wzięli! Spójrzcie, ile krwi!

EUGENIA

Nuże, mój tygrysie... teraz możesz mnie rozszarpać, drwię sobie z tego! Całuj mnie, oprawco, uwielbiam cię! Odkąd zostałam zdobyta, zapomniałam o bólu. Żal mi dziewcząt, które nie odważyły się tego spróbować z obawy przed cierpieniem. Niebываłych rozkoszy odmówiły sobie chcąc uniknąć tej małej niedogodnej chwili. Biada im!...

Dokończ, kawalerze! Nie żałuj sił! Konam! Zmyj balsamem moje świeże rany, dotrzyj do głębi...

(Kawaler ożywia się, Dolmance pieści go, pani de Saint-Ange również zajęta jest Eugenią. Nasza grupka rozpada się wreszcie.)

DOLMANCE

Jestem zdania, że skoro szlak został przetarty, pora wpuścić Augustyna.

EUGENIA

Augustyna! Oddać mnie temu turowi, kiedy jeszcze krwawię! Czy chcecie mego unicestwienia?

MADAME DE SAINT-ANGE

Ucałuj mnie, najdroższa. Szczerze mi cię żal, lecz wyrok jest nieodwołalny.

AUGUSTYN

Jużem gotowy! Co się tyczy faszzerowania takich dziewczeczek, dalibóg, poszedłbym po to piechotą do Rzymu.

KAWALER (chwyciwszy maczugę Augustyna)

Przypatrz się Eugenio - czy widzisz, jak się natężył? Oto mój godny następca.



EUGENIA

O, niebiosa! Czy nie można go zatrzymać? Och, z pewnością chcecie widzieć mnie już w grobie.

AUGUSTYN (zabierając się do dzieła)

Gdzie tam, panienko! To jeszcze nikogo nie zabiło.

DOLMANCE

Chwileczkę, mój piękny: muszę widzieć twój zadek, obróć się nieco.

Niech się pani zbliży, Saint-Ange - obiecałem wszak, że ponownie u niej zawitam i zamierzam dotrzymać słowa. Proszę ułożyć się w taki sposób, żebym mógł jednocześnie chłostać Eugenię. Różgę na moje plecy wręczam kawalerowi.  
(nasi przyjaciele zajmują wyznaczone miejsca)

EUGENIA

Ach, cóż się ze mną stanie!?! Ostrożnie, ty wieprzu! Nie oszczędził mnie ani trochę, bałwan! ...

Umieram! Och, Dolmance, jakże sroga ta chłosta! Z obu stron pałacy ból - cała jestem w ogniu!

DOLMANCE (chłoscząc ją z całych sił)

Pokażę ci ja, łajdaczko! Nie poznałaś jeszcze dostatecznie cudownych właściwości tego środka! Jak delikatnie ją pani pieści, madame ten swawolny palec zapewne osładza jej cierpienia, których dostarczam wraz z Augustynem. Czuję, że jesteśmy już bliscy finału - pani odbyt wyraźnie się kurczy...

To cudowne znaleźć się pomiędzy tak przemiłym rodzeństwem.

MADAME DE SAINT-ANGE (do Dolmancego)

Jeszcze, jeszcze, mój orle! Nigdy w życiu nie zaznałam tyle rozkoszy.

KAWALER

Zamieńmy się Dolmance. Przenieś się prędko do Eugonii, niech się przekona, jak cudownie znaleźć się pomiędzy dwoma mężczyznami.

DOLMANCE

Zgoda. Spójrz tylko, przyjacielu, czyż można dokonać tego zręczniej?

EUGENIA

Niebowałe! Obydwaj we mnie, o wielkie nieba... Nie wiem, którego słuchać. Mało mi było tego cymbała? Ile mnie będzie kosztować ta przyjemność? Ach, gdyby nie to, że czuję właśnie przyływ pożądania, gotowa byłabym już umrzeć...

Cóż to? Wzięłaś ze mnie przykład, najdroższa? Och, jak przeklina, łajdaczka!... Dolmance, pora na pana! Wstrzyknij swój jad! Teraz ten ogromny wieśniak - wystrzelił niczym z armaty! Moi oprawcy konają z rozkoszy! Spieszę przyłączyć do was, przyjaciele! Jestem zupełnie zmiażdżona!...

(rozłączają się)

No więc, moja miła, zadowolona jesteś ze mnie? Czy wystarczająco już jestem zdeprawowana? Doprowadziłaś mnie do tego, że gotowam oddawać się pośrodku ulicy.

DOLMANCE

Jakże jej z tym do twarzy!

EUGENIA

Nienawidzę pana. Pan mi odmówił!

DOLMANCE

Czy mogłem sprzeniewierzyć się zasadom?

EUGENIA

Już dobrze, proszę mi wybaczyć, powinnam szanować poglądy, które prowadzą do takiego wyuzdania. Jakżebym miała ich nie honorować, skoro zamierzam oddawać się wyłącznie występкови?

Usiądźmy, proszę, i powróćmy do lekcji. Niech pan dokończy wykładu, Dolmance. Proszę o coś budującego.

MADAME DE SAINT-ANGE

Rzeczywiście, po tych ćwiczeniach przydałoby się trochę teorii. To najlepsza metoda nauczania.

EUGENIA

Pragnę dowiedzieć się, czy obyczaje konieczne są przy rządzeniu krajem i jaki skutek wywierają na naród?

DOLMANCE

O, do diabła! Idąc tu dziś rano nabyłem właśnie w Pałacu Równości pewną broszurę, która - jeśli wierzyć tytułowi - powinna odpowiedzieć na oba pytania... Dopiero co wyszła spod prasy.

MADAME DE SAINT-ANGE

Zobaczmy

(czyta tytuł)

"Francuzi, jeszcze jeden wysiłek, jeśli chcecie się stać republikanami".  
Obiecujący tytuł. Kawalerze, masz piękny głos, przeczytaj nam tę rzecz całą.

DOLMANCE

Jeśli się nie mylę, zdoła ona zaspokoić ciekawość Eugenii.

EUGENIA

Zapewne.

MADAME DE SAINT-ANGE

Wyjdź, Augustynie. To nie dla ciebie. Nie oddalaj się jednak zbytnio,  
zadzwonimy po ciebie w razie potrzeby.

KAWALER

Zaczynam..

(Następująca w tym miejscu rozprawa polityczna "Francuzi, jeszcze jeden wysiłek, jeżeli chcecie stać się republikanami" wydaje się być sztucznie włączona przez autora do tekstu Filozofii. Pierwotnym zamiarem Markiza było opublikowanie jej jako osobnej broszury. Treść jej jest w dużej części powtórzeniem poglądów w kwestii religii, moralności i prawa wygłaszanych przez Dolmancego. Postulowany program przebudowy instytucji społecznych w siojście pojętym duchu republikańskim przewyższa w swoim radykalizmie nawet praktykę rewolucyjną czasów Wielkiego Terroru).

EUGENIA

Zaiste, to bardzo mądra rozprawa, a przy tym znajduję w niej tak wiele zbieżności z pańskimi wywodami, iż skłonna byłabym w panu upatrywać jej autora.

DOLMANCE

Wyrażam niewątpliwie nieco podobne poglądy, co nadaje naszej niedawnej lekturze pozór rzeczy wtórnej.

EUGENIA (przerywając)

Nie zwróciłam uwagi. Słusznych rzeczy nigdy dosyć powtarzać. Uważam jednak niektóre z usłyszanych tu tez za niebezpieczne.

DOLMANCE

Nie ma nic bardziej niebezpiecznego niż litość i dobroczynność. Dobre serce to nic innego, jak ustępstwo, do którego zmusza porządnych ludzi zuchwalstwo

jednostek słabych. Kto przypatrzy się uważnie i policzy szkody, jakie wyrządza współczucie, przekona się, że przeważają one złe skutki niewzruszonej obojętności.

Zapędziliśmy się trochę, pora zrekapitulować przedstawione tu wywody. Przede wszystkim: nie słuchać serca, gdyż to najgorszy przewodnik. Uczynić je głuchym na podstępny głos cudzej niedoli. Znacznie lepiej jest odmówić naprawdę potrzebującemu, niż narażać się na udzielenie wsparcia łotrom i intrygantom. W pierwszym przypadku nie stanie się wszak nic wielkiego, natomiast jest rzeczą nie do przyjęcia ryzykowanie zaistnienia przypadku drugiego.

## KAWALER

Niech i mnie wolno będzie zabrać głos. Postaram się gruntownie zanalizować to, co mówi Dolmance. Och, jakże inaczej byś zaśpiewał, okrutny człowieku, gdyby naraz odwrócił się od ciebie ów szczęśliwy los, któremu zawdzięczasz środki na nieustanne przyjemności, i gdy zmuszony byłbyś przyjąć ciężkie brzemie niedoli, jakim w dzikości swojego umysłu chcesz na zawsze obarczyć biedaków. Choć raz spojrzysz na nich litościwym okiem, nie pozwól, aby twoja dusza bezpowrotnie ogłuchła na rozpaczliwy krzyk potrzebujących! Gdy zmęczony rozpustą wylegujesz się w piernatach, popatrz na nich, jak zgarbieni po ciężkiej pracy, której zawdzięczasz swój zbytek, mają za całe posłanie zaledwie garstkę siana, jak niczym zwierzęta mogą przytulić się jedynie do gołej ziemi. Kiedy zasiadasz do stołu pełnego smakowitych dań, którymi co dzień dwudziestu uczniów Komusa pobudza twoje podniebienie, pomyśl o tych nieszczęśliwcach, kłócących się o wilki w lesie i gorzkie, wyschłe korzonki.

Gdy pośród igraszek i śmiechu zaciągasz do swego sprośnego łoża najlepszą młodzież Cytery, spójrz na biedaka zapatrzonego w swą znękaną żonę, zadowolonego z marnych rozkoszy, które zbiera na tym padole łez, nie przeczuwając nawet istnienia innych radości. Pomyśl, że kiedy ty toniesz w zbytku, on nie jest w stanie zaspokoić swoich podstawowych potrzeb. Popatrz na wynędzniałą rodzinę, żonę żyjącą w ciągłej trosce o wymizerowanego męża i dzieci, pozbawioną możliwości spełnienia jakiegokolwiek zachcianki. Usłysz to wołanie o wsparcie, którego odmawiasz jej w swym okrucieństwie! Czyż tacy jak ty, nie są zwykłymi barbarzyńcami? Wszyscy ludzie podobni są do siebie, dlaczego więc radujesz się, gdy inni umierają z głodu?

O Eugenio, niechże pani nie pozwoli, aby jej dusza pozostała nieczułą na święty głos Natury. Jeśli tylko zdołasz go odróżnić od pochłaniającego wszystko ognia namiętności, przekonasz się pani, że doprowadzi on cię mimo woli do współczucia z biednym. Mniejsza o zasady religijne. Nie zabijajmy tych cnót, ku którym skłonni jesteśmy dzięki naturalnej wrażliwości. Poprzez nie możemy poznać najśłodsze, najwspanialsze rozkosze duchowe. Całe zło, jakiego się pani kiedykolwiek dopuściła, zostanie wymazane jednym dobrym uczynkiem. Znikną wyrzuty sumienia, zrodzone ze złych postępków, zaś na dnie świadomości

odnajdzie pani święte schronienie, gdzie zdoła wytchnąć i zaznać pociechy po wszelkich okropnościach.

Znasz mnie, siostrze, jestem bezbożny, zdolny do bezceństw, lecz moje serce pozostało czyste. W nim znajduję ukojenie po burzliwych przejściach właściwych memu wiekowi.

DOLMANCE

Cóż, kawalerze, rzeczywiście jesteś jeszcze młody - dowiodłeś tego swoją przemową. Poczekam, aż dojrzejesz. Gdy poznasz ludzi, przestaniesz się o nich tak dobrze wyrażać. To ich niewdzięczność czyniła moje serce nieczułym, ich wyrachowanie kazało porzucić mi owe nieszczęsne cnoty, którym być może oddawałbym się jak i ty. Lepiej wykorzenić je już za młodu. Mówiłeś o wyrzutach sumienia. Czyż może je mieć ktoś, kto zaprzecza istnieniu zbrodni? Skoro obawiasz się żądła skrupułów, przyjmij nasze zasady. Unikniesz podobnych zmartwień, gdy uznasz niemożność zaistnienia zła.

KAWALER

Zgryzoty, o których mówiłem, pochodzą z serca, nie z rozumu. Sofizmaty nie zdołają uciszyć duszy.

DOLMANCE

Serce zawsze się myli, gdyż wyraża jedynie chybione rachuby umysłu. Przemyśl to, a przyznasz mi rację. Być może przyjąłeś fałszywą definicję serca. Dla mnie jest ono po prostu słabością umysłu. W każdym z nas płonie tylko jeden płomień. Gdyś jest zdrowy i silny, wówczas możesz na nim polegać, gdy zaś jesteś tylko starym, małodusznym hipochondrykiem, zdaje ci się, żeś wrażliwy, a tymczasem powodują tobą słabość i strach. Pamiętaj, Eugenio, abyś nie dała się zwieść pozorom wrażliwości. Bądź pewna, że to zwykła niemoc duszy. Płaczą tylko tchórze: oto dlaczego wszyscy władcy są tyranami. Wzgardź fałszywymi radami kawalera, powinnaś nienawidzić moralizatorów. Żądając, byś rozwarła serce na cudzy ból, kawaler chciałby obarczyć cię górą cierpień, które aczkolwiek cudze rozdarłyby ci duszę, przyczyniając się w ten sposób do twej zguby. Wierzaj mi, że obojętność więcej jest warta niż czułość. Ta ostatnia władza zaledwie sercem, podczas gdy obojętność dostarcza rozkoszy wszystkim zmysłom.

EUGENIA

Zwyciężyłeś, Dolmance! Słowa kawalera otarły się tylko o moją duszę, twoje zaś prawdziwie mnie porwały! Ach, wierzaj mi, kawalerze: aby przekonać kobietę, należy rozbudzić jej namiętności, miast prawić o cnotcie.

MADAME DE SAINT-ANGE (do kawalera)

No tak, mój drogi, niezły z ciebie kochanek, lecz na kaznodzieję się nie nadajesz. Nie zdołasz nikogo nawrócić, mógłbyś natomiast zakłócić tok lekcji, na których chcemy nakarmić duszę i umysł tego czarującego dziewczęcia naszymi zasadami.

EUGENIA

Zakłócić? O, nie! Pańskie dzieło skończone, Dolmance. Jestem, jak mówią głupcy, zdeprawowana, i nie spodziewaj się kawalerze, że mogłabym się nawrócić na twoją wiarę. Pańskie zasady, drogi mistrzu, znalazły we mnie zbyt podatną glebę, abym dała się przekonać sofizmatom tego młodzieńca.

DOLMANCE

Słusznie. Nie wracajmy już do tego, kawalerze i tak nie masz racji. Chcemy cię widzieć wyłącznie w działaniu.

KAWALER

Niech tak będzie. Wszak dobrze wiem, iż zebraliśmy się tu w celu innym niż ten, który zamierzałem osiągnąć swymi słowami. Przejdźmy do rzeczy, nauki moralne wygłoszę ludziom, którzy zechcą mnie słuchać.

MADAME DE SAINT-ANGE

Tak, tak braciszku - masz nam służyć wyłącznie swoim ciałem. Dziękujemy pięknie za twoje morały, nazbyt słodkie dla takich jak my zbrodniarzy.

EUGENIA

Obawiam się, Dolmance, że okrucieństwo, które pan zachwalał, wpływa również na pańskie postępowanie. Spostrzegłam jaki stanowczy i srogi pan bywa. Sama czuję podobne skłonności. Proszę wyznać mi, czym jest dla pana obiekt rozkoszy?

DOLMANCE

Absolutnie niczym, moje dziecko. Wszystko mi jedno, czy moja ofiara odczuwa przyjemność czy też ból. Wystarczy, że ja jestem szczęśliwy, reszta absolutnie mnie nie obchodzi.

EUGENIA

Lepiej nawet, gdy cierpi, nieprawdaż?

DOLMANCE

O, z pewnością! O wiele gwałtowniej daje wówczas znać o sobie nasza zwierzęcość. Wystarczy zajrzeć do serajów Afryki, Azji czy południowej Europy, aby przekonać się, że ich właściciele nie troszczą się wcale o przyjemność swoich

nałożnic. Wymagają jedynie posłuszeństwa i milczenia. Są pomiędzy nimi i tacy, którzy surowo ukaraliby tę, która ośmieliłaby się dzielić z nim rozkosz. Uznaliby to za brak należnego szacunku dla swojej osoby. Władca wyspy Achem, bez wahania ścinał kobiety, które zapomniały o tym, by nie okazywać swych odczuć, choć sam je do tego zmuszał. Ów despota, jeden z najosobliwszych w całej Azji, strzeżony był wyłącznie przez kobiety. Rozkazy wydawał za pomocą umówionych znaków. Najokrutniejsze morderstwa, niesłychane tortury i kary wymierzane były na jedno jego skinienie.

Wszystko to, droga Eugenio, jest w pełni usprawiedliwione w świetle przedstawionych przeze mnie założeń. Czegoż bowiem pragniemy w chwili miłosnych igraszek? Żeby wszyscy wokół zajmowali się i troszczyli wyłącznie o nas. Gdyby obiekt naszych rozkoszy zechciał je z nami dzielić, z pewnością bardziej myślałby o swojej niż o naszej przyjemności. W konsekwencji przeszkadzałby nam. W stanie podniecenia każdy mężczyzna chce być despota, zdaje mu się, że gdy ktoś drugi doznaje tego, co on, odbiera mu część należnych doznań. Wiedziony naturalnym odruchem pychy, pragnie zawsze, aby nikt inny na świecie nie mógł przeżywać jak on. Idea dzielenia z innymi rozkoszy prowadzi do swoistego egalitaryzmu, a pozbawia nas uroków tyranii. Mężczyzna nigdy nie pragnie dawać komuś rozkoszy, natomiast zadając ból doświadcza porywów mocy, właściwych silnym osobnikom. A ileż na tym zyskuje jego miłość własna, bo nie wątpisz chyba, że i ona ma w tym swój udział? Wszystkie te namiętności występują równocześnie, choć podporządkowane są jednemu celowi - całkowitej ekstazie. Pragnienie dominacji jeszcze silniejsze jest u dzikich zwierząt. Wystarczy porównać, jak rozmnażają się na wolności, a jak w niewoli. Szczególnie interesującym jest w tym względzie dromader, który w ogóle przestaje płodzić, gdy poczuje czyjąś przewagę lub zwierzchność. Gdyby potrzeba wyższości mężczyzny nie pochodziła od Natury, ta ostatnia nie stworzyłaby istoty od niego słabszej. Naturalna słabość niewiast dowodzi, iż nasza wspólna matka pragnęła, aby mężczyzna dręczył je swą gwałtownością, posuwając się nawet do zadawania im męczarni.

Czy Natura pozwoliłaby na to, abyśmy największą rozkosz znajdowali w swego rodzaju dzikiej wściekłości, gdyby nie ceniła jej na równi z przyjemnością? Któryż mężczyzna w taki czy inny sposób nie upomina się o tę należność? Wiem oczywiście, że cała masa głupców, nieświadomych swoich prawdziwych odczuć, obruszy się na te słowa, lecz cóż mnie obchodzą idioci? Nie do nich wszak mówię. Naiwni wielbiciele niewiast niechże pełzają u stóp swych bezczelnych Dulcynei w oczekiwaniu, aż zechcą zaszczycić ich jakim westchnieniem. Wtrąconym w niewolę słabszej płci pozostawiam uroki dźwigania kajdan ów, które sami mogli nakładać innym. Niech wegetują w tej poniżającej zależności - próżno udzielać im rad - byleby nie szerzyli oszczerstwo tym, czego nie mogą pojąć. Pora zrozumieć, że wyłącznie ci, którzy pragną jedynie przywrócić im prawo do porywów właściwych dla mocy ducha i wyobraźni, mogą udzielać rad. Do diabła! Jestem

wzburzony. Niech pani zawoła tu Augustyna. (pani de Saint-Ange dzwoni: wchodzi Augustyn) To niebywałe, odkąd tylko zacząłem mówić, nie opuszcza mnie myśl o wdziękach tego dorodnego chłopca. Wszystkie moje słowa zdawały się mimo woli zbaczać w tę stronę. Uciesz nas widokiem twego arcydzieła, Augustynie... Chodź, mój miły chcę żagiew ognia Sodomy, który we mnie płonie, przytknąć do twego alabastrowego ciała. Życzę sobie, aby Eugenia ukłękła przed tobą i wzięła w usta twój wielki klejnot, podstawiając się równocześnie kawalerowi.

Pani, madame, siądzie na lędźwiach Augustyna, bym mógł nacieszyć się jego boskim zakątkiem. Oto pęk różg, którymi skłoni pani kawalera, żeby nie oszczędzał naszej uczennicy. (wszyscy wykonują polecenia mistrza) Wspaniale, przyjaciele! To wielka rozkosz móc kierować taką orgią! Żaden artysta na świecie nie dorównałby wam w sztuce! Ależ ciasno u tego łajdaka! Trudno doprawdy się precyzyjnie... Pozwoli pani, madame, że będę gryzł Jej piękne ciało?

MADAME DE SAINT-ANGE

Ile tylko wola, przyjacielu! Uprzedzam cię jednak, że spotkasz się z godną odpowiedzią. Przrzekam, że za każde ukąszenie otrzymasz pan fangę w nos.

DOLMANCE

Ach, sacredieu! Grozi mi! Sama prowokujesz atak, moja droga!

(gryzie ją)

Przekonamy się, czy dotrzymujesz słowa.

(otrzymuje fangę)

Ach, wspaniale! Cudownie!

(daje jej mocnego klapsa i natychmiast otrzymuje kolejne uderzenie)

Boski pomysł, aniele! Zachowaj kilka kuksańców na sam finał... Bądź przy tym pewna, że potraktuję cię z całą brutalnością... Och, nie mogę dłużej...

(gryzie panią de Saint-Ange, która okłada go pięściami)

Poskromię cię, łajdaczko... a masz! ... i jeszcze raz!... Ostatnie ukąszenie przeznaczam memu bóstwu!

(gryzie ją w wiadome miejsce, po czym wszyscy się rozłączają)

A wam jak poszło, przyjaciele?

EUGENIA (wycierając się)

Widzi pan chyba, jak urządzili mnie pańscy uczniowie? Leje się ze mnie z obydwu stron!

DOLMANCE (ożywiony)

Wstrzymaj się, pragnę skosztować balsamu kawalera.

EUGENIA (kładąc się)



Osobliwy kaprys!

DOLMANCE

Ach, nie znam znakomitszego napitku nad ów płyn, zwłaszcza gdy podany jest w tak pięknym naczyniu!

To danie bogów.

(połyka)

Skończone.

(podchodzi do Augustyna)

Żądam, abyście pozwoliły mi, panie, udać się na chwilę do sąsiedniego gabinetu wraz z tym młodym człowiekiem.

MADAME DE SAINT-ANGE

Nie może pan zrobić tego tutaj?

DOLMANCE (zagadkowo)

Istnieją rzeczy wymagające całkowitej tajemnicy.

EUGENIA

Do licha! Niechże pan wyjawi, w czym rzecz!

MADAME DE SAINT-ANGE

W przeciwnym razie nikt się stąd nie ruszy.

DOLMANCE

Chce pani wiedzieć, co to?

EUGENIA

Stanowczo!

DOLMANCE (prowadząc Augustyna)

A więc dobrze, moje panie, zaraz wam to... nie, doprawdy, nie można o tym mówić.

MADAME DE SAINT-ANGE

Czy jest na świecie podłość, o której niegodni jesteśmy usłyszeć lub się jej dopuścić?

KAWALER

Chwileczkę, siostrze, zaraz wszystko wyjaśnię.

(szepcze obu kobietom na ucho)

EUGENIA (ze wstrętem)  
Ma pan słuszość, to odrażające.

MADAME DE SAINT-ANGE  
A ja śmiałam w to wątpić.

DOLMANCE  
Pojmujecie tedy, że powinienem przemilczeć to przed wami. Tej swawoli mogę oddawać się wyłącznie na osobności.

EUGENIA  
Chce pan, abym mu towarzyszyła? Mogłabym zaopiekować się pańską różdżką?

DOLMANCE  
O nie! To sprawa honorowa, powinna pozostać pomiędzy mężczyznami. Przeszkadzałybyś nam, Eugenio... Do zobaczenia za chwilę, moje panie.  
(wychodzi wraz z Augustynem).

## **DIALOG SZÓSTY**

(MADAME DE SAINT-ANGE, EUGENIA, KAWALER DE MIRVEL)

MADAME DE SAINT-ANGE  
Ach, braciszku, twój przyjaciel jest rzeczywiście straszliwie bezbożny.

KAWALER  
Nie kłamałem więc, polecając ci go?

EUGENIA  
Pewna jestem, że nie ma równego sobie na całym świecie. Jest doprawdy czarujący. Proszę, widujmy się z nim częściej, moja droga.

MADAME DE SAINT-ANGE

Ktoś puka!... Kto to może być? Zabezpieczyłam drzwi - trzeba je mocno pchnąć...

Kawalerze, zobacz, kto to.

KAWALER

To Laffleur. Przyniósł list i pospiesznie oddalił się mówiąc, iż pamięta o twoich rozkazach, lecz rzecz wydała mu się nagląca i ważna.

MADAME DE SAINT-ANGE

Cóż to? List od twojego ojca, Eugenio!

EUGENIA

Od ojca! ... Ach, jesteśmy zgubieni!

MADAME DE SAINT-ANGE

Zamiast upadać na duchu, po prostu go przeczytajmy

(czyta): "Czy uwierzysz pani, że moja niezdolna małżonka, zaniepokojona wyjazdem Eugonii, z miejsca zabrała się do jej poszukiwań? Wyobraża sobie różne rzeczy, które, przypuszczam, rzeczywiście mają miejsce, lecz są przecież zupełnie normalne. Ukarz ją surowo za tę bezczelność. Skarciłem ją już wczoraj z podobnego powodu lecz ta lekcja nie wystarczyła. Proszę łaskawie, byś dała jej solidną nauczkę. Wiedz, że nie będę się skarżył w żadnym przypadku. Już od dawna ciąży mi ta ladczyca, że doprawdy... Rozumiesz mnie, pani? Cokolwiek zrobisz, dobrze uczynisz. To wszystko, co mogę powiedzieć. Przybędzie wkrótce po moim liście, dlatego też miej się na baczności. Żegnaj. Pożadam cię gorąco. Eugenię proszę odesłać nie wcześniej niż wtedy, gdy będzie całkowicie wyedukowana. Proszę o to z całego serca. Pragnę zostawić ci, pani, pierwsze żniwo. Bądź pewna, że wszystko to robisz dla mnie".

Świetnie. Widzisz, Eugenio, że nie było czym się przerażać? Trzeba przyznać, że ta mała kobietka jest nadzwyczaj bezczelna.

EUGENIA

A to dziwka!... Ach, moja droga, skoro mój tatuś dał nam wolną rękę, musimy przyjąć tę ladczykę tak, jak na to zasługuje.

MADAME DE SAINT-ANGE

Pocałuj mnie, kochana. Jakże się cieszę, że znajduję cię w takiej formie! Możesz być całkowicie spokojna. Obiecuję, że nie będziemy jej oszczędzać. Chciałaś ofiary? Oto Natura i przypadek ci ją dają.

EUGENIA

Poużywamy z nią sobie, najdroższa, poużywamy! Przysięgam!

MADAME DE SAINT-ANGE

Śpieszno mi zobaczyć, jak Dolmance przyjmie tę nowinę.

DOLMANCE (wchodząc wraz z Augustynem)

Jak najlepiej, moje panie! Nie byłem aż tak daleko, żeby nie usłyszeć. Przyjaciel pani de Saint- Ange nie mógłby się zaleźć bardziej a propos. Mam nadzieję, że jest pani całkowicie zdecydowana wypełnić jego polecenia.

EUGENIA (do Dolmancego)

Wypełnić? Przekroczyć je, mój drogi! O, prędzej się zapadnę pod ziemię niż zobaczycie moje współczucie, choćbyście na nie wiem jakie męczarnie skazali tę dziwkę! Drogi przyjacielu, proszę byś podjął się komenderowania wszystkim.

DOLMANCE

Wykonanie proszę pozostawić mnie i mojej przyjaciółce. Ty zaś bądź nam posłuszna i wykonuj wszystko, czego zażądamy. Ach, cóż to za bezczelna kreatura! Czegoś podobnego jeszcze nie, widziałem!

MADAME DE SAINT-ANGE

Czy ubierzemy się nieco przyzwoiciej na jej przyjęcie?

DOLMANCE

Wręcz przeciwnie! Od samego progu nie może mieć cienia wątpliwości, w jaki sposób spędza u nas czas jej córka. Bądźmy, w jak największym nieładzie.

MADAME DE SAINT-ANGE

Słyszę hałas! To ona!

Dalej, Eugenio, pamiętaj o naszych naukach. Ach, sacredieu! To dopiero będzie zabawa.

## **DIALOG SIÓDMY I OSTATNI**

(MADAME DE SAINT-ANGE, EUGENIA, KAWALER DE MIRVEL, AUGUSTYN, DOLMANCE, MADAME DE MISTIVAL)

MADAME DE MISTIVAL (do madame de Saint-Ange)

Zechce pani wybaczyć, że przybywam bez uprzedzenia, lecz powiedziano mi, że jest tu moja córka, a ponieważ jej wiek nie pozwala jeszcze na samodzielne wyjazdy, proszę, by mi ją pani zechciała zwrócić i nie ganiła mego postępowania.

MADAME DE SAINT-ANGE

To postępowanie wielce niegrzeczne, madame. Słuchając pani, można by sobie pomyśleć, że jej córka jest w złych rękach.

MADAME DE MISTIVAL

Dobre sobie! Jeśli sądzić ze stanu, w jakim zastaję panią, pani kompanów i ją, nie będzie nietaktem, jeśli powiem, że wpadła w bardzo nieodpowiednie towarzystwo.

DOLMANCE

To najście jest bezczelne, proszę pani. Nie znam dokładnie stopnia pani zażyłości z madame de Saint-ANGE, nie ukrywam jednak, że na jej miejscu dawno wyrzuciłbym panią przez okno.

MADAME DE MISTIVAL

Co nazywa pan wyrzuceniem przez okno? Niech pan przyjmie do wiadomości, że takich dam jak ją. się nie wyrzuca! Nie wiem, kim pan jest, lecz na podstawie słów oraz stanu, w jakim się pan znajduje, łatwo mi sądzić o pańskich obyczajach. Eugenio, chodź ze mną!

EUGENIA

Pani wybaczy, ale nie mogę zrobić jej tego zaszczytu.

MADAME DE MISTIVAL

Ach tak! Moja córka sprzeciwia mi się!

DOLMANCE

Jak pani widzi, najwyraźniej jest nieposłuszna. Nie powinno się tego tolerować. Rozkaże pani, abym posłał po różgi?

EUGENIA

Obawiam się, że jeśli do tego dojdzie, to będą one przeznaczone dla tej pani, nie dla mnie.

MADAME DE MISTIVAL

Bezczelne stworzenie.

DOLMANCE (zbliża się do pani de Mistival)

Spokojnie, moja miła, tylko bez inwektyw. Eugenia znajduje się pod naszą opieką i mogłaby pani pożałować zbytnej wobec niej porywczosci.

MADAME DE MISTIVAL

Jak to? Moja córka nie słucha mnie, a ja miałabym nie skorzystać ze swoich rodzicielskich uprawnień?

DOLMANCE

No, proszę! A jakie są te pani prawa? Łudzi się pani, że zasadne. Kiedy pan de Mistival, czy może ktoś inny sączył w pani obrzydliwą waginę krople swej spermy, czy myślała pani o Eugenii? Dzisiaj spodziewa się pani jej wdzięczności za to, że omdlewała pani z rozkoszy? Niechże się pani dowie, że nie ma nic bardziej iluzorycznego nad uczucia, jakie żywią względem siebie rodzice i dzieci. Są kraje, gdzie rzeczą przyjętą jest zabijanie dzieci, i takie, gdzie morduje się rodziców. Nic stałego, proszę pani! Więzy krwi to rzecz niezwykle ulotna. Gdyby wzajemna miłość na nich była oparta naszym naturalnym odruchem, każdy ojciec, który nie widział wcześniej swego dziecka, rozpoznałby je pośród setki innych. Musiałby również zawsze je kochać. I odwrotnie - córka odnalazłaby w największym tłumie swego nie widzianego wcześniej ojca, kierując się wyłącznie głosem serca. Tymczasem widzimy coś wręcz przeciwnego: odwieczną nienawiść dzieci, które nie znoszą widoku rodziców, i tych ostatnich odpychających od siebie własne potomstwo, gdyż nie są zdolni ścierpieć ich bliskości. Tak zwane odruchy serca należy więc uznać za nedorzecznosc. Zostały wymyślone. Przyjęte jest je chwalić, choć nie pochodzą od Natury. Zwierzęta wszak ich nie posiadają. O, ojcowie, nie czyńcie sobie wyrzutów z powodu krzywd wyrządzanych tym istotom wskutek namiętności! Cóż z tego, że zawdzięczają one życie waszemu nasieniu? Nie ma to żadnego znaczenia. Nie jesteście zmuszeni do żadnych powinności wobec innych, gdyż żyjecie wyłącznie dla siebie. Byłoby niezwykłą głupotą, gdybyście obciążali się tymi istotami. Wy zaś, synowie i córki, wyzbądźcie się wszelkiej litości wobec tych, którzy dali wam życie! Nie ciąży na was żadne więzy. Litość, wdzięczność czy miłość - to czyste urojenie. Nikt nie może od was wymagać po dobnych uczuć. Każdy żyje własnym życiem. Największym nieporozumieniem byłoby otaczanie rodziców opieką - nie jesteście do tego zobowiązani w najmniejszym stopniu. Jeśli zdawało się wam nawet, że słyszycie głos, który wam to nakazuje, zignorujcie go - to jedynie głos zwyczaju, który nie ma żadnego znaczenia wobec praw Natury.

MADAME DE MISTIVAL

Niebывałe! A opieka, jaką ją otaczam, a wychowanie?

DOLMANCE

Co do opieki, to bierze się ona z próżności. Eugenia nie miałaby pani nic do zawdzięczenia, gdyby nie postępowała pani zgodnie z obyczajami panującymi w tym kraju. Co zaś się tyczy wychowania, to oby okazało się jak najgorsze, gdyż musimy teraz wykorzeniać wszystkie te głupie zasady, które zdołała jej pani wpoić. Żadna z nich nie służy szczęściu. To same niedorzeczności. Mówiła jej pani o Bogu, jakby istniał on naprawdę, o cnocie, jakby rzeczywiście była potrzebna, o religii, jakby wszystkie religie nie były bajkami. Powiedziała jej pani, że rozkosz cielesna jest grzechem, a tymczasem jest ona największą radością naszego życia. Chciała jej pani przyswoić dobre obyczaje, tak jakby szczęście młodej dziewczyny nie leżało w rozwiązłości. Najszczęśliwszą z kobiet jest bowiem ta, która nurza się w sprośności, lekceważy przesady i drwi sobie z reputacji! Niechże pani uzna swój błąd. Nic pani nie zrobiła dla swej córki, nie wywiązała się pani z żadnego obowiązku, który nałożyła na nią Natura. Dlatego Eugenia ma prawo wyłącznie nienawidzić pani.

MADAME DE MISTIVAL

Wielkie nieba! Moja Eugenia jest zgubiona, to oczywiste! Eugenio, moja droga Eugenio, posłuchaj po raz ostatni błagania tej, która dała ci życie! To nie polecenie, moje dziecko, lecz prośba. Jest więcej niż pewne, że wpadłeś w ręce potworów. Zerwij tę niebezpieczną znajomość i pójdz ze mną - błagam cię na klęczkach.

DOLMANCE

Świetnie! Otóż mamy i scenę łez! No, Eugenio, nie każ się prosić!

EUGENIA (jak pamiętamy: do połowy rozebrana)

Droga mamusiu, daję ci swe pośladki - są teraz akurat na wysokości twoich ust. Całuj je, moja miła - to wszystko, co Eugenia może dla pani zrobić. Wiedz, Dolmance, że zawsze będę godną ciebie uczennicą.

MADAME DE MISTIVAL (odpychając z przerażeniem Eugenię)

Och, potworze! Odejdź, wyrzekam się ciebie na zawsze!

EUGENIA

Jeśli chcesz, dodaj jeszcze trochę przekleństw, przekonasz się, że ani drgnę.

DOLMANCE

Łagodniej, łagodniej, madame. Doszło tutaj do zniewagi. Odepchnęła pani Eugenię nieco zbyt brutalnie - stało się to w naszej obecności. Mówiłem już pani, że ta mała jest pod naszą opieką. Nie ominie więc pani surowa kara. Będzie pani łaskawa się rozebrać.

MADAME DE MISTIVAL

Ja miałabym się rozbierać?!

DOLMANCE

Augustynie, służ pani pomocą, skoro się opiera,  
(Augustyn bierze się do tego brutalnie - pani de Mistival broni się)

MADAME DE MISTIVAL (do madame de Saint-Ange)

O, Boże! Gdzie ja jestem? Proszę pamiętać, że pozwala pani na to wszystko w swoim domu. Czy sądzi pani, że się nie poskarżę?

MADAME DE SAINT-ANGE

Nie jestem pewna, czy pani zdoła.

MADAME DE MISTIVAL

Wielki Boże! Zaraz mnie tu zamordują!

DOLMANCE

Dlaczego nie?

MADAME DE SAINT-ANGE

Chwileczkę, przyjaciele, Zanim odsłonimy to uroczej piękności ciało, powinnam uprzedzić was; w jakim stanie się ono znajduje. Eugenia szepnęła mi niedawno, że pan de Mistival wychłostał ją wczoraj tego z powodu jakichś nieporozumień małżeńskich. Pośladki ma jak chiński plaster.

DOLMANCE (gdy pani de Mistival została obnażona)

Dalibóg, toż to najszczęsza prawda. Nigdy nie widziałem równie zmalretowanego ciała. Do licha! I to zarówno z przodu, jak z tyłu! Ale ale - jest tu też bardzo piękny kuperek! (całuje go)

MADAME DE MISTIVAL

Niech mnie pan zostawi! Niech mnie pan zostawi, albo będę wzywać pomocy!

MADAME DE SAINT-ANGE (zbliża się do niej i nagłym ruchem chwyta za ramiona)

Słuchaj, ty dziwko, wyjaśnię ci rzecz do końca. Jesteś ofiarą przysłaną nam przez swego męża. Musisz pocierpieć nie ma na to rady. Jaki los cię czeka? Tego nie wiem! Może zostaniesz powieszona, może poćwiartowana, rozszarpana albo



spalona żywcem. Wybór kary należy do twojej córki. Ona oznajmi wyrok. Ależ sobie pocierpisz, ladacznico! O, tak! Zanim umrzesz, musisz przejść niezliczone tortury. Co do krzyków, wiedz, że na nic się zdadzą: w tym gabinecie można zarzynać wołu, a nikt nie usłyszy jego ryku. Twój ludźcie dawno już odjechali. Powtarzam, moja piękna, że twój mąż udzielił nam zezwolenia na to, co tu robimy. Wchodząc tutaj, wpadłaś w przygotowaną pułapkę. Jak widzisz, sytuacja jest niewesoła.

DOLMANCE

Myślę, że to panią znakomicie uciszy.

EUGENIA

Radzę ci posłuchać przestrogi, mamusiu.

DOLMANCE (pieszcząc pośladki pani de Mistival)

Doprawdy, wygląda na to, że jest pani w wielkiej przyjaźni z madame de Saint-Ange. Gdzież się podziała ta nieskrępowana szczerłość? Tak otwarcie pani mówiła!... Eugenio, stań obok matki: chcę was porównać.

(Eugenia wykonuje to polecenie)

Słowo daję, twój jest piękny, moja droga, lecz, dalibóg, mamusi też niczego nie brakuje!...

Zabawię się trochę. Augustynie, przytrzymaj panią!

MADAME DE MISTIVAL

Ach, co za zniewaga!

DOLMANCE (robiąc swoje: zaczyna od igraszek sodomii z panią matką)

O, bynajmniej to rzecz najzwyczajniejsza w świecie... Pani małżonek, często, jak widzę, korzystał z tej drogi!... Twoja kolej, Eugenio! Tutaj czuję się lepiej... Rozruszam się tu odrobinę i zaraz wydam rozporządzenia. Najpierw panie - zechciejcie uzbroić się w godmisze. Będziecie zadawać jej srogie razy to z przodu, to z tyłu. Kawaler, Augustyn i ja zmienimy was potem, używając naszej własnej broni. Zaraz zaczynamy. Jak się domyślacie, jej ciało ponownie przyjmie moje hołdy. Podczas tej orgii każdy z nas będzie mógł ją skazać na dowolną karę. Pamiętajcie jednak, żeby stopniować plagi, nie może przecież zdechnąć od razu...

Augustynie, pociesz mnie, proszę, swą maczugą, gdy będę męczył się z tą starą krową. Ty, Eugenio, daj mi ucałować swój piękny kuperek, pani zbliży swój, Saint-Ange... Czym jest się zajęty, tym trzeba się też otaczać.

EUGENIA

Co zamierzasz zrobić z tą dziwką, przyjacielu?

DOLMANCE (chłoscząc ją)

Rzecz najnaturalniejszą w świecie: potnę ją nożyczkami!

MADAME DE MISTIVAL

Ach, potworze, zbrodniarzu! O, wielkie nieba, on chce mnie okaleczyć!

DOLMANCE

Niechże ich pani nie wzywa na próżno - pozostaną głuche na te wrzaski, jak i na wszystko inne. Niebo nigdy nie miesza się do spraw tyłka.

MADAME DE MISTIVAL

Ach, co za ból!

DOLMANCE

Niepojęte skutki dziwaczności ludzkiego umysłu! ... Cierpisz, moja droga, a ja tymczasem umieram z rozkoszy... Ach, łajdaczko - udusiłbym cię, gdybym nie musiał odstąpić odrobinę przyjemności innym.

Teraz ty, Saint-Ange

(pani de Saint-Ange wbija godmisza, uderza kilkakroć pięścią; Kawaler robi to samo, obrzucając przy tym panią de Mistival wyzwiskami, następny jest Augustyn, który powtarza czynności kawalera, na koniec zaś dorzuca parę kuksańców. W czasie tych różnorodnych ataków Dolmance raz po raz zmienia partnerów rozgrzewając towarzystwo różnymi okrzykami)

Dalej, piękna Eugenio, teraz twoja kolej. Uderzaj od frontu!

EUGENIA

Chodź tu, mamusiu, zastąpię ci teraz męża. To coś mam wprawdzie nieco potężniejsze, lecz nie ma obawy - zmieści się... Ach, krzyczysz, najdroższa! Krzyczysz, gdy robi to twoja córka? Dolmance, wejdź we mnie. Oto proszę: dopuszczam się równocześnie sodomii, kazirodztwa i cudzołóstwa, a przecież dopiero co przestałam być dziewicą!... Jakiż postęp, moi przyjaciele! Nadzwyczaj szybko wspięłam się ciernistą ścieżką występku!... Och, jestem zaiste straconą dziewczyną... Chyba ci nareszcie dogodziłam, moja słodka?.. Dolmance, spójrz na jej oczy... przecież ona jest w ekstazie. Ach, dziwko! Teraz pokażę ci, czym jest prawdziwy libertynizm! ... A masz! . Masz, ładacznicu!...

(okłada ją pięściami)

Do mnie, Dolmance - pchaj, słodki przyjacielu - konam!

(w chwili najwyższego upojenia Eugenia zadaje matce około tuzina ciosów)

MADAME DE MISTIVAL (tracąc przytomność)

Miejcie nade mną litość... Czuję się bardzo słaba... mdleję...

(pani de Saint-Ange chce temu zapobiec, lecz Dolmance wstrzymuje ją)

## DOLMANCE

O, nie! Zostaw ją, pani. Nic lubieźniejszego nad widok zemdlonej kobiety. Pojeździmy sobie na niej, a wtedy powróci do życia. Eugenio, usiądź na brzuchu ofiary... Przekonamy się, czy naprawdę jesteś niewzruszona. Kawalerze, posiadziesz córkę na piersiach matki. Ja i Augustyn staniemy w pobliżu, żeby nasza uczennica nie siedziała z założonymi rękami. Pani, Saint-Ange, zajmie się jej łonem.

## KAWALER

Zaiste, Dolmance, to, co czynisz, jest straszne - znieważasz Naturę, niebo oraz najświętsze prawa ludzkie.

## DOLMANCE

Nic mnie tak nie bawi, jak ciągle odruchy cnoty naszego kawalera. Gdzież on u diabła widzi w tym, co robimy, najmniejszą zniewagę Natury, nieba albo ludzkości? To naturalne, przyjacielu, że torturowani chcieliby, aby to była prawda. Tłumaczyłem ci już setki razy, że dla zachowania doskonałej równowagi Natura inspirowała nas do cnoty, to znów do występku. Poddając się tym odruchom nie popełniamy najmniejszego zła. Co zaś się tyczy nieba, drogi kawalerze, nie obawiaj się jego kary - siłą natury jest tylko Natura. Cuda są jedynie zjawiskami fizycznymi podporządkowanymi jej prawom. Ludzie oczywiście interpretowali je tak, jak im wygodnie. Łotrzy i intryganci rozpowszechniali na ten temat rozmaite brednie, wykorzystując łatwowierność swoich bliźnich: oto dlaczego kawaler powołuje się na niebo! Obawia się, że je znieważa. Mówi w dodatku, że obrażamy prawa ludzkie. Zapamiętaj sobie tedy raz na zawsze, małoduszny i płytki człowieku, że to, co głupcy nazywają człowieczeństwem, jest wyłącznie słabością, zrodzoną z naszego strachu i egoizmu. To szumne pojęcie nie znane jest ludziom odważnym i mądrym.

Nie obawiaj się niczego, kawalerze - gdybyśmy starli tę ladacznicę na proch, nie byłoby w tym krzty zbrodni. Zbrodnia jest po prostu niemożliwa u ludzi. Wpajając nam nieprzepartą żądzę mordowania, Natura odsunęła od nas roztropnie możliwość popełniania czynów, które mogłyby przeszkodzić jej prawom. Bądź pewny, przyjacielu, że cała reszta jest całkowicie dozwolona - Natura nie byłaby tak głupia, aby dawać nam moc zdolną zaburzyć jej działanie. Jesteśmy tylko ślepymi narzędziami, wykonawcami jej kaprysów.

Dalej, kładź się, Eugenio... Lecz cóż widzę... ona blednie!

EUGENIA (siada na brzuchu matki)

Ja blednę? Sacredieu! Zaraz panu udowodnię, że nie!

(nasi przyjaciele przyjmują wyznaczone wcześniej pozycje; pani de Mistival nadal zemdlona)

DOLMANCE

Coś takiego!, Ta dziwka nadal bez czucia! Dajcie mi różgi! Augustynie, biegnij zerwać pęk cierni w ogrodzie!

(oczekując Augustyna, kopie leżącą ofiarę).

Obawiam się, czy czasem nie umarła - pokrzyżowałyby to nasze plany.

EUGENIA (wesoło)

Umarła! Umarła! Ojej, będę musiała nosić latem żałobę, a takie śliczne kazałam sobie poszyć sukienki!

MADAME DE SAINT-ANGE (pokładając się ze śmiechu)

Ach, ty mały potworze!...

DOLMANCE (odbierając różgi od Augustyna)

Zaraz zobaczycie, jak podziała to lekarstwo. Eugenio, zajmiesz się mną, gdy ja będę przywracał jej czucie. Ty, Augustynie, wejdiesz we mnie, a kawaler ucieszy mnie widokiem swych pośladek. Przy okazji - nie myśl sobie, mój drogi, że znudziłem się oglądaniem twych kazirodczych aktów. Nuże, do dzieła!

KAWALER

Bądźmy posłuszni, skoro nie możemy przekonać tego zbrodniarza, że wszystko, co każe nam czynić, jest straszne.

(wszyscy wykonują polecenia Dolmancego; w miarę biczowania, pani de Mistival powraca przytomność)

DOLMANCE

Doskonale! Widzicie, jakie to skuteczne lekarstwo!

MADAME DE MISTIVAL (otwierając oczy)

O, niebiosa! Dlaczego wzywają mnie tu z grobu? Czemu przywracacie mnie znów grozie życia?

DOLMANCE (chłoszcząc ją.)

Dlatego, że to jeszcze nie wszystko, moja miła mamusiu. Czyż nie powinnaś wysłuchać wyroku?.. Dalejże, zbierzmy się wokół ofiary. Niech wysłucha na klęczkach. Zaczynaj, Saint-Ange!

(aktorzy są teraz w ciągłym ruchu - krążą wokół pani de Mistival)

MADAME DE SAINT-ANGE

Powieśmy ją!

KAWALER

Porąbmy na dwadzieścia cztery tysiące kawałków jak Chińczycy.

AUGUSTYN

Uwaga! Ja to bym ją rozerwał żywcem!

EUGENIA

Moja śliczna mateczka zostanie przewiercona za pomocą bardzo dokuczliwych świderków - sama wykonam ten wyrok.

DOLMANCE (zimno)

No dobrze, przyjaciele, jako wasz nauczyciel sam złagodzę karę, tyle że zostanie ona wykonana naprawdę. Mam na dole lokaja obdarzonego jednym z najpiękniejszych przymiotów, jakie kiedykolwiek stworzyła Natura, lecz niestety sączy się zeń jadowity wirus. Człowiek ów dręczony jest jedną z najstraszniejszych chorób, jakie można jeszcze spotkać na Ziemi. Zaraz go wam przedstawię. Wstrzyknie swą truciznę tej łaskawej damie obiema naturalnymi drogami, żeby tak długo, jak trwać będzie ta śmiertelna choroba, pamiętała, iż nie należy nigdy przeszkadzać córce w oddawaniu się rozpuście.

(wszyscy przyklaskują.; wchodzi lokaj Lapierre; Dolmance zwraca się do niego:)

Oddaję ci tę panią, Lapierre. Jest nadzwyczajnie zdrowa - rozkosz z nią być może zdoła cię uleczyć - nikt jeszcze nie próbował takiego leczenia.

LAPIERRE

Przy wszystkich, proszę pana?

DOLMANCE

Czyżbyś się wstydził pokazać to, co masz?

LAPIERRE

Dalibóg nie, gdyż jest on bardzo piękny... Dalej, proszę pani, zechce się pani mocno trzymać.

MADAME DE MISTIVAL

O, niebiosa! Jakież straszliwy wyrok!

EUGENIA

To lepsze niż śmierć przynajmniej będę nosić tego lata moje śliczne sukienki.

DOLMANCE

Tymczasem zabawmy się odrobinę. Moim zdaniem powinniśmy się teraz nawzajem oćwiczyć.

(chłasczą się nawzajem, podczas gdy Lapierre wykonuje wyrok na pani de Mistival)

Doskonale! Wyjdź z niej, Lapierre. Masz tu dziesięć ludwików. To ci dopiero diabelska szczepionka!

MADAME DE SAINT-ANGE

Najważniejsze, żeby jad krążący w madame nie zdołał wyciec. Inaczej mówiąc, Eugenia powinna pozszywać starannie oba otwory, aby trucizna przepaliła jej kości.

EUGENIA

Wspaniały pomysł! Szybko: igły i nici!

Rozchyl uda, mamusiu, muszę cię zaszyć, abyś nigdy więcej nie dała mi braciszka ani siostrzyczki.

(pani de Saint-Ange podaje Eugenii wielką igłę z grubą, czerwoną nicią, Eugenia szyje.)

MADAME DE MISTIVAL

Ach, co za ból!

DOLMANCE (śmiejąc się niczym wariat)

Do diabła! To przepyszny pomysł! Przynosi ci on chlubę, moja droga! Nigdy ci tego nie zapomnę!

EUGENIA (klując igłą gdzie popadnie)

To jeszcze nic, mamusiu - to tylko próba.

KAWALER

Ta mała dziwka ją zaszlachtuje!

DOLMANCE (stojąc na wprost Eugenii i jej matki)

Ach, sacredieu! Jakże mnie podniecają te brewerie! Eugenio, wbijaj igłę głębiej - szwy muszą mocno trzymać.

EUGENIA

Jeśli trzeba, zrobię choćby dwieście ściągów...

Kawalerze, zechciej mnie odrobinę popieścić.

KAWALER (wykonując posłusznie jej polecenie)

Nigdy nie widziano równie nikczemnej dziewczyny.

EUGENIA (dyszząc)

Tylko bez inwektyw, kawalerze - mogę i pana ukłuć. Zajmuj się pieśczołami, aniołku. Nie zaniedbuj zadka. Czyżbyś miał tylko jedną rękę? Nie wierzę. W takim razie będę szyć na oślepie... no i widzisz, dokąd zblądziła moja igła?.. na uda... piersi... No, dalej, kawalerze! Ach, cóż za rozkosz!

MADAME DE MISTIVAL

Och, zbrodniarko, jakże się wstydzę, że dałam ci życie!

EUGENIA

Spokojnie, moja mała, już koniec!

DOLMANCE (odtrącając dłonie pani de Saint-Ange, która podczas tej operacji zajmowała się bez przerwy jego przyrodzeniem)

Eugenio, odstęp mi jej kuperek - to należy do mnie.

MADAME DE SAINT-ANGE

Zbytnio się podniecasz, Dolmance - gotów ją jesteś z miejsca zamordować.

DOLMANCE

A cóż to szkodzi! Czy nie mamy pozwolenia na piśmie?  
(kładzie się na brzuchu pani de Mistival i zaczyna szyć)

MADAME DE MISTIVAL (krzyczy wniebogłoso)

Aj! Aj! Aj!

DOLMANCE (wbija igłę bardzo głęboko)

Zamknij się, albo zrobię ci z pośladków marmoladę! Eugenio, moja lanca czeka...

EUGENIA

Dobrze, mistrzu, lecz stawiam warunek: masz ją mocniej zszywać, gdyż moim zdaniem jesteście nazbyt delikatni.

MADAME DE SAINT-ANGE

Dołóż jej ode mnie!

DOLMANCE

Cierpliwości, zaraz naszpikuję ją niczym cielęcinę. Eugenio, zapominasz o moich naukach - zakrywasz główkę...

EUGENIA

Męczarnie tej łajdaczki tak mi rozpalają umysł, że po prostu nie wiem, co czynię.

DOLMANCE

Sacre foutu dieu! Ja również zaczynam tracić głowę. Saint-Ange, oddaj się Augustynowi i bratu jednocześnie - chcę przede wszystkim widzieć wasze zadki: ten obrazek mnie uspokoi.

(kłuje pośladki pani de Mistival)

Trzymaj się, droga pani matko! Uwaga!... I jeszcze raz!... I jeszcze!

(zadaje jej ponad dwadzieścia ukłuć)

MADAME DE MISTIVAL

Litości! Niech mi pan daruje! Pan mnie zabije!

DOLMANCE (z szaleństwem w głosie)

Chciałbym to zrobić! Już dawno nie byłem tak podniecony. Nie do wiary - po tylu wyczynach!

EUGENIA

Krwawi niczym zarzynany wieprz!

DOLMANCE

Gotowe! Teraz zaś opatrzę balsamem życia rany, które zadałem.

MADAME DE SAINT-ANGE

O tak, mój najmilszy! Dotrzemy do celu równocześnie.

DOLMANCE (który skończył już pracę i kłuje samą igłą pośladki ofiary)

Ach, triplefoutredieu! Czuję, że to już za chwilę! Eugenio, skieruj strumień na pośladki! Ach, już! ... nie wytrzymam dłużej!... Dlaczego po gwałtownych szalach musi przychodzić osłabienie!?

MADAME DE SAINT-ANGE

Pchaj, braciszku, już jestem u celu!...

(do Augustyna)

Nie wiesz, bałwanie, że kiedy jestem w ekstazie, powinieneś wepchnąć głębiej?! ... Ach, sacre nom d'un dieu! Oto słodycz: być w objęciach dwu mężczyzn!

(grupa rozpada się)



DOLMANCE

To wszystko.

(do pani de Mistival)

A teraz możesz się ubrać i iść. Przyjmij raz jeszcze do wiadomości, że na to wszystko, co z tobą robiliśmy, mieliśmy pozwolenie twego małżonka. Nie chciałaś wierzyć, przeczytaj tedy jego list.

(pokazuje jej list)

Zapamiętaj sobie, że twoja córka jest w tym wieku, iż może robić to, na co ma ochotę. Została stworzona po to, by się nurzać w rozpuście, i najlepsze, co mogłaś zrobić, to zezwolić jej na to. Precz, kawaler cię odprowadzi.

Pożegnaj naszą kompanię, dziwko! Padnij na kolana i proś o przebaczenie za to, że tak obrzydliwie wychowałaś swą córkę! A ty, Eugenio, daj matce ze dwa tęgie kuksańce. Gdy będzie przy drzwiach, nie żałuj jej kopniaka.

(Eugenia spełnia jego polecenia)

Żegnaj! Tylko nie posiadź czasem tej pani po drodze, kawalerze, pamiętaj, że jest zaszyta, a w dodatku zarażona.

(gdy wszyscy wy szli)

A my, przyjaciele, chodźmy zasiąść do stołu. Stamtąd wszyscy czworo udamy się do sypialni. Nigdy nie mam lepszego apetytu, ani też nie śpię spokojniej niż wówczas, gdy w ciągu dnia zdołam się w pełni unurzać w tym, co głupcy nazywają zbrodnią.

**KONIEC**



**DMR**